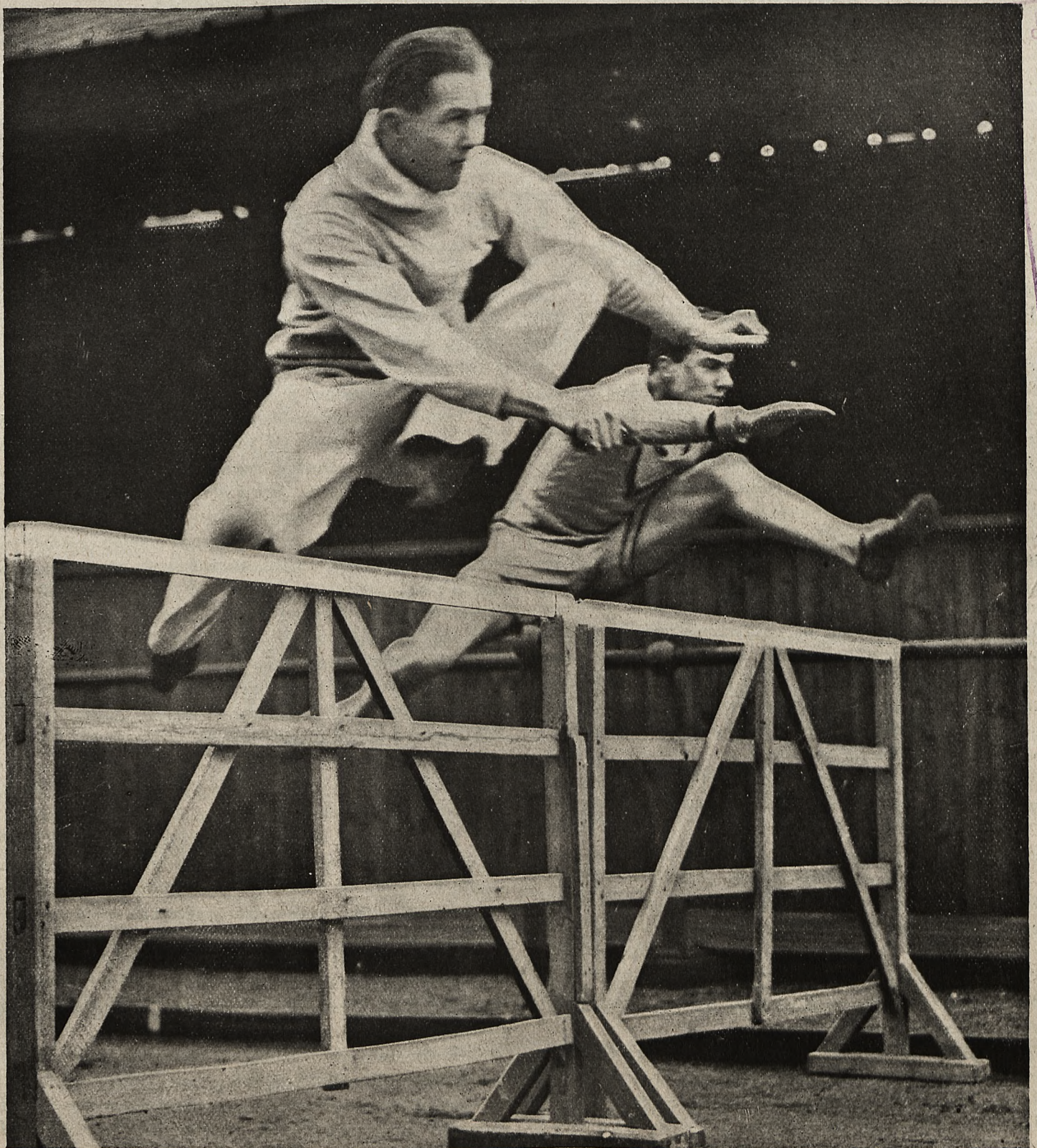


TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ



Porritt, który pobił podobno kilka płótkowych rekordów, wykazuje styl zupełnie wadliwy

Cena egzemplarza 80 groszy.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Wydawnictwo Sportowe



W walce „Lacrosse” panie Oxford pobily Cambridge 9:4

Odznaczenia

A jednak się ustawiał

Wykrzyknik powyższy nie jest bynajmniej wymierzony przeciwko Galileuszowi, który powiedział: e pur si muovel (a jednak się porusza!).

Nie. Jest to nawiązanie do jednego z poprzednich naszych artykułów wstępnych, gdzie mowa była o tem, iż sport powoli wchodzi do zespołu zjawisk, które tworzą życie publiczne i ustawia się w jednym rzędzie z innymi t. zw. najważniejszymi sprawami społecznymi, jak nauka, polityka, sztuka, handel i t. d.

Przestaje się już patrzeć na sport jako na „niewinne igraszki młodego wieku”. Rozpowszechnia się za to zrozumienie, że sport jest jedną z dziedzin życia zbiorowego współczesnych społeczeństw, które ma poważne znaczenie zarówno dla wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki.

Możemy się powstrzymać od powtarzania tego, co od chwili powstania Stadjonu stale podnosimy, o wpływie usportowienia ludności na wzmożenie energii do pracy i przez to pomyślności gospodarczej, — na przysposobienie wojskowe; o znaczeniu życia sportowego dla stosunków z młodzieżą sportową — a przez to i ze społeczeństwami innych państw.

W tej chwili nie o przekonywanie kogokolwiek nam chodzi. Chcemy zadąć w trąby tryumfalne. Oto wszystko to, co twierdzimy o wartości społecznej sportu zostało przypieczętowane aktem państwowym

Chodzi tu o fakt następujący. W „Monitorze Polskim”, dzienniku urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej, ogłoszono, że pan prezes Rady Ministrów nadał paru oficerom srebrny krzyż zasługi „za zasługi położone dla Rzeczypospolitej Polskiej w dziedzinie rozwoju sportu i hippiki”.

Pierwszy to raz u nas wydarza się, że wymieniono sport jako tytuł do udzielenia odznaczenia.

Dla ścisłości wypada przypomnieć, że już trzy lata temu Minister Spraw Wojskowych uzyskał udzielenie orderu Polonia Restituta dla dwóch osób za zasługi na polu krzewienia wychowania fizycznego

Wniosek stąd wolno nam wyciągnąć, że jak dotychczas, jedno tylko ministerstwo spraw wojskowych dba o to, aby praca

teoretyczna i praktyczna na polu wychowania fizycznego i sportu była traktowana podobnie jak inne formy działalności pożytecznej dla Rzeczypospolitej.

Jednakowoż władze wojskowe nie mogą wnioskami odznaczeniowymi wykraczać poza sfery wojskowe. A ludzi bardzo nieraz zasłużonych w tym kierunku wielu jest w kołach ściśle cywilnych. Tym dzieje się niewątpliwie krzywda. Odznaczenie orderem i krzyżem zasługi musimy uważać za wielki honor nie tylko dla odznaczonego, lecz i dla tego rodzaju pracy społecznej, za którą nagrodę przyznano.

Skoro honoruje się za pomocą orderów zasługi naukowe, artystyczne, administracyjne, oświatowe, to nie widać dobrej racji, aby nie były honorowane w ten sam sposób zasługi teoretyków sportu, który młodzież orientuje ku praktyce ćwiczeń ruchowych i ku metodom właściwym, oraz zasługi praktyków, którzy siłą swego wyczynu przyczyniają się do rozrostu zainteresowań sportowych lub działają skutecznie na polu propagandy zagranicznej. We Francji np. jest pewna norma roczna, według której udzielają orderu Legji honorowej osobom zasłużonym dla krzewienia sportu.

Sądzimy, że i u nas musi jakaś władza centralna pamiętać o dziedzinie wychowania fizycznego i sportu i uwzględniać zasługi tych osób, które nie należą ani do wojska, ani do szkolnictwa.

Gdyby Dyrekcja Zdrowia Publicznego obejmowała także i sprawy sportu, tak jak jest w Czechosłowacji posiadającej ministerstwo zdrowia i wychowania fizycznego, — to sprawa byłaby jasna.

Ponieważ atoli u nas jest inaczej, — sądzić by wypadało, że dezyderaty nasze w sprawie odznaczeń spadną na projektowaną Naczelną Radę wychowania fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

I jeszcze jedno. Osób, które chlubnie się zapisały na kartach historii sportu w Polsce jest dużo. Ale jest między nimi jeden, którego nazwisko sfery sportowe stolicy rade by jak najrychlej zobaczyć na liście odznaczeń. Nazwisko? Maurycy Baquet, którego praca w wojsku i w klubach cywilnych uczyniła prawdziwym dobrodziejem sportu polskiego.

W SPRAWIE NIEZBĘDNEJ FEDERACJI

„Tenor“ mój (tak twierdził p. Semadeni. — Osobiście jestem święcie przekonana, że mam mezzosopran) w artykule wstępnym działu „Życie sportowe kobiet“ w Nr. 10 „Stadjonu“, dając wyraz radości mej z racji powstania komitetu organizacyjnego Polskiej Kobiecej Federacji Sportowej, wywołał „basową“ opozycję w prasie ze strony przedstawicieli warszawskiego AZS.

Pan Wiśniewski w „Przeglądzie Sportowym“, a p. Semadeni w poprzednim numerze „Stadjonu“ poddawszy krytycznym rozstrząsaniem sprawę tę, w drodze argumentów analogicznych mniej więcej, dochodzą do konkluzji identycznej: federacja kobieca jest zbędna.

Ponieważ sprawa kobiecej federacji jest w tej chwili właśnie w stadium organizacyjnym, najzupełniej słusznym jest tedy i aktualnym zarazem zorientować się dokładnie w racji bytu, zdać sobie sprawę z potrzeby i przydatności owej in spe federacji kobiecej.

Parokrotnie już sprawę tę omawiałam. Tym razem przeto ograniczę się do repliki na zarzuty i obawy autorów obu artykułów.

Rzecz charakterystyczna: obaj autorzy stoją zgodnie na stanowisku, że dotychczas jedynie praktykowaniem i jedynie słusznym kryterjum — wszelkich podziałów organizacyjnych — jest podział według gałęzi sportu. P. Semadeni dodaje przymiot: oraz terytorjalny. W tych warunkach — unisono mówią przeciwnicy federacji — projekt mój sfederowania sportswomen polskich — wprowadza nowinkę organizacyjną: kryterjum płci, — która rozbiła jednolitość organizacyjną, stwarza chaos i t. p.

Ciekawe: obaj autorzy są czynnymi członkami związku (AZS), którego istnienie żywo przeczy wyznawanej przez nich teorii kryterjów podziału organizacyjnego. Bowiem AZS jest organizacją, bytowanie której nie jest oparte ani na zasadzie kryterjum podziału według gałęzi sportu, ani na zasadzie podziału terytorjalnego. Cóż tedy — obaj autorzy — zdaje się — żywo i niedwuznacznie negują rację bytu AZS-u wraz z ich centralą, — w czym zresztą zgadzają się całkowicie z poglądami większości społeczeństwa sportowego.

Jeśli jednak obu autorom dość łatwo poszło — wprawdzie przypadkiem i między wierszami — z utraceniem racjonalnych podstaw bytu AZS-ów (zgodnie z ich teorią podziału organizacyjnego według gałęzi sportu, no — to uczyniony mi zarzut wprowadzania nowinek w tej dziedzinie wobec faktu istnienia AZS jest całkowicie niesłuszny: zaszczyt ten należy się twórcom centrali AZS-ów,

Zresztą — niestety — nie ja wprowadzam do organizacyjnego życia sportowego kryterjum płci. Z całą skromnością i tego zaszczytu przyjąć nie mogę, bo do autorstwa wobec przeożających temu faktów życiowych przynależę mi się trudno: fakt, że od lat paru istnieją sekcje kobiece i kluby kobiece na terenie Polski, dowodzi wyraźnie, że w najniższych komórkach organizacyjnych owo kryterjum zastosowanie swoje miało. A skoro kryterjum to wprowadzili kluby o charakterze „mixt“, ergo — mężczyźni, mający w klubach tych oczywiście przewagę cyfrową, przeto widocznie owo kryterjum płci musiało być potrzebą życiową.

W tych warunkach „zasługa“ moja sprowadza się jedynie: 1) do wykorzystania istniejących precedensów, 2) rozszerzenia kryterjum płci do komórek organizacyjnych wyższych stopni w celu zadośćuczynienia lepszej propagandzie i opiece sportów przez kobiety uprawianych, oraz w celu podporządkowania naszych sportswomen idei najwyższego sprawdzianu indywidualnej wartości sportowej, idei, doniosłości której uzasadniać ze względu na jej oczywistość nie będę.

Zresztą — owo kryterjum podziału organizacyjnego na dyscypliny sportowe i okręgi

terytorjalne — jak nas uczy życie — nie wyściera w chwili obecnej. Ustawicznie przejawiające się tendencje wyodrębniania sportów w zależności od środowiska, w którym są uprawiane, a więc: sport robotniczy, akademicki, sport w wojsku, w szkole i — pomimo wszystko — sport wśród kobiet — dowodzą żywo, że kryteria przez przeciwników moich za jedynie racjonalne uważane, nie są z tych czy z innych względów wystarczające.

Być może, w przyszłości będziemy dążyć do sprowadzenia podziałów organizacyjnych w sporcie do jednolitego systemu dyscyplin sportowych, wspomaganych podziałem terytorjalnym. Być może. Ja sama zresztą traktuję federację kobiecą jedynie jako niezbędny środek postawienia sportu wśród kobiet polskich na właściwym poziomie. Środek — nie cel. Kto wie? — za lat kilka — kiedy wypracujemy tradycję sportową polskiej sportswomen, kiedy nagniemy regulaminy sportowe, metody treningów i higienę sportową do warunków fizjologicznych kobiety, kiedy przeprowadzimy szereg eksperymentów o charakterze praktycznej ankiety co do tego, jakie sporty mogą być przez nie uprawiane, a przed wszystkim kiedy w podstawowej gałęzi sportu. — lekko-atletyce, przyznane zostaną kobietom prawa uczestniczenia w zawodach międzynarodowych i igrzyskach olimpijskich, — wtedy zrezygnujemy z odrębnego związku państwowego i rozproszymy się w ramy dyscyplin związków ogólnych bez obawy o przyszłość polskiego kobiecego ruchu sportowego, wykorzystując swe „dygnitarskie ambicje do posad“ w pracy bardziej twórczej: praktycznej działalności na terenie samych klubów, — w bezpośredniej uprawie sportów.

Pan Semadeni dopatruje się dwóch tylko przyczyn powołania do życia federacji kobiecej: 1) że tak jest we Francji, 2) że jest pewna liczba dygnitarzy bez posady.

Przedewszystkiem — małe sprostowanie: *tak jest nie tylko we Francji*. Tak jest jeszcze w Anglii, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, Belgii, Szwajcarii, Kanadzie, Czechach, Litwie i Jugostawii.

Nie ukrywam, że impuls do tworzenia federacji kobiecej dał mi przykład zagranicy. Nie wstydzę się tego. Alboż nasi sportsmeni nie robią tego samego? Alboż na terenie AZS p. Petitjean nie jest ciągle jeszcze nieomal wyrocznią w sprawach organizacyjnych, czyż nie on był i jest sztandarem separatystycznych zapędów naszego, polskiego AZS?

Trudno. W sprawach sportowych jesteśmy poważnie w tyle w porównaniu z zagranicą. Dobrze jest brać czasem z niej wzór, ale kopjować nie należy. Nie robię tego — ja, nie robi Związek Związków: formy organizacyjne dostosować musimy do warunków polskich, w tej mierze zresztą federacja międzynarodowa żadnych więzów nie nakłada. Zarzut p. Semadeniego o kopjowaniu zagranicy nie jest przeto słuszny.

Drugi argument p. Semadeniego o tych tam ambicjach osobistych, — pozwolę sobie pominąć milczeniem. P. Semadeni wie pewnie z praktyki, jak trudno jest zdobyć kandydatów we wszelkich instytucjach na owe dygnitarskie fotele. Wygodniej i przyjemniej byłoby chyba wioskować, grywać w tenisa i t. p., aniżeli przy zielonym stoliku rozwiązywać łamigłówniki teoretycznych zagadnień sportu.

Jest mi, doprawdy, nieco przykro, że argumenty w poprzednich numerach Stadjonu przytaczane, zostały przez moich przeciwników pominięte milczeniem. Przykro mi również, że obu tym panom nie wiadomo o treści konferencji, jaka przed dwoma tygodniami z inicjatywy Związku Związków odbyła się. A przecież protokół konferencji tej nie jest dokumentem tajnym, z łatwością można było dostać go do rąk. Z protokołu tego —

krytycy moi mogliby się dowiedzieć dokładnie, że „hałas“ o kobiecą federację jest nie tylko drukowany, że przedstawiciele Związku Związków również mieli obawy co do owej federacji, że w drodze wzajemnych wyjaśnień zdołano uchwalić wszystkimi głosami przeciwko jednemu rezolucję, która opiewa, że dla racjonalnego rozwoju sportu wśród kobiet w Polsce niezbędnym jest powołanie do życia polskiego związku sportowego kobiet.

Nie chcę przytaczać powtórnie argumentów, jakie w obronie federacji zostały wypowiedziane i na łamach „Stadjonu“ i na konferencji w Związku Związków. Sądzę, że musiały one być dość silne, jeśli potrafiły zainteresować czynnie Związek Związków, instytucję, która poruczoną ma opiekę nad całym sportem polskim, a która przeto n'e podawałaby ręki sprawie nie mającej nietylko widoków powodzenia, ale pozbawionej prócz tego sportowej *raison d'être*.

W kilku słowach odpowiem jeszcze na poszczególne zarzuty. P. Semadeni twierdzi, że „sportowe zrzeszenia kobiece wykazały zdecydowany i chroniczny brak żywotności, inicjatywy i zdolności organizacyjnych“.

Skwapliwie szukam na całym terenie Rzplitej — owych sportowych zrzeszeń kobiecych. Dalibóg, — poza Klubem Wioślarek żadnego innego kobiecego zrzeszenia sportowego dojrzeć nie mogę. Na tym więc „organizmie“ p. Semadeni dokonał wiewsekcji i w nim to chyba znalazł owe chroniczne niedoświadczenia. Hm! — A ja myślałam, że ten klub właśnie jasno dowodził, co można zrobić małutkami, śmieszniemi środkami przy dobrej woli. Klub — mający 300 członków, wszystkie zwycięstwa w regatach kobiecych ub. r., budujący w tym roku przystań na ładzie, dysponujący parozłotowymi składkami miesiecznymi i niekorzystającymi dotychczas z niczyjej pomocy.

Zachodzę w głowę, skąd p. Semadeni czerpie swe argumenty o braku zdolności organizacyjnych naszych sportswomen.

Obaj przeciwnicy moi zgodnie twierdzą, że Międz. Fed. Lek. Atl. postanowiła wziąć pod opiekę sport kobiecej.

W sprawie tej służyć mogę informacją następującą: na kongresie pedagogicznym, jaki odbędzie się w maju b. r. w związku z ogólnym kongresem olimpijskim w Pradze, sprawa lekko-atletek ma być poruszona. Referat, jaki w tej sprawie wygłosił p. Elström, przewodniczący szwedzkiej fed. lek. atl. skierowany jest przeciwko uprawie tego sportu przez kobiety. Wątpię przeto, czy sprawa zostanie załatwiona w sensie dla sportswomen przychylnym.

A wtedy — kwestia najwyższego kryterjum sprawności — znowu zostanie odsunięta na plan dalszy.

Muszę także odpowiedzieć p. Wiśniewskiemu, że nigdy nie twierdziłam, jakoby jedynie Federacja Lawn-Tennisowa dopuszczała panie do zawodów międzynarodowych.

Naocznie przekonałam się w czasie Igrzysk Olimpijskich, w jakich dziedzinach panie uzyskały „równouprawienie sportowe“. Wszakże niezależnie od tego federacje kobiece w celach propagandy i rozwoju sportów stosują w podległych im organizacjach kobiecych uprawę pływania, szermierki i t. p., organizując szereg zawodów międzyklubowych i międzyokręgowych.

Małe sprostowanie: w dziedzinie strzelectwa panie nie są dopuszczone do igrzysk olimpijskich.

Co do Olimpiady kobiecej — oczywiście Niemcy nie wybierają się na nią dla tych samych względów, dla których nie wybrali się na ostatnie Igrzyska Olimpijskie ogólne. Natomiast — owa Anglia — o której p. Wiśniewski „dla odrębności jej form organizacyjnych“ radził nie mówić — już zgłosiła swój

KUPUJCIE NAJLEPSZE
Z MYDEŁ TOALETOWYCH

„Mydło z monetą“

z perfumerji „Marquise de Sevigny“. — Każdy kawałek zawiera monetę złotą, srebrną lub bilon

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE.
... WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE ...

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb. Tel. 33-164.

współdział, to samo uczyniły St. Zjedn., Włochy, Belgja i t. p. Finlandja i Estonja nawiązały już kontakt w tej sprawie z Federacją Międzynarodową.

*

P. Semadeni twierdzi, że związki państwowe interesują się sportem kobiecym nie mniej, aniżeli męskim.

Twierdzeniu temu pozwolę sobie zaprzeczyć. Faktem jest dla mnie niezbitym, że sport kobiecy przez poszczególne związki jest zaledwie tolerowany. I tu muszę się zgóry zastrzec: nie czynię Związkom z tego powodu żadnych zarzutów. Są one przepracowane nauką i organizacyjną i teoretyczno-techniczną w dziedzinie sportów uprawianych przez panów. Sport kobiecy rozwinięty w Polsce słabo, wymagający specjalnej opieki, specjalnych badań, metody treningów, i wogóle kierunku, a już przedewszystkiem dużo starszych i głębszych podstaw praktycz-

nych w płaszczyźnie ogólnego wychowania fizycznego, wymaga zbyt wiele czasu, aby Związki — powtarzam — częstokroć „zaorane” mogły potrzebom sportu kobiecego zadość uczynić.

*

Wyjaśnienia powyższe stanowiłyby więc odpowiedź — ogólnie zresztą potraktowaną — na zarzuty mych przeciwników.

Na zakończenie pozwolę sobie streścić zadanie owej federacji kobiecej:

1. Na wewnątrz kraju: scentralizowanie wysiłków kobiecych, propaganda sportu wśród kobiet, czuwanie, aby młodzieńki sport kobiecy nie został spaczony i nie rozwijał się w kierunku dla kobiet nieodpowiednim, wypracowanie specjalnych regulaminów sportowych, metod treningów, higieny sportowej, a przedewszystkiem — przeprowadzenie badań nad fizjologją sportujących pań i t. d.

Pesymistom wszelkim co do realizmu swych zamierzeń, mogę powiedzieć narazie, że War-

szawski Klub Wioślarek w roku bieżącym wprowadza po raz pierwszy w Polsce „pliches physiologiques”. (Obawiam się, że za tę „nowinkę” zachwycił klub może coś oberwać w imię zasady: „A co francuz wymyśli, to polak zrobi”).

2. Nazewnątrz — federacja winna utrzymywać żywy kontakt ze sportswomen całego świata, winna reprezentować — żeby tak można było powiedzieć „rasę” polską na terenie międzynarodowym oraz rezultat wysiłków Polski w dziedzinie pracy nad odrodzeniem fizycznym, winny dalej — dać możność polskim sportswomen uczestniczenia w zawodach, stanowiących najwyższe kryterjum indywidualnej sprawności sportowej.

Jednym słowem — zadania federacji owej nazewnątrz byłyby identyczne z temi, jakie ciąży na federacjach ogólnych, — z tem wszakże, że odnoszą się do tych sportów, w których kobiety odsunięte zostały od forum międzynarodowego.

K. Muszałówna.



Venkataramanaswamy
mistrz Indji w cross-country

Do VIII Olimpijady, która zjednoczyła mistrzów wszystkich barw skóry, ze wszystkich zakątków świata, gdzie obok Francuza, maszerował w kostjumie „tricolore” czarny jak heban Senegalczyk, gdzie obok małych żółtych atletów ze słonecznym emblematem wchodzili do Stadjonu kosmaci Indusi o dziękem wejrzeniu, gdzie obok synów Północy biegł w maratonie Botokuda, a w pływaniu tryumfowali Hawajczycy, o postaciach podobnych do spiżowego posągu, po VIII Olimpijady, która była tak wielkim krokiem do urzeczywistnienia Coubertinowskiej idei zbratania ludów, kwestja sukcesów i szans poszczególnych ras w sporcie stała się aktualną.

Dziś, gdy już od lat szeregu championi kolorowych państw i kolonji państw europejskich, oddają się sportom z niemniejszym zapałem niż biali, a władze ich krajowe dokładają wszelkich starań, by wyprodukować jaknajlepsze jednostki dla celów olimpijskich, powstać może jedno pytanie: czem tłumaczy się fakt, że rasa biała, rasa zdegenerowana, zniszczona od wielu, wielu pokoleń najniehygieniczniejszym trybem życia, jaki można sobie wyobrazić, że rasa ta dominuje w sporcie bezapelacyjnie?

Dlaczego ludy pierwotne żyjące na łonie natury zwykle w idealnych wprost warunkach

KOLOROWI CHAMPIONI

zdrowotnych, dla których sport nie jest „sportem”, a życiową potrzebą, nie są w stanie dać światu mistrzów olimpijskich, choć ze strony ich Rządów czynione są usilne starania o wyłowienie asów?

Np. Francja, nie mając u siebie dobrego materiału do rzutu oszczepem, zaczęła go szukać wśród Senegalczyków, rosnących i zwinnych, jak małpy, murzynów, dla których oszczep nie jest przyrządem sportowym, lecz bronią i narzędziem myśliwskim. Wynaleziono najlepszych, szkolono ich długo, i... na Olimpijady odpadli w przedbojach.

Mówiono wiele o japońskich kurumayach, którzy zadziwiali Europejczyków końską wytrzymałością w biegach długodystansowych z wózkami i z pasażerem. Japonja, która na cele olimpijskie przeznaczyła ogromne fundusze, która nie szczędziła nic, by tylko jaknajlepiej pokazać się w Stockholmie, Antwerpji i Paryżu — nie potrafiła znaleźć wśród nich ani jednego biegacza, któryby mógł zaimponować Europie.

Za czasów krwawych walk z Indjanami na Dalekim Zachodzie krążyły legendy o bajecznych biegaczach indyjskich, którzy potrafili kilometry utrzymać się narówni z pędzącym koniem — i cóż się okazało?

Najznakomitszy z biegaczy czerwonoskórych — niejaki Louis Bennett przezwany *Deerfoot* (Jelenionogi) niezwykły w Ameryce, został w r. 1864 sprowadzony do Anglii, gdzie po sześciu miesiącach pilnego treningu, ustanowił rekord światowy w biegu godzinnym, osiągając 18 km. 589 m., oraz 12,5 mil ang. w 1 h. 02 : 02.



De Hart Hubbard
mistrz olimpijski w skoku w dal

Na ówczesne czasy syn prerji Bennett-Deerfoot, okazał się bezkonkurencyjnym w Europie. Nie zapominajmy jednak, że od tego czasu postęp białych jest tak wielki, iż wyniki ówczesnych mistrzów osiągają dziś tysiące — gdy tymczasem wynik Deerfoot'a pozostał rekordem człowieka natury i nie ma widoków, by padł kiedykolwiek.

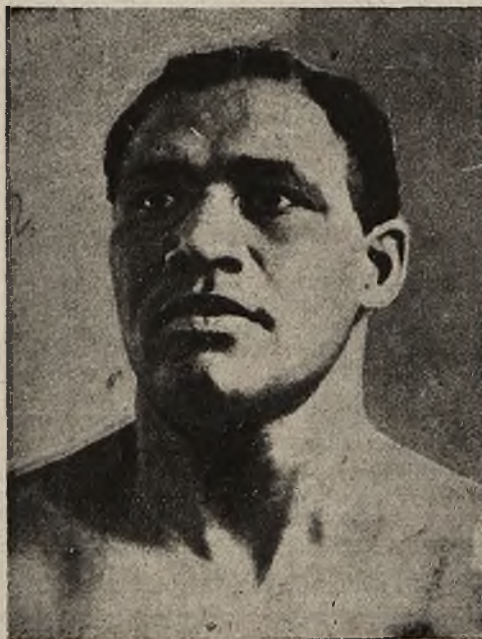
A choć przetrwał lat 34 nienaruszony, dziś już osiąga go w Europie ludzi wielu. Pobił go Wattkins, potem Jean Bouin, lepsze czasy robili i są w stanie osiągnąć Nurmi, Ritola, Shrubbs, Stenroos Kolehmainen. Z jelenionogich Indjan dwóch jeszcze było, którzy się wyróżnili wśród białych: na Stockholmskiej Olimpijady Tewanima był 11 — na 10 km. i Sockalexis IV — ty w Maratonie.

Dziś kolorowych championów dochodzących do „wielkich” wyników sportowych można wliczyć niemal na palcach.

Zaczniemy od tych, którzy mają najlepsze rezultaty, od murzynów:

W piłce nożnej — jeden *Andrade* — ucho- dzący za najlepszego pomocnika świata.

W lekkiej atletyce — był sprinter *Drew*, finalistą w Stockholmie, na dzień finału zamknięty w pewnej ubikacji przez swych „rodaków” Yankeeów, którym dosyć było czterech gwiazdzistych tarcz w finale setki. Dalej dziwnym



Joe Jeanette — jeden z najlepszych bokserów przedwojennych

zbiegiem okoliczności w skoku w dal, obok Boba Legendra trzej najlepsi skoczkowi świata są czarni: *De Hart Hubbard*, mistrz VIII Olimpiady, *Gourdin*, który szereg lat miał rekord świata i *Sol Butler*, nieszczęśliwy Sol Butler, którego nieumarodny skok ośmiometrowy na Igrzyskach Międzynarodowych Pershing (1919) nie został uznany, a po którym spotkał go los Drewa — zamknięcie w komórce przez zazdrosnych Yankeesów. Jako faworyt w Antwerpi Butler zwichnął sobie boleśnie nogę.

Pozatem jest jeszcze jeden tylko sport w którym murzyni celują: boks. Do boksu nadają się jak nikt inny, żadna inna rasa nie posiada bowiem tak twardych szczęk i głów, jakby stworzonych do bicia, a obok tych cech antropologicznych często wielką siłę i zwinność.

A mimo to dwa razy tylko murzyn był mistrzem świata wszystkich kategorii: oficjalny długoletni mistrz (z okresu wojny) *Jack Johnson*, i nieoficjalny mistrz z pierwszych lat naszego stulecia *Sam Langford*. Poza nimi tylko *Harry Wills*, groźny dziś rywal Dempseya, *Sam Mac Vea* i *Joe Jeannette* reprezentowali wielką klasę.

Z innych ras wyróżnił się Indjanin *Jim Torpe* mistrz V Olimpiady i recordman świata w 10-cio boju, Japończyk *Takaishi* jeden z pięciu najlepszych pływaków świata, finalista na 100 i 1500 m. w Paryżu, z Hawajczyków trzej nieodróżniani pływacy, bracia *Kahanamoku* i dwaj bracia *Kealoha*, wreszcie Filipińczyk *Panchovilla* mistrz świata w wadze muszej (boks) i południowo-amerykański Indjanin *Plasa Reyes* szósty w paryskim Maratonie.

I to bodaj że jest wszystko. Na nieskończoną ilość mistrzostw i rekordów światowych, mistrzostw olimpijskich i t.d., zaledwie tyle zdobyli ludzie kolorowi. Reszta stała się niepodzielnym łupem białych.

I teraz warto jeszcze na jedno zwrócić uwagę: jacy to ludzie są ci, których wymieniliśmy, ci kolorowi mistrze?

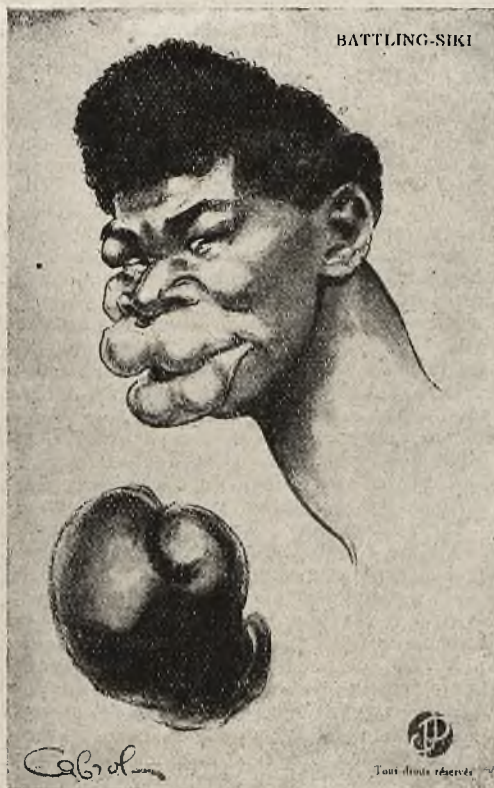
Żaden z nich nie ma wprawdzie w sobie krwi europejskiej, ale żaden z nich nie jest człowiekiem pierwotnym.

Andrade jest skończonym gentlemanem, Hubbard i Gourdin są studentami, Johnson, Jeannette, Mac Vea — wszyscy oni urodzili się i wychowali w amerykańskiej cywilizacji.

Cała piątka hawajska Kahanamoków i Kealobów są to „des Américains“, wytrenowani w swimming-poolach w Los Angeles, nie mający w sobie nic hawajskiego poza rysami twarzy i barwą skóry. Takaishi jest równie cywilizowany jak najbielszy z białych.

A ludzie pierwotni, prawdziwi ludzie natury, jak wyglądali na Olimpiadzie?

O senegaleckich oszczepnikach wspominałem. Specjalną uwagę zwracali na siebie Indusi, długodystansowcy Singh, Hinge, Lakshmanan i Venkataramanaswamy. Wszyscy oni, jakby zmówieni, okazywali zupełny brak najelementarniejszego pojęcia o taktyce: ruszali galopem z miejsca i padali wyczerpani na połowie dystansu.



Baye Fall vel Battling Siki, zwycięzca Carpentiera

Wogóle egzotyczne reprezentacje, poza sensacyjnym wyglądem, nie dały nic.

Z ludzi natury jeden był dotąd tylko, który został mistrzem świata i to przypadkiem: był nim Baye Fall, znany powszechnie pod pseudonimem Battling Siki.

Dwa lata temu wpółdziki Senegalczyk, którego rodzice zapewne chodzili jeszcze po drzewach, Battling Siki, stanął drżąc ze strachu na ringu przed Georges'em Carpentierem. Rasowy, suchy, szczupły mistrz pięści, dominujący przedewszystkiem psychicznie swych przeciwników, po raz pierwszy w życiu załamał się duchowo. Nerwy jego odmówiły mu posłuszeństwa, a ciało jego uległo fizycznej przewadze murzyna. Ręce jego skreślały się na nieczulej szczęce, a Siki, upojony myślą o zwycięstwie uczynił nadludzkie wysiłki i powalił mistrza, któremu nie dorósł do kolan.

Wypadek Carpentiera — inaczej bowiem nie można nazwać jego meczu z Sikiem — daje nam odpowiedź na nasze pytanie:

Czem wytkumaczyć supremację w sporcie rasy białej nad rasami nierównie od niej zdrowszemi i silniejszymi fizycznie?

Jej Wolą i jej rozumem.

Gdy raz nerwy zawiodły i wola załamała się — biały mistrz padł pod ciosami twardej, chamskiej, czarnej łapy. Ale było tak tylko raz. Normalnie ten szczupły, smukły Georges powaliłby w minutę wszystkich po kolei najsilniejszych murzynów sudańskich, unieszkodliwiając ich swą technikę, mądrą taktykę i gnębiąc silną wolą.

Brak woli i myśli u ludzi natury nie pozwala im wyzyskać ani nawet części swych bogatych zasobów fizycznych.

Biały tymczasem daje z siebie wszystko, do ostatniego technienia, daje mądrze, tak, by ani jeden z jego mięśni, ani jednej chwili nie pracował nieproduktywnie lub nie w porę.

Ten Nurmi który równym kłokiem z zegarkiem w rękę mija na bieżni w Colombee Indusa przedwcześnie padającego z wyczerpania, ofiarę bezmyślności, jest symbolem potęgi białego, który wszędzie zwycięża kolorowych, gdziekolwiek z nimi współzawodniczy, nawet tam gdzie ma od niego znacznie gorsze warunki wrodzone.

Podczas niebywałego wprost w Europie upału, w crossie olimpijskim, ci wszyscy którzy przybyli z krajów podzwrotnikowych padli wyczerpani w drodze. Zwyciężył znowu syn Północy, zwyciężył raz jeszcze wolą i myślą.

Dzikus tylko w jednym wypadku zdolny jest do wysiłku: gdy widzi możliwość zwycięstwa. Jak lew walczył Siki po pierwszym knock-downie Carpentiera. Pierwsze niepowodzenie zniechęca go ostatecznie. Dobry przykład tej niestałości duchowej dała nam egipska olimpijska drużyna piłki nożnej, złożona z samych tubylców, jednego dnia gnębiąca Węgrów, nazajutrz dająca się haniebnie pobić Szwedom.

A siła białego polega znów na tem, że swym spokojem i pewnością siebie, często swym wzrokiem, narzuca kolorowemu przeciwnikowi przekonanie o jego niższości. Przed walką zabija w nim wiarę w zwycięstwo i zapala do boju.

Murzyn czy Indjanin, gdy przejmie się cywilizacją białych i pojmie ich środki walki, staje się pierwszorzędnym materiałem sportowym.

Zjawisko supremacji białych świadczy raz jeszcze, że zawody sportowe są polem do popisu w równej mierze dla walorów fizycznych, jak i psychicznych, z drugiej zaś strony raz jeszcze wykazuje, że sport nie tylko jest sprawdzianem siły fizycznej nrodu, ale jej zdolności do życia i rozwoju na każdym polu.

Championów nie daje rasa silna fizycznie — nie dadzą ich narody egzotyczne — daje ich rasa silna pod każdym względem — rasa ludzi woli. Narodem, łączącym wolę ze zdrowiem, są Amerykanie, do nich też należy lwia część światowych mistrzostw.

Tadeusz Semadeni.



Listy z Paryża

Moraly. — Łagodny „tiger Jack“. — Ale bez muszki. — Teraz dopiero — o wszystkich i o każdym. — Fare well. — Zapowiedzi.



Chcecie o Urugwaju? — Nie tak prędko, mamy czas! Mając wysokie wyobrażenie o roli dziennikarza sportowego, jako wychowawcy, nie mogę nie wykorzystać okazji do dania kochanym czytelnikom maleńkiej lekcji cierpliwości — tej wielkiej cnoty sportowej (mania grandiosa a oprócz tego bezczelność). Przypisek autora). Sprawozdanie urugwajskie schowam gdzieś niezauważalnie na końcu, by zmusić piłkarzy do przeczytania reszty.

Utarło się zdanie, że uprawianie sportów wpływa dodatnio na charakter, nietylko potęgując energję, ale i rozwijając cnotę niemiłej ceną — łagodność. Świadom swjej siły — sportowiec nie szuka sposobności ani do jej nadużywania, ani nawet do jej używania bez ostatecznej konieczności.

Wybornym przykładem jest Dempsey. Harry Wills od lat już przesładuje go swemi wyzwaniem, a „tiger Jack“ za nic w świecie nie chce się z nim bić, gdyż łagodność dopro-

wadzona do ideału nie pozwala mu na wyrządzenie choćby najmniejszej krzywdy „czarnej panterze“. Nowojorska „Athletic Commission“ postawiła mu niedawno ultimatum, dając mu 24 godzin na przyjęcie wyzwania. Ponieważ jednak Dempsey ultimatum najzupełniej zignorował, przedłużono termin na 15 dni. Mało jest jednak szans, by i po tak długim namyśle Jack zgodził się pójść na kompromis ze swemi poglądami... humanitarnymi. Będzie wolał przeciwników, których nie trzeba tak mocno bić, no i którzy sami biją nie tak mocno.

Jeśli jednak — mówiąc zupełnie serio — większość gągał sportu rzeczywiście „uspasabia pokojowo, i nawet najbardziej „krwiożerczy“ pięściarz poza ringiem należy do obywateli najspokojniejszych i najgorliwiej unikających awantur — niestety nie można tego powiedzieć o szermierzach. Dlaczego — pozostaje tajemnicą niezgłębioną. Ale faktem jest, że taksamo jak na Igrzyskach Olimpij-

skich najwięcej scysła, zając przykrych i różnych nieporozumień było na zawodach szermierczych — tak samo w warunkach bardziej codziennych tam najwięcej bywa incydentów. Oto największy, pryncyplem dość sensacyjny. Jak wiadomo, za najlepszego francuskiego szermierza uważanym jest ogólnie Lucien Gaudin, który z powodu choroby nie mógł zabłysnąć na Igrzyskach. Świecił wobec tego tryumfy Duret. Ostatni miał się spotkać w meczu z belgijczykiem Delporte, mistrzem olimpijskim; lecz w sposób jakiś dość dziwny stało się tak, że mecz Delporte-Duret odwołano, a ogłoszono, iż belgijczyk zmierzy się z Gaudin'em. Wywołało to przeróżne komentarze, niekoniecznie pochlebne dla ostatniego. I w rezultacie, mimo wszelkich, ze strony osób trzecich, starań załagodzenia zatargu, mimo możności załatwienia sprawy w tysiąc innych, bardziej współczesnych sposobów, Lucien Gaudin i najostrzejszy jego krytyk, także znakomitość



Scarone

szermiercza — Armand Massard, skrzyżowali broń... bez muszki, w pojedynku. Mogło się łatwo skończyć tragedią to zderzenie się kling, które nie przebaczą; na szczęście jednak otrzymana przez Gaudin'a lekka rana w napiątek wyratowała sytuację. Massar w tym momencie miał już sweter przedziurawiony na szyi. Rywale nie pogodzili się na placu.

Ewenement ten, będący oczywiście tematem dnia, nie wywarł bynajmniej korzystnego wrażenia, jeśli chodzi o propagandę sportu i dobrą sławę szermierki w szczególności. Zbyt często zeskakują muszki, zbyt często assaut na planszy kończy się na placu pojedynkowym. Atmosfera, którą oddycha świat szermierczy, nie jest atmosferą czysto sportową widocznie. Pojęcie sportowca jest nierozłącznym z pojęciami honoru, odwagi, rycerskości, ale nie daje się pogodzić z dążeniem świadomym do przelania krwi. Wielcy duellanci Renessansu nie byli sportowcami. I szermierka tylko wtedy jest sportem, tylko wtedy jest prawdziwie pożyteczna, gdy nie jest czysto utilitarnym ćwiczeniem przygotowawczym do pojedynku. Rycerskość w wieku dwudziestym i siedemnaście. Dzisiejszy amerykański-idealista, a takich jest wielu w najnowocześniejszej krainie dolarów, bynajmniej nie ustępuje szlachetnością i romantycznym piękem muszkieterom Ludwika XIV. Naodwrot. A nigdy z nikim nie skrzyżuje klingi... bez muszki. Co mu nie przeszkadza uprawiać nieraz z zamiłowaniem szermierkę.

Wyda się to może paradoksem, ale uważam, że szermierze oddaliby ogromną przysługę swej ulubionej sztuce, gdyby, chcąc się już koniecznie pojedynkować, z zasady używali pistoletów.

A teraz, teraz dopiero, o tym Urugwaju.

Przyjechało ich 23. 8 olimpijczyków, reszta — wypróbowani gracze międzynarodowi. Będą grali w różnych miastach Francji, Włoszech, Hiszpanji. Nazwali się — ostrożność jest matką bezpieczeństwa, a oprócz tego kto może wiedzieć? — nazwali się skromnie: „Nacional” z Montevideo, są w rzeczywistości wzmocnionym teamem olimpijskim.

Pierwszy występ — w Paryżu, przeciw reprezentacji tego miasta. W składzie Paryża figurowali, prócz 6 internacjonalistów francu-

skich, angielski międzynarodowy środkowy napastnik Bunyan i szwajcarski olimpijczyk Pollitz. „Nacional” wystąpił jak następuje: bramka — Mazzali; obrona — Foglino (kapitan), Arispe; pomoc — Andrade, Zibecchi, Buceta, atak — Undinaran, Scarone, Petrone, Castro, Romano. Nieznaniemi Europie byli więc tylko Foglino, Buceta i Castro, przyczem tego ostatniego w Urugwaju uważają za najlepszego z całej piątki ataku.

Rzecz dość ciekawa — stadjon w Colombes bynajmniej nie był przepelnionym; tylko 25 000 widzów. Paryżanie są zbyt zepsuci pod względem imprez sensacyjnych, zbyt zblazowani; poruszyć ich potrafił tylko coś zupełnie nowego, a urugwajczyków widzieli na igrzyskach. Poza to, i to warto podkreślić, nie mógł zainteresować głębiej mecz, pozbawiony elementu współzawodnictwa; w opinii ogólnej team Paryża mógł odegrać tylko rolę manekina, na którym wirtuoz z za Atlantyku demonstrować będą swoją sztukę. I niejedni woleli pójść na więcej emocjonujący mecz o mistrzostwo pomiędzy gorszymi zespołami. Zażalili potem. Paryż potrafił nietylko zaciekle się bronić, ale bardzo nawet często zagrażać bramce mistrzów świata. Mazzali na na tym meczu miał więcej do roboty, niż podczas całego turnieju olimpijskiego. Pierwsze minuty wprowadziły zapowiadały wysokocyfrowe zwycięstwo południowo-amerykanów, którzy raz poraż przeniekali poprzez obronę paryską, wyraźnie stremowaną. Petrone, Castro, a szczególnie Romano przedriblowywali jednego za drugim i strzelali ostro, lecz dość nieszczęśliwie. Nie ułatwiał im zresztą zadania świetny bramkarz paryski Cottenet, z ogromnie zimną krwią

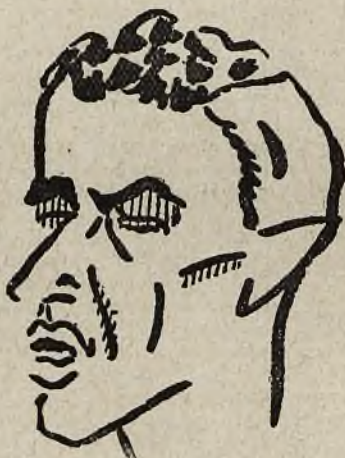


Buceta

depresję i przenoszą grę na drugą połowę boiska. Nie wykorzystują jednak kilku dogodnych sytuacji: Bunyan strzela niedosć ostro. Gwizdek końcowy zastaje piłkę na połowie francuskiej.

Zanim przejdę do krótkiej oceny poszczególnych graczy, muszę w paru słowach scharakteryzować drużyny. Urugwajczyki, sądząc ze słów tych, którzy widzieli ich podczas igrzysk, byli obecnie słabsi, niż wtedy. Może — przemęczenie podróży, może — niska stosunkowo temperatura, może nakoniec — czas Montmartre'u. W każdym razie pozostawili wrażenie drużyny, złożonej z pierwszorzędnych wirtuozów, panujących w zupełności nad piłką, posiadających niezmiernie szybki start, driblujących wyśmienicie i strzelających z każdej pozycji, doskonale ze sobą zgranych, lecz grzeszących pewnym brakiem ambicji, woli zwycięstwa. Bo po 1:1 pierwszej połowy nie można mówić o lekceważeniu przeciwnika. I dlatego tylko drużyna paryska, ustępująca im pod każdym względem bardzo znacznie, lecz gotowa dać ze siebie wszystko, byle by uzyskać wynik najlepszy — zdołała zmusić ich niespodziewanie do walki o zwycięstwo.

Podziwiam bez zastrzeżeń maestrę graczy z za oceanu. Ale temniej nie boję się twierdzić stanowczo, że jako drużyna nie przewyższają pierwszorzędnych zespołów europejskich o klasę. Nie są dla nich niepokonani. Nie są w piłce nożnej tem, czem są w rugby All Blacks. Są tylko pierwszymi wśród równych. I jeśli spotkają drużynę, która potrafi wytrzymać do końca ich dyabelskie tempo, której nie oszołomi ich fajerwerk techniczny, a która z tem wszystkim będzie grała twardo i dążyła do zwycięstwa za wszelką cenę — może nie potrafią takiej drużyny pokonać. Ale czy znajdziemy drużynę, która by łączyła w sobie temperament hiszpanów, heroizm szwajcarów, technikę wiedeńczyków. Czy pokonalność urugwajczyków nie pozostanie tylko teoretyczną? Dalszy ciąg podróży ich europejskiej na to pytanie odpowie. A teraz pomówmy trochę o właściwościach indywidualnych filarów „Nacionalu”. Bramkarz Mazzali, mistrz Urugwaju w biegu na 400 m. z płotkami, pozwala od razu odgadnąć w nim lekkoatletę. Piorunujący start do piłki, którym się rzadko odznaczają europejczy goalkeepe-



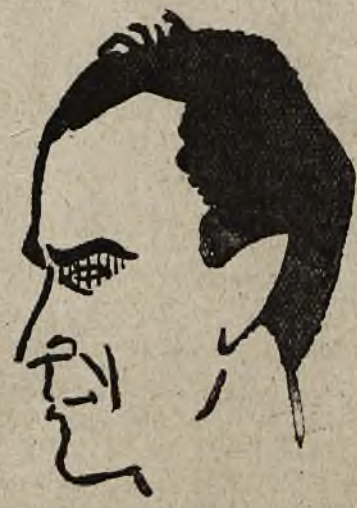
Urdinaran

i niewzruszonym spokojem łapiący wszystkie piłki. Dopiero w 10-tej minucie padła, po przeboju Petrone, pierwsza bramka. Ale paryżanie już opanowali trzęsę i zaczęli także myśleć o atakowaniu. Czynniki to wprowadziły samodzielnie napad, gdyż pomoc trwała stale w defensywie, ale dzięki wielkiej decyzji, szybkości skrzydeł i doskonałej, indywidualnej grze Bunyana, mimo pewnej bezplanowości i nader prymitywnej taktyki, potrafił stworzyć cały szereg groźnych momentów podbramkowych, a wreszcie w 40-tej minucie zdobyć bramkę wyrównawczą, w której strzeleniu dopomógł zresztą Bunyanowi Mazzali, wyjątkowo źle się ustawiając.

Po przerwie obraz gry początkowo się nie zmienił: Wspaniałe sprinty Romano, przeboje Petrone, mądre, precyzyjne podania Castro, ośmieszająca przeciwnika maestrja Andrade i werwa Zibecchi z jednej strony, spokojna pewność Cottenet, zdecydowanie obrony i ogromna ofiarność pracującego za cały atak, wędrującego ze środka na prawe skrzydło, a stamtąd dążącego z sukursem lewemu łącznikowi Bunyana — z drugiej. Gra zaczęła być ostrą. Utracony Scarone schodzi z boiska, w pewnym momencie Cottenet rzuca się heroicznie głową naprzód pod nogi Petrone i obaj padają knock-out. W kilka minut później Romano zdaleka strzela ostro w górny róg i piłka, traciwszy słupek, po pewnym namyśle decyduje się zanepokoić siatkę. Jeszcze pięć minut i znowu Castro strzela nieuchronnie. Lecz był off-side i 3-cią bramkę uzyskują urugwajczyki dopiero w pół minuty później, z solowego przeboju Urdinarana. Będzie ona jednak ostatnią, gdyż paryżanie przewyciężają



Petrone



Foglino

rzy, nadzwyczajna sprężystość i zwinność niezwykła. Dość powiedzieć, że przy wroście niewiele ponad średni — potrafi w skoku zawadzić głową o poprzeczkę. Ale popełnił parę rażących błędów taktycznych, zawiniwszy nawet własnie bramkę. Jego francuski vis-a-vis, Cotteret, cięższy, mniej szybki, ale bardziej zdecydowany i świetnie się ustawiający, a przyciem w najkrytyczniejszych chwilach zdumiewająco spokojny — wywarł większe wrażenie. A że Cottet nie jest znakomitością europejską — więc Mazzali nie przewyższa bynajmniej specjalistów Starego Kontynentu. Para Foglino-Arispe też nie wykazała walorów wyjątkowych. Znajdzie się w Europie kilka tandemów lepszych. Wprawdzie Foglino ustępuje wyraźnie Nassazzi. Atutami Urugaju są właściwie linja pomocy i atak. O Andrade nie ma co mówić. Jeśli teraz nie zabawił: nie zadziwił akrobatycznymi trickami, to pokazał zato jak winien sumienny pomocnik spełniać swą rolę z największym pożytkiem dla drużyny. Grał skromnie, ale jakże celował! Jak precyzyjnie zasiłał piłkami swój napad, jak pewnie wstrzymywał zakusy cudzego skrzydłowego. Niegorszym od niego był, na środku, Zibecchi, niezmeżony i zawsze przytomny. Tych dwóch graczy trudno by było zastąpić. Natomiast lewy pomocnik Buceta nie przewyższa przeciętnej klasy europejskiego internacjonalista. Teraz atak. Najlepszym był bezwzględnie Romano. Nie pamiętam, kto stał na prawej pomocy w teamie paryskim; w każdym razie Romano nie zauważył pewnie jego obecności, gdyż centrował, podawał, strzelał, zakreślał z piłką ósemki, zygzał i najniemożliwsze inne figury, jakby wogóle nikogo nie było na boisku. I nie stracił animuszu aż do końca, mimo, iż nie jest graczem młodym; rozgrywał swój sto pierwszy mecz międzynarodowy. Ma miejsce zapewnione w reprezentacji kuli ziemskiej. Petrone umie przedriblować za jednym zamachem pięciu przeciwników, strzelić zabójczo z każdej pozycji, ale umie także zgubić piłkę po drodze albo przynieść z pięciu metrów. Poza to holduje zlekka hyperkombinacji. Od usilnie reklamowanego Castro spodziewałem się na tej podstawie cudów. Lewy łącznik — ograniczył się do roli łącznika pomiędzy centrem a skrzydłem; trzeba mu przyznać, że rolę tę spełniał znakomicie, odcinając przeciwników i podając z matematyczną dokładnością. W wolnych chwilach pozwalał sobie na niezwykłe ostre strzały, lecz naogół gry solowej starannie

unikal. Trójka ta była znacznie lepszą od prawej strony. Urdinaran i Scarone nie pokazały nic, coby kazało postawić ich wyżej od elity europejskich kolegów. W drużynie paryskiej, oprócz Cotteret, porównanie z zamorskimi gośćmi wytrzymał wprawdzie tylko anglik Bunyan, ale przecież football francuski nie należy bynajmniej do europejskiej pierwszej klasy... co podkreśla raz jeszcze, że wynik 3:1, otrzymany przy ich najlepszym składzie, nie wroży urugajczykom nadzwyczajnych tryumfów w przyszłych spotkaniach. Tembardziej że wydają się dość delikatnymi i będą często musieli posługiwać się rezerwą, by zastępować utraconych tenorów. Zobaczmy!

W najbliższych dniach wyjeżdżają do Ameryki dwaj bokserzy francuscy, Mascart i Vinez, by odbyć mecze o mistrzostwo świata, pierwszy w piórkowej, drugi w lekkiej wadze. Czy się im uda wydrzeć zachłannej Ameryce, które je obecnie posiada — te 2 tytuły mistrzowskie trudno przewidzieć; raczej można uważać, że szanse są niewielkie, szczególnie w drugim wypadku; ale tak czy inaczej dowodzi to, że stara Europa jeszcze się trzyma jako tako i że placówki, które opuścili Carpentier, Criqui, Ledoux, Lewis, Wilde, znajdują amatorów, że na miejsce starych mistrzów stają młodzi. Bo jeśli Vinez jest weteranem, to Mascart zaledwie od roku stał się gwiazdą i może jeszcze zajechać bardzo daleko. A obok niego zjawiają się inne. Tak, przed rokiem zupełnie nieznaną marsylczyk Kid Francis, zwyciężył przed paru dniami anglika Frankie Ash'a — stał się także kandydatem do najpierwszych miejsc na świecie, tak — drugi marsylczyk, Molina, wyrósł już na jutrzejszego mistrza Europy. A amatorzy angielscy niedawno zgnębili amerykańskich. Bokserska Europa nie dała za wygrane, amerykańskie nie mogą jeszcze spać spokojnie.

Ale mają do tego prawo czytelnicy. Nie będą więc ich dłużej zatrzymywać i zakończę, jak zeszłym razem, zapowiedzią:

W niedzielę grają w Paryżu brazylijczycy przeciw reprezentacji Francji. Tegoż dnia „Nacional” zmierzy się w Rouen z reprezentacją Normandji. W drużynie Paulistano de San Paulo znajduje się wśród innych znakomitości, Friedemelt, najlepszy pono środkowy, napastnik Południowej Ameryki i fenomenalny strzelec. Zobaczmy!

W. Junosza.

Przepisy gry football-rugby

(Ciąg dalszy)

Kary za błędy popełniane przy zmaganiu

§ 26. Sędzia winien ukarać dowolnym rzutem gracza względnie zespół (drużynę), który:

a) umyślnie popełnił błąd wymagający nakazanie zmagania lub umyślnie spowoduje niepotrzebną stratę czasu;

b) ociąża się z włożeniem piłki do zmagania;

Uwaga. Zmaganie formuje się z jednego lub kilku graczy każdej z drużyn (patrz określenie zmagania);

c) nie wkłada piłki do zmagania lojalnie, lub, jeżeli piłka ze zmagania wyszła, wkłada ją doń z powrotem ręką lub nogą;

Uwaga. Powyższy przepis ma na celu uniknięcie nielegalnego działania graczy linji tyłowych lub przodowników na korzyść swojej drużyny przez wprowadzenie piłki z powrotem pomiędzy swych partnerów.

Powyższy przepis winien być ściśle stosowany.

d) umyślnie przeszkadza prawidłowemu włożeniu piłki do zmagania;

Uwaga. Nielegalne wyszukiwanie w zmaganiu wolnej głowy uważane jest za błąd umyślny.

e) będąc w zmaganiu, podniesie jedną lub obie nogi zanim piłka wejdzie do zmagania;

Uwaga. Sędzia może nakazać włożenie piłki do zmagania z jednej lub z drugiej strony, według swego uznania.

Można uważać, że gracz umyślnie przeszkadza prawidłowemu włożeniu piłki do zmagania, jeżeli:

1° — zanim piłka została prawidłowo do zmagania włożona, wysunie nogę przed linję swoich przodowników;

2° — prowadził w zmaganiu nogę za piłką. Piłka nie jest włożona do zmagania prawidłowo zanim minie po jednym graczem każdej strony.

Gracz (przodownik) musi pozostawać w zmaganiu dopóki piłka z niego nie wyjdzie.

f) w zmaganiu umyślnie dotknął piłki ręką, położył się w zmaganiu na ziemi, wyciągnął lub wypchnął piłkę ze zmagania ręką, albo też ją w zmaganiu podniesie czy to rękami czy też nogami;

g) sam nie będąc w zmaganiu, znajduje się przed piłką, gdy jest ona jeszcze w zmaganiu, i tą drogą umyślnie przeszkadza linjom tyłowym przeciwnika.

Uwaga. Powyższy przepis, zakazujący graczom, nawet z linji tyłowych, znajdowanie się przed piłką w celu zamaskowania piłki przed tyłowymi przeciwnika, winien być ściśle stosowany. Nie należy go jednak stosować do łącznika, który niechcący wyprzedzi piłkę, gdy znajduje się ona jeszcze w zmaganiu.

Linje martwe

§ 27. Jeżeli piłka, lub gracz trzymający piłkę, dotknie lub przekroczy jedną z tych linji, piłka staje się martwą (i grę się przerywa).

Uwaga. W wypadkach, gdy piłka jest przeniesiona lub przerzucona poza tę linję przez przeciwnika lub też nieumyślnie przez broniącą się drużynę, piłkę wprowadza się w grę rzutem z 22 metrów.

IV. B Ł Ę D Y.

Naprzód

§ 28. Ma miejsce, gdy piłka jest rzucona w kierunku linji celu przeciwnika czy to ręką czy też odchylnym od tułowia ramieniem. Wznowienie gry z autu nie może być uważane za „naprzód”.

Uwaga. Ten ostatni przepis dotyczy wyrzucania piłki z linji autu po wyjściu piłki aut. Piłka może być rzucona lub podawana przez jednego gracza drugiemu, byleby nie była rzucona ani podana naprzód.

Jeżeli miało miejsce „naprzód”, — w miejscu, w którym ono miało miejsce formuje się zmaganie, z wyjątkiem wypadków, gdy:

1° — został chwyt zaznaczony i przyznany;

2° — gdy „naprzód” przynosi korzyść przeciwnikowi;

3° — gdy, stosownie do uznania sędziego, „naprzód” był popełniony umyślnie.

W tym ostatnim wypadku sędzia może udzielić dowolny rzut w miejscu, w którym „naprzód” był popełniony.

Cały powyższy przepis nie ma zastosowania do „naprzodu” i podania, którym piłka została umyślnie wyrzucona aut; do tego ostatniego błędu stosuje się § 42-gi.

§ 28-a. W razie umyślnego wyrzucenia piłki aut przez którego z graczy, czy to podaniem jej, czy też rzutem ręcznym, przeciwnik ma prawo zażądania bądź dowolnego rzutu, bądź też zmagania; dowolny rzut względnie zmaganie mają miejsce, podług jego wyboru:

a) bądź w punkcie odległym o 10 metrów od linji autu na prostopadłej do tejże linji, przechodzącej przez miejsce, w którym piłka linję autu przekroczyła;

b) bądź też w punkcie, z którego piłka została podana lub rękami wyrzucona.

Przy dowolnym rzucie „punkt”, bez względu na to, czy przepis a) czy b) byłby zastosowany, będzie uważany za miejsce znaku, — zaś przy zmaganiu winien być zastosowany przepis § 25.

Przepisy niniejszego paragrafu w niczem nie uchybiają prawu sędziego p zyznania lub odmówienia próby, stosownie do §§ 8 i 33.

§ 28-b. Jeżeli który z graczy lub drużyna popełniają umyślnie błąd, wymagający sformowanie zmagania, — udzielony zostanie dowolny rzut.

Sędzia nie powinien zatrzymywać gracza, który uczynił nieznaczne „naprzód” przy chwytaniu lub podnoszeniu piłki, byleby nie był stracił kontroli nad nią.

Odbicie (franc. „rebond”)

§ 29. Odbicie ma miejsce gdy piłka uderzy gracza w którąkolwiek część ciała, z wyjątkiem rąk i ramion, i odbije się naprzód.

Uwaga. Odbicie nie jest „naprzód”. Dlatego też nie można z odbicia zaznaczyć chwytu ani też za uczynienie go karać.

Jeżeli piłka, podana wstecz, po dotknięciu się ziemi będzie ponhęta przez wiatr naprzód, podanie jest dobre, — byleby piłka nie była początkowo upadła przed tego, który ją podał,

Spalony (ang. „off side”, franc. „hors jeu”)

§ 30. Gracz jest spalony, gdy wchodzi do zmagania od strony przeciwnika, oraz gdy piłka jest ostatnio grana lub dotknięta poza nim przez jednego z jego partnerów.

Gracz może być spalony za linją celu przeciwnika, lecz nie za swoją linją celu, z wyjątkiem wypadku rzutu dowolnego, wykonanego przez jednego z jego partnerów. W tym ostatnim wypadku cała drużyna winna się znajdować poza piłką.

Uwaga. Każdy gracz może grać w każdej sytuacji, byleby nie był „spalony” i nielegalnie przeciwnikom nie przeszkadzał. Może się zbliżyć do zmagania i starać się wydobyć zeń piłkę nogą, byleby druga jego noga znajdowała się poza piłką.

Gracz, który był spalony, przestaje nim być:

a) gdy który z przeciwników przebiegnie z piłką 5 metrów;

b) gdy który z przeciwników piłkę kopnie lub gdy piłka którego z nich dotknie;

c) gdy który z jego partnerów, niosąc piłkę, wyprzedzi go;

d) gdy który z jego partnerów, po kopnięciu piłki z poza niego, wyprzedzi go.

(d. c. n.)



Piłka wodna — bramkarz broni

Z NAD DUNAJU

O czem się nawet pisać niechce. — Kto winien? — Tabela. — Kłopoty kapitana związkowego. —
Nico o piłce wodnej.

Są chwile, kiedy pisante korespondencji i sprawozdań sportowych nie należą do rzeczy przyjemnych. Ba, jest nawet rzeczą śmieszną. Przeglądając napisaną recenzję, przekonywa się, że się pisało o wszystkim, ale nie o sporcie. Że mógł to z równem conajmniej powodzeniem napisać reporter z rubryki „wypadków i kradzieży”, a w braku takiego wystarczyłby komunikat pogotowia ratunkowego lub policji. Jednym słowem wszystko ale nie sport.

Oto krótki bilans ostatnich wydarzeń w wiedeńskiej piłce nożnej, w tutejszym sporcie narodowym.

Nie zamierzam bynajmniej pisać tu filipiki przeciw tej, może najważniejszej gałęzi sportu. Zbyt wiele widziałem gier, przekonywujących, że futbol nie wymaga kaleczenia i rozbijania przeciwnika. A jednak „difficile est satiram non scribere” oglądając jakikolwiek mecz ligi nieamatorskiej.

Wygląda to mniej więcej tak: Boisko otoczone kordonem policji; gdy grają drużyny o „złej” opinii, nie brak także policji konnej. Mała rezerwa kryje się w pobliżu boiska (boisko i pobojowisko obok podobnej formy zaczynają mieć także i wspólną treść...). Nasze sanitarne są conajmniej tak samo potrzebne jak i piłka, a lekarz napewno potrzebniejszy od sędziego, który w większości wypadków nie daje sobie rady.

Na boisko policja wkracza tak dotychczas rzadko, ale i to się zdarzało. Także i spisywanie protokółów miało miejsce. Trudno się temu nawet dziwić. Jeżeli ktoś na ulicy przetrąci komuś innemu kości, tak że tamtego odwożą do szpitala, a szereg świadków stwierdzi, że to wcale nie było „niechcący”, to go napewno zaaresztują. Dlaczegożby więc dla piłkarzy miał być wyjątek.

Spodziewam się, iż mi nikt nie zarzuci niechęci względem piłki nożnej. Obowiązkiem przyjaciół tego sportu jest jednak walka ze zwyrodnieniem i ze wszystkimi przyczynami tego smutnego stanu rzeczy. Specjalnie zaś musi się tem zająć prasa sportowa. A wyrozumiałość tutejszej prasy sportowej wobec ostatnich wydarzeń, jest stanowczo zbyt wielka.

Po barbarzyństwach z przed dwóch tygodni oczekiwano się z napięciem następnym rozgrywkom. Toteż z przyjemnością czytano się nazajutrz w nagłówkach o spokojnym przebiegu gier. Ale proste obliczenie ilości „poszkodowanych” stwierdziło, że było ich, nie licząc gier klas niższych, jakoteż drobnych skaleczeń — siedem. Z tego trzech graczy odwieziono w ciężkim stanie do szpitala, reszta kuruje się w domu.

To się nazywa spokojny, prawidłowy, fair i t. d. przebieg gry! Któż jest winien? Napewno nie charakter gry, która może czasem spowodować jakiś wypadek, ale nigdy taką ilość. Także i sędziowie nie zawsze ponoszą winę, a w każdym razie nie całą. Główną zaś jej część ponosi bodaj publiczność.

Podniecanie graczy, wyprowadzanie ich z równowagi najrozmaitszemi okrzykami — wszystko to odgrywa wielką rolę. Gracz, słyszycy zewsząd okrzyki: „na niego!”, „napadać!” i t. d. zatracca świadomość tego, co dozwolone, a co nie, i idzie „na całego”.

I jeszcze jedno. Śmiech. Najdrobniejsza niezręczność witana jest śmiechem szyderczym, działającym na graczy, jak czerwona płachta na byka.

Na czem się to wszystko skończy? Bo obecny stan rzeczy długo już trwać nie może. Albo piłka nożna przewyrczy swe bóleczki, albo nastąpi jej zmlerch. Policja niewątpliwie będzie zmuszona przy dalszych wypadkach kaletwa i śmierci, jeżeli nie zakazać rozgrywania meczów, to w każdym razie wykluczyć publiczność, czem już kilkakrotnie groziła Oznaczałoby to koniec profesjonalizmu piłkarskiego i wspaniałości technicznej, choć może uratowałoby ten sport dla nas.

Miejmy jednak nadzieję, że coś się stanie, że nastąpi radykalna zmiana. Że naprawdę to nie zmlerch, ale zaćmienie!

O sportowej stronie ostatnich gier nie pozostało już wiele do powiedzenia. Tabela wykazuje duże dość zmiany, tylko Amatorzy utrzymali się chwilowo na pierwszym miejscu. Zawdzęczają to jednak temu, że rozegrali o jedną, nawet dwie gry więcej niż inne kluby. Amatorzy znajdują się obecnie w słabej formie. To też ogólnie przewidywano, że ich spotkanie z Vienna zakończy się klęską. Wobec bardzo złej pogody, z powodu której wiele gier odwołano, proponowali Amatorzy odłożenie rozgrywek, licząc, że w innym terminie będą mogli wystąpić w pełnym składzie, uzupełnionym nowymi nabytkami czeskiemi — Nowakiem i Rohlinkiem. Vienna jednak licząc na pewne zwycięstwo, nie zgodziła się. Ale rachuby zawiodły. Wynik był 1:1, a gdyby nie niezliczone błędy sędziego, wygraliby błękitni mimo braku Lohrmanna w bramce.

Wogóle remis jest w modzie. Z ośmiu gier ostatnich dwóch niedziel, pięć zostało nierozegranych, wszystkie możliwości remisowe (0:0, 1:1, 2:2, 3:3) zostały zużytkowane.

Zato także jeden niezwykle wysoki wynik jest do zanotowania. WAC bije Rudolfshügel 7:1 i wysuwa się na drugie miejsce, WAC

jest teraz w doskonałej formie, atak z Koželuchem i Somą (strzelił sam 4 bramki) funkcjonuje świetnie i może się pochłubić największą liczbą strzelonych bramek.

Bardzo ładnie spisuje się Admira, ale wątpliwem jest, czy w dalszym ciągu utrzyma się na tak dobrem, jak trzećle, miejscu. Admira, która ma stałą formę, na początkach każdego sezonu wysuwa się na czoło, później jednak zjeżdża, często bardzo gwałtownie.

Hakoah, Vienna i Rapid to jeszcze trzej reflektanci na tytuł mistrza, szczególnie Vienna spodziewa się, że Konradowie jej do tego dopomogą. Jednak z wiosennych rezultatów tej drużyny tylko zwycięstwo nad Hakoah (3:1) wzbudza poszanowanie. Hakoah zresztą znajduje się w nieświetnej formie i wciąż obniża swe stanowisko w tabeli.

Sześciu równorzędnych kandydatów to trochę za dużo, by móc stawiać prorocтва. Ilość strzelonych bramek może zdecydować o ostatecznej klasyfikacji. Zresztą do tego jeszcze daleko.

Najbliższa niedziela przynosi nielada sensację: spotkanie międzypaństwowe Austrii z nieurzędowym mistrzem kontynentu, Szwajcarją. Z dotychczasowych spotkań, te, które odbyło się we Wiedniu, wygrał gospodarz wysokościorowo (4:0, 5:1, 7:1). Czy tym razem także im się to uda, jest bardzo wątpliwe. Z jedenastu drużyn pierwszoklasowych, każda o europejskiej sławie, wybrać reprezentację na pozór rzecz łatwa. W rzeczywistości jednak bardzo a bardzo trudna. Albowiem w reprezentacji mogą grać tylko austriacy. A z pośród 121 graczy tych 11 drużyn — 21 i to najlepszych, jest cudzoziemców. Bez wielkości węgierskich (Schaffer, Konradowie, Fabian, Nemes, Schwartz, Zwolensky, Eissenhofer i in.) czeskich (m. in. Koželuh, Simas, Kliepera, Bulla, Zdarsky, Stepan) i Niemca Lohrmanna, czemże by były drużyny wiedeńskie?

Takie zestawienie drużyny reprezentacyjnej, to zawsze największy kłopot kapitana związkowego, p. Hugo Meisla. Szczególne trudności nastrożące zawsze środek ataku i środek pomocy. Jak się na tych miejscach spiszą Hovwath (Simmering) i Resch (Wacker), jak wypadnie debjut Janczika (Rapid) w bramce, o tem następnym razem.

Magistrat warszawski zdecydował się pono budować w swem kąpielisku, także i basen pływacki. Ano, czas najwyższy. Więc zapewne za rok lub dwa, już i w Warszawie odbędą się zawody pływackie basenowe, a wraz z nimi niewątpliwie zawita nowy sport, piłka wodna (water-polo, niem. — Wasserball). Widziałem tę grę tu poraz pierwszy, a że odrazu trafiłem na spotkanie dobrych drużyn, byłem zachwycony.

Gra ta wymaga od biorących udział dużej wytrzymałości pływackiej oraz dużej techniki, toteż nie może być zaliczona do łatwych. Wielką jej zaletą jest bezpieczeństwo. Nawet najbardziej wyrafinowane foule (o czem niżej) nie mogą uszkodzić cieleśnie przeciwnika, na co szczególną uwagę zwraca przybysz z boisk piłki nożnej. Dla widza dostarcza rozgrywka niemięcej emocji, niż mecz futbolowy, toteż podniecenie publiczności było bardzo znaczne.

Prawidła piłki wodnej w krótkim zarysie przedstawiają się następująco:

W grze biorą udział dwie drużyny złożone z siedmiu graczy. Dopuszczalne są jednak gry z pięcioma ludźmi w drużynie.

Pole gry nie jest przepisami dokładnie oznaczone, jako zależne od basenu; przepisy niemieckie wyznaczają długość 15 — 30 m. szerokość do 20 m. W widzianych przezemnie grach długość wynosiła 20 m.

Bramki mają szerokość trzech i wysokość jednego metra. W odległości 2 metrów od linii bramkowej jest linja pola bramkowego, a jeszcze dwa metry dalej — pola karnego. Linje te są zaznaczone oczywiście tylko na krawędziach basenu.

Gra się piłką okrągłą, wielkości piłki futbolowej.

Gra trwa według przepisów niemieckich, dwa razy po siedem minut. Wszelkie jednak przerwy są odliczane, tak, że każda połowa trwa do piętnastu minut.

Gra kieruje sędzia (oczywiście z brzegu) z pomocą sędziów na liniach karnych oraz sędziego, obliczającego czas.

Należy jeszcze do kwestji spornych jak ma się rozpoczynać gra.

We Wiedniu gra się domowym sposobem. Przed grą, jakoteż po każdej bramce, cała drużyna zbiera się na linii bramkowej i na gwizdek sędziego, rzucającego jednocześnie piłkę, płynnie naprzód. Wymaga to dużej szybkości i przy większej ilości bramek, bardzo męczy. Nowsze przepisy niemieckie wykazują, by drużyny się ustawiły, mniej więcej jak w piłce nożnej: bramkarz, dwaj obrońcy, łącznik, trzech napastników. Środkowy napastnik dostaje piłkę i zaczyna grę.

Grać można nie wolno: trzymać piłkę oburącz, stać i trzymać się czegokolwiek, przetrzymać piłkę pod wodą, trzymać, zanurzać, opryskiwać przeciwnika, pływać z piłką w ręku, zmieniać miejsce między 2 gwizdkami sędziego (przerwywającym i na nowo rozpoczynającym grę) znajdować się bez piłki na polu bramkowym, uderzać piłkę pięścią.

Za zwykłe błędy zostaje przyznany przeciwnikowi rzut wolny, który jednak nie może iść bezpośrednio do bramki. Za błędy umyślne zostaje winny usunięty z wody aż do najbliższej przerwy, wywołanej zdobyciem bramki.

Za przeszkodzenie umyślne przeciwnikowi na polu karne, zostaje temu ostatniemu przyznany rzut karny z linii karnej. Rzut karny, jak i w piłce nożnej, zawsze niemal prowadzi do zdobycia bramki.

Siedem trupów p. Korab-Kucharskiego i inne kwiatki z „Rzeczypospolitej“

Mit der Dummheit kämpfen Götter selbst vergebens. Schiller.

Nie wiadomo czy stało się przypadkowo, że „Rzeczpospolita“ w ostatnich czasach umieściła cały szereg napaści na sport, (a nawet na samo wychowanie fizyczne), czy też istniała pewna myśl przewodnia, która dobrała te wszystkie elaboraty.

Najbardziej zwracają na siebie uwagę dwa artykuły: Pana (czy podobno Pani) „B.“ p. t. „Przesada“ oraz p. H. Korab-Kucharskiego, zaopatrzony w mróz krew w żyłach tytuł: „Siedem trupów“.

Dla zaspokojenia ciekawości czytelników musimy zaraz wyjaśnić, że owemi „siedmioma trupami“ są trzej męczennicy nauki — Demolander, Menestion i Bergonié, którzy padli ofiarą doświadczeń radiologicznych i... czterech rugbymanów francuskich, którzy zmarli wskutek wypadków na boisku. Otóż myślą przewodnią artykułu p. Korab-Kucharskiego, jest to, że śmierć dla nauki jest bardziej zaszczytną i przynosi ludzkości więcej pożytku aniżeli śmierć na boisku... Myśl głęboka. (A Kolumb odkrył Amerykę).

Dla udowodnienia swej tezy p. Korab-Kucharski uderza na sport. Jest jednak na tyle ostrożnym, że unika własnego zdania, a operuje cytatai innych mężów, na tyle zaś nieostrożnym, że wybrał sobie słowa trzech ludzi zgola nieodpowiedzialnych.

Zaczyna się artykuł od stwierdzenia, że sport robi w całym świecie plajtę. (Tu mamy przynajmniej coś nowego!) Czytamy o meczu reprezentacji Francji z „All Blacks“:

„Mimo pięknej pogody i miłego słonka, olbrzymi olimpijski cyrk w Colombes był szepnie pustawy.“

Określenie stadjonu olimpijskiego tendencyjnie obraźliwym wyrazem „cyrk“, możnaby porównać z argumentacją tych ludzi, którzyby dla polemiki z p. K. K. zechcieli np. organ jego nazywać „szmatą“. W dalszym ciągu czytamy:

„Po rzetelnej klapie igrzysk olimpijskich. czas zadzwonić na alarm...“

Kłapa Igrzysk Olimpijskich? I tu coś nowego. Igrzyska paryskie, które zgromadziły na starcie rekordową liczbę atletów z rekordowej liczby narodów wszystkich części świata, które wynikiem sportowemi i zainteresowaniem się nimi całego świata cywilizowanego przewyższyły wszystkie poprzednie Olimpijady, a pod względem organizacyjnym nie im nie ustępowały, zdaniem p. K. K. zrobiły kłapę. Dlaczego? Dlatego, że dały deficyt około 1.300.000 fr. fr. Ten businessowy punkt widzenia p. Korab-Kucharskiego nie może zdziwić tego, kto zna źródło wiadomości o sporcie i jego istocie szan. autora: źródłem tem jest p. Chochrane, „menager piosenek i Dancing-

Bramkarz ma pewne przywileje, wolno mu chwycić piłkę oburącz, oraz stać. Ponieważ w basenach jedna strona jest płytka, każdy bramkarz przez połowę gry może z tego przywileju korzystać. Co się tyczy techniki gry, to tu wysuwa się dla czoła umiejętność rzucania piłki zarówno lewą jak i prawą ręką. Jak drużyna futbolowa, której gracze rozporządzają „Obiema nogami“ ma większe szanse od jedenastki „jednonogiej“, tak i w wodzie odgrywa to wielką rolę. Na oglądanym preze- mieniu matchu Vienna — Amateurski Plavecki Klub z Pragi. Czesi ponieśli porażkę (6:1) głównie przez niedoskonałość techniczną, gdyż lotnością górowali nieco nad gospodarzami. Nawet przy grze w piatkę, (taki był następny match Amatorzy — Hakoach) szybkość nie odgrywa decydującej roli. Gracze bowiem, za wyjątkiem bramkarza, stale łączą się w pary, nawzajem się pilnujące. Jesliby nieobstawiony gracz, otrzymał piłkę, byłaby to pewna bramka.

Jak cały szereg innych gier, bądź, jak piłka ręczna, hockey lodowy — zupełnie u nas nieznanych, bądź, jak rugby, dopiero rozpoczynające podbój mas, tak i piłka wodna zajmie prędzej czy później należne jej miejsce, stając się przytem werbowniczką dla sportu pływackiego wogóle.

A. Bregman.

girls“, którego, jak się dowiadujemy z artykułu poznał p. K. K. w Londynie i musiał z nim być w dobrych stosunkach, skoro ten w rozmowie tytułował go „my dear“. Otóż p. Cochrane, impressario „Dancing girls“ i zawodów boksekich zrobił plajtę na meczu Firpo—Dempsey i ogłoszono jego bankructwo. Nic więc dziwnego, że p. Korab-Kucharskiego taki los p. Cochrane'a zniechęcił raz na zawsze do sportu...

Dalszych argumentów przeciwko sportowi dostarcza p. K. K. ze złotych myśli jakiegoś paryskiego dyrektora od stadnii i którego nazwiska jednak szan. autor nie podaje. A szkoda. Otóż ten dyrektor od koni, na podstawie swego końskiego doświadczenia orzekł, że metoda sportowa nie prowadzi do ulepszenia rasy. Roma locuta, causa soluta. Gdy operuje się takim autorytetem, własne argumenty stają się zbyteczne. Otóż czytamy tam ni mniej, ni więcej:

„Zastosowujecie metodę odwrotną od mojej, która przeciw jest jedyną racjonalną (No chyba! Przyp. spr.). Ja gdy mam dobrego ogiera, używam go jako rozplodowca, formułą natomiast waszych szampionów jest: „ani wina, ani kobiet“.

Aha! Więc o to chodzi. Istotnie ludzkości grozi wielkie niebezpieczeństwo. Namnożyło się ludzi, którzy nie uznają ani wina, ani kobiet! Strasznie Co zrobi „biedny p. Cochrane“, któremu nie udało się impreza z boksem, jeżeli teraz i na jego „girls“ zmniejszy się popyt? Pewnie do reszty zbankrutuje. Nic więc dziwnego, że zaniepokoił się p. Korab-Kucharski i dzwoni na alarm... Iluż bowiem zakładowo na Montmartre grozi bankructwo, ilu będzie bezrobotnych! Straszne się rzeczy w tym Paryżu dzieją! Szerzy się ten sport, który nakazuje wstrętność!

W dalszym ciągu cytowany przez p. K. K. mąż mówi:

„Wasi szampioni wyobrażają sobie, że Leonardo da Vinci to włoski cyklista.“

Że bywają szampioni mniej inteligentni, o tem wiemy. Jeżeli jednak mamy na podstawie głupoty jednostek mamy zwalczać całą dziedzicną życia, należałoby po przeczytaniu niektórych artykułów jednego z pism warszawskich, natychmiast przystąpić do zwalczania prasy jako takiej.

„Marzą tylko dzień i noc, by skoczyć o centymetr wyżej, lub rzucić kulą żelazną o trzydzieści centymetrów dalej, przyczem odwracają się od kobiet we wstrętem, jako od istot, któreby mogły zepsuć im ich formę sportową“

Istotnie lepiej żeby przestali marzyć o centymetrach, a więcej zainteresowali się koble-

tami. Pan Cochrane napewno by na tem dobrze wyszedł

„Co nam mogą dać wasi sportowcy? Napewno nie dzieci, a również napewno ogólną ignorancję i ogłupienie.“

Powiedzenie, jakoby t. zw. sportowy tryb życia powodował w następstwie swem bezpłodność, jest zdaje się ryzykownem. Powinni się tu wypowiedzieć lekarze.

Z kolei przechodząc do argumentów własnych p. K. K. stwierdza, że „dla profana, rugby polega głównie na miażdżeniu nosów, roztrząskiwaniu piszczeli, tudzież na kopaniu przeciwników w brzuch“.

No tak, nie inaczej. Pływanie polega na topieniu się, taternictwo — na spadaniu w przepaść, hockey — na rozbijaniu partnerów stalowym ostrzem łyżwy, skoki w lekkiej atletyce — na łamaniu nóg, a rzut dyskiem — na trafianiu sędziów tym przyrządem. Tak, to jest zupełnie oczywiste. A funkcje korespondenta paryskiego polegają (dla profana!) na pisanu bredni. Prawda? Do tego przynajmniej wniosku można dojść, jeżeli na podstawie wypadku, drogą jakiegoś dziwnego indukcyj, wprowadza się regułę, kierującą danem zjawiskiem.

Trzecim mężem, którego cytuje p. K. K. jest Georges Carpentier, który miał się rzekomo wyrazić, że „radjum nikomu nie jest potrzebne“ i śmierć na boisku, zrównał, co do swego znaczenia, ze śmiercią w imię nauki. Carpentier jest mistrzem pięści. Nigdy jednak nie reprezentował „myśli sportowej“. Zresztą autentyczność tych słów można postawić pod trzema znakami zapytania. Czyżby człowiek, który obiecał dać (choć ostatecznie nie dał) dochód z meczu na laboratorja, był zdania, że laboratorja te są nikomu niepotrzebne? Trudno wierzyć. Ale, powtarzamy to, p. K. K. był ostrożny: operował przeważnie cytatai, a jedynie własne zdanie o istocie gry w rugby, zaopatrzył w pewien bezpiecznik: powiedział „dla profana“.

*

Natomiast p. B. w swej „Przesadzie“ pisze już we własnym imieniu. Dla charakterystyki poziomu tego utworu wystarczy podać tylko jeden ustęp:

„Człowiek, który ze sportu robi sobie cel istnienia, kurczy się i maleje i to nie tylko intelektualnie, lecz w dalszym następstwie także i fizycznie, jak świadczy niezdołne do życia niemowlę, urodzone z małżeństwa dwojga atletów.“

Co takiego???

Jakie niemowlę? Jakich atletów? Gdzie był ten wypadek? Kto znów na podstawie wypadku pojedynczego sądzi o milionach? Czyż znowu mamy wnioskować na podstawie jednej „Przesady“, że „Rzeczpospolita“ drukuje „same“ bzdury?

Na twierdzenie, jakoby sport przyczyniał się do skartowacenia rasy, nie mogą znaleźć innej odpowiedzi jak cytowane motto Schillera. Z taką umysłowością już nie nie robią, nawet bogowie. Zdanie to dyskwalifikuje autora zupełnie. Polemizować można tylko z redakcją dziennika, tak wielkiego, jak „Rzeczpospolita“, że takie rzeczy publikuje.

Papier jest cierpliwy, zecer drukuje co mu dadzą, a takich czcionek, któreby się rozsywały same, gdy je złożą niedorzecznie, jeszcze nie wynaleziono. Ale żeby redakcja takie rzeczy puszczała to doprawdy skandal.

Czy p. B. widział może kiedy skandynawów czy Anglików? Prawda, jacy biedacy pokurczeni fizycznie od nadmiernego uprawiania sportów? Porównać ich tylko z okazami zdrowia i tężyzny fizycznej wśród warszawskiej inteligencji i autorów artykułów w różnych gazetach! Prawda? Albo ta panna Lenglen, której od tennisu wyrosła głowa zbyt wielka, tak wielka, że p. B. nie może przeboleć jej brzydoty!

Już nie dla polemiki, ale poprostu dla ubawienia czytelników warto przytoczyć parę ustępów z „Przesady“.

Tak więc nie rozumie p. B. jakim sposobem „pocziwy“ (w innym miejscu „zacny“) Conan Doyle łączy w swym umyśle zapal do boks i do spirytyzmu.

Albo taki Kipling (przepraszam „zacny“ czy „pocziwy“?) „admira głębokie znaczenie moralne okładania się kulakami po twarzy i pod żebra“. No, a Materlinck (pewnie, „pocziwy“) też apoteozował boksa! Dzieją się rzeczy, o których się nie śniło p. B. i filozofem.

Dalej czytamy (dosłownie):

„Cóż znaczy słowo „sport“? Zabawa, gra, rozrywka, nic pozątem. Dlaczegoż gwałtem zmieniać pierwotny sens wyrażenia, które określa rzecz godziwą, potrzebną, przyjemną, lecz przecie nie więcej!”

Ale poczciwy, zacny p. B. nie chowa się za autorytet Cochrane'ów i anonimowych dyrektorów paryskich stajen, i sam się pyta:

„Więc dlaczegoż, — skoro życie mówi samo za siebie, sprowadzając rolę zapamiętanych sportowców do jej właściwych rozmiarów (??) przvp. spr.) — literatura bałamuci nas, robiąc z tych sportowców rycezy — jakich? bojowników — o co? propagatorów — czego?”

Otóż proszę Pana, czy też Pani, jeżeli się jakiegos zagadnienia nie rozumie (jak z powyższego wynika) jeżeli się nie wie o co tym ludziom chodzi, to można o tych rzeczach rozmawiać w salonie, czy ewentualnie w maglu,

ale w żadnym razie nie drukować artykułów. A jeżeli już się ma tak silne dążenie do publicystyki, należy poczytać troszkę tych, jak Pan mówi „pisemek sportowych”, zapoznać się z ich argumentami, pomyśleć (to się zawsze przyda!), znaleźć argumenty przeciwne i dopiero napisać. Jeżeli te formalności zostaną zachowane, to może redaktor dziennika nie będzie potrzebował pluć sobie w brodę, że przez niedopatrzenie puścił artykuł niedorzeczy.

Może wtedy przestanie Pana (czy Panią) bawić „przekomiczne zwycięstwo Norwegii nad Francją”, a obrzydzać zbyt duża głowa p. Lenglen, może na niektóre z pytań znajdzie się odpowiedź.

A w każdym razie jeżeli wszyscy Anglicy (naród znów niekoniecznie taki głupi, jakby się zdawało) jak jeden mąż, cała Norwegja, Szwecja, Finlandja, Niemcy, Stany Zjednoczone, uprawiają z zapamiętaniem sporty, je-

żeli rządy tych wszystkich państw, zarówno jak i f.ancuski, czeski, czy choćby sowiecki, otaczają sport bardzo pieczołowitą opieką, to już „coś w tem musi być”.

Przypuszczenie, jakoby wszystkich wyżej wymienionych ogarnął szal, a tylko jeden p. B. pozostał przy zdrowych zmysłach, zakrawa raczej na zbytnią pewność siebie. Skoro z jednej strony świat cały wydaje na sport miliony, i miliony ludzi poświęca mu bardzo wiele czasu, a z drugiej strony p. B. nie wie na co? po co?, to nie znaczy że sport co do znaczenia społecznego równa się rozwiązywaniu szarad (jak twierdzi autor), a znać że p. B. nie wie nic, a pisze cztery szpalty. To się nazywa grafomanja i megalomanja. Radzimy p. B. na przyszłość naprzd pomyśleć, potem napisać, a Redaktorowi naprzd przeczytać, a potem dać do druku.

T. S.

LIST Z



Palmier skacze 180 cm.

Włochy mają stanowczo szczęśliwe położenie klimatyczne. Podczas kiedy międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem zostały odwołane z powodu braku śniegu, a w Wiśle pływa tylko uparty p. Trał, — tutaj rozgrywki narciarskie w Alpach odbywają się bez przeszkód, a w Palermo można już się kąpać na otwartym morzu. Sezon narciarski zbliża się właśnie do końca — 23 lutego zakończono zawody indywidualne o mistrzostwo Włoch, 1 marca w Ortisei odbył się niesłychanie uroczyste szósty z kolei bieg patrolowy o mistrzostwo Włoch dla klubów, wreszcie zawody o mistrzostwo armji zapowiedziane są dopiero na 10-go marca Sądząc z naszych gazet o tej porze w Zakopanem będą już bzy kwitły.

To też może poczęści usprawiedliwiony jest lepszym treningiem tryumf narciarzy włoskich nad naszymi odniesiony w Jańskich Łaźniach. Enrico Colli, Vincenzo Ghedina są naprawdę najlepszymi chyba śmi Włoch w biegach dystansowych. W zawodach o mistrzostwo Włoch na 50 kilometrów przybyli w porządku następującym: Enrico Colli, Ghedina, Vincenzo Colli. W biegu na 18 kilometrów (według sprawozdawców tor wynosił około 24 kilometr.) Enrico Colli znów był pierwszy, (w 1 godz. 52 min. 28 sek.), Ghedina znów był drugi (w 1 godz. 56 m. 38 sek.), — trzeci przyszedł Demetz (Vincenzo Colli nie startował). W biegu patrolowym drużyna klubu „Cortina d'Ampezzo” złożona z obu Colli, Ghediny, Lacedelli i Dallago zajęła drugie miejsce i to na skutek złamania narty przez Dallego. Czas 3 godz. 42 m. 56 s., t. j. gorszy od pierwszej drużyny klubu „Alta Valtellina” zaledwie o 8 m. 4 sek. Sądzić więc można, że w Jańskich Łaźniach zawodnicy nasi spotkali się z najlepszymi dystansowcami włoskimi. Zeszłoroczny mistrz absolutny Luigi Faure w tym roku w biegach wszędzie przychodzi bez miejsca.

W skokach natomiast Faure otrzymał 1-e miejsce osiągając 33 metry. O mistrzostwo absolutne ubiegało się tylko 3 konkurentów. Tytuł mistrza absolutnego na zasadzie orzeczenia jury nie został przyznany nikomu. Najlepszą punktację posiadali Zangiacomini.

Należy podkreślić bardzo uroczyste potraktowanie biegu patrolowego. Przybył nam specjalnie cały szereg dostojników wojskowych z generałem Modena, inspektorem wojsk alpejskich na czele. Do mety doszło ogółem 26 patroli, z czego w czasie przepisany 5-ciu godzin—25. Jeśli wziąć pod uwagę, że każdy klub wystawiał tylko jedną drużynę, to obsadę trzeba uznać za imponującą.

Wiosenny sezon samochodowy w dniu 22 lutego rozpoczęły wyścigi o królewską nagrodę Rzymu. W konkursie uczestniczyli przeważnie

marki włoskie: Itala, Alfa Romeo, Bugatti, Chiribry, etc., z obcych: Mercedes i Salmson. Wyjątkowo piękny i pogodny dzień, stanowiący przerwę, wreszta krótka w trwających już od miesiąca deszczach, — sprowadził tłumy publiczności. Obecność króla, puszczenie maszyn ze startu przez królową Mafaldę (znaną z wolenniczek tego sportu, często prowadzącą przez ulice Rzymu swój samochód) — wszystko to nadało wyścigom charakter uroczysty. Nietety rezultaty należy uznać za średnie: z trzdziesiętu pięciu startujących zaledwie ośmiu zostało zakwalifikowanych w przepisany czasie maksymalnym, pomimo iż średnia szybkość zwycięscy nie przekroczyła 100 km. na godzinę. Z marek zatriumfowała przedewszystkiem firma Bugatti, zajmując miejsca: 1-sze, 4-te i 6-te. Itala przyszła druga, Alfa Romeo trzecia, Mercedes odpadł zupełnie, Salmson utrzymał się jako ósmy.

Prawdliwą satysfakcję wywołało w tym wyścigu to, iż wygrał go amator — hrabia Karol Masetti, pokrywając 424 km. w 4 godz.



Tommasi skacze 6,996

RZYMU

21 m. 29 s. i $\frac{2}{5}$, ze średnią szybkością 97,28 klm. na godzinę.

Z prób lekkoatletycznych dotychczas odbywają się masowe biegi na przełaj. W końcu marca, w początkach kwietnia nastąpić winny zawody już o mistrzostwa okręgowe. Tak przynajmniej było w zeszłym roku. To też wydaje mi się rzeczą wskazaną podać dokładniej, niż to uczyniłem w pierwszej korespondencji, ogólny poziom czołowych lekkoatletów, nie zaś tylko wyniki najlepsze.

W sprincie: 100 mtr. dwóch tylko ludzi we Włoszech (Maregatti i Bonacina) zeszło poniżej 11 sek., ale aż pięciu osiągnęło 11; na 200 mtr. czterech biegaczy przebywa ten dystans poniżej 23 sek.; na 400 mtr. 17-o letni Gargiullo obniżył rekord włoski z 51 sek. na 50 sek. $\frac{1}{5}$, lecz aż siedmiu ludzi przebywa ten dystans poniżej 53 sek. Na 800 mtr. czterech ludzi, między innymi Ferrario Disma, wykazało poniżej 2 minut. W dłuższych dystansach 1500 mtr. pięciu zawodników (między nimi Gargiullo i Ferrario Disma) zrobiło poniżej 4 min 15 sek.; 3000 mtr. czterech ludzi poniżej 9 min.; 5000 mtr. czterech poniżej 16 min. i wreszcie 10 klm. czterech ludzi poniżej 34 min.

W biegach na przeszkody mają włosi wyjątkowo dobrego przedstawiciela na 400 mtr. z płotkami: Luigi Facelli postawił rekord włoski w czasie 54 s. $\frac{2}{5}$ (rekord światowy 54 s.). 110 mtr. z płotkami jest przebywany poniżej 17 s. przez czterech lekkoatletów.

W skokach wyżej dwóch zawodników obecnie osiąga 1 mtr. 80, ale aż 12 skacze ponad 1.70 mtr. W skokach w dal tylko jeden Tommasi zbliża się do 7 mtr.; osiągając jako najlepszy rezultat 699,6 ctm., pozątem siedmiu ludzi przewyższyło 6 mtr. 25 cm. W skoku o tyczce rekord włoski wynosi zaledwie 3,57 mtr.

W rzutach: w dysku tylko Pighi przekroczył 40 mtr.; w oszczepie czterech ludzi osiąga 50 mtr.; w kuli znów tylko Pighi miał wyniki około 13 mtr.

W chodzie włosi reprezentują prawdziwą wartość: w roku zeszłym na dystansie 10 klm. prócz, rzecz prosta, Frigeria, siedmiu ludzi osiągnęło czasy poniżej 50 min.

W następnym korespondencjach będę miał możność poinformować czytelników „Stadjonu” o postępach, jakie lekkaatletyka włoska uczyni w obecnym sezonie. Sądzę, iż wobec mającej się odbyć już w roku przyszłym międzynarodowej Olimpiady akademickiej właśnie w Rzymie, wiadomości te uwzględniające nie tylko najlepsze rezultaty, ale ogólny poziom czołowy, będą dla przedstawicieli naszego sportu, szczególnie akademickiego, aktualne i pożyteczne.

I. Matuszewski.

Wieczór pięściarski w Szkole Podchorążych

Zawdzięczając ojcowskiej opiece i życzliwemu paraciu dowódcy Szkoły Podchorążych, a jednemu z najwybitniejszych sztabowych oficerów naszej Armji p. płk. Paszkiewiczowi, jakoteż niezmordowanej pracy i rzutkiej inicjatywie nauczycieli i wychowawców Szkoły, raz jeszcze gnuśna i w słodkim kwieciźmie pogrążona młodzież stołeczna, stroniąca od prawdziwie męskich sportów (les sports de combat!) mogła wchłonąć nieco ożywczego fluidu, idącego hen na salę ze sznurów ringu.

Znawcy i miłośnicy szlachetnej sztuki mieli nadto okazję do porównania klasy oraz stylu stołecznych pięściarzy i śląskich.

O zainteresowaniu, miejmy odwagę powiedzieć rosnącym zainteresowaniu, tym najważniejszym dla odrodzenia rasy sportem, niech świadczy zresztą szczerze natłoczona widzami piękna sala Szkoły Podchorążych, mimo przekręconych niczem przez PAT anonsów gazetarskich o niedzielnym rzekomo meczu.

Rozporządził ten piękny wieczór 1) *Nowaczyński* (P.T.A.) — *Doliński*, dając ożywiającą, choć mało dramatyczną walkę, zakończoną po 3 starciach zwycięstwem pierwszego na punkty. *Nowaczyński* wyróżniał się dobrimi unikami, aczkolwiek zbyt skłona postawa obronna doprowadzała go często w zwarciu do chwytunów przeciwnika, nadając... swoisty charakter całej walce. *Doliński* zrobił wyraźne postępy w technice i lekka przegrana wstydu mu zgoła nie przynosi.

2) *Astán* — *Konteczny* kateg. średniej, obaj z jednej kompanji, co wyklucza niekiedy możliwość walki w szrankach bokserkich. Miało to, niestety, i w danym razie miejsce. Nie widząc ciosów, jeno zapal-zywe przepychanie się obu kamratów w ciągłych klamrach bądź „przykładanie” pięści dla zaznaczenia „punktu” — jury słusznie przerwało walkę. Należy się spóźniwać monitu władz klubowych czy szkolnych.

3) *Por. Laskowski* — *Dentz* (Katowice) jeden z „gwóździ” wieczoru, uwieczniony magnetyzującym zdjęciem przed walką. Dech zaparty w tysiącu widzów... Gong i dwaj groźni pięściarze suną ku sobie. Lecz trzewiki Mistrza Warszawy, snąc nie natarte kalafonią, robią mu i gorącym jego adoratorom przykra niespodziankę.

W bokserkim pląsie, kołysząc się do ciosu, ślizga się i pada ulubieniec stolicy aż dwukrotnie na deski ringu, zacietrzewiony *Deniz* nie odchodzi na przepisowy dystans, stojąc jak sęp nad rzekomą ofiarą, dopiero potężne ramię dr. Sołtan-Trojeckiego, kierownika walki, odsuwa go w tył.

Ale niespokojnie skurczone serca (a zwłaszcza... serduška) widzów rozprężają się wnet swobodnie: świetny pięściarz stołeczny lekko podrywa się i nie tracąc zwykłego a tak miłego uśmiechu, sprowadza wnet kilkoma serjami swych strasznych ciosów... do właściwego mianownika osmielonego zbytnio *Denisza*.

Zapalczywy temperament przerzuca obu pięściarzy wielokrotnie do zwarcia (infighting), gdzie *Deniz* zawzięcie śrubuje podbródkowe i podsercowe strychnulce, lecz trafia niezmienne na lewy łokieć świetnie zakrytego przeciwnika.

Po przerwie, a także i w 3 starciu ciągle błyskawiczny a spokojny atak „zabójczy” uśmiechniętego *Laskowskiego*. Potężne sierpy i uppercuty wielokrotnie dochodzą celu, lecz twardy i rutynowany ślązak trzyma się dobrze, ratując się doprawda zbyt często kłamarą. Kierownik walki nie wkracza, gdzieby należało, przez co spotkanie acz pełne dramatycznego napięcia, co chwila utyka po pięknych serjach na martwym punkcie klamer. W zwarciu techniką ogromnie góruje *por. Laskowski*, osiągając zawsze wewnątrz „strefę”.

Pragnionego k o. jednak się nie doczekano, przyjmując z pewnym rozczarowaniem stanowcze zwycięstwo *Laskowskiego* na punkty.

Deniz spokojny i dobry, acz system walki ma niezbyt urozmaicony.

4) *Tymiński* Ofic. Szk. Inż. — *Kiernyżycki* Mistrz Szkoły Podchorążych 1925 r. w kategorii średniej.

Walka zeszłorocznego mistrza z tegorocznym.

Obaj wykazali dużo temperamentu, zasypując się gradem ciosów, niestety, mało celnych i nie zawsze obmyślanych, z pośród których obserwowaliśmy prawie wyłącznie górne (na szczękę). *Kiernyżycki* lepiej zakryty, lecz zato zbyt defenzywny. *Tymiński* przeciwnie, prowadzi niemal ciągle atak, lekceważąc zdaje się przeciwnika i odślanając się często zupełnie.



por. Laskowski — Dentz

Zapalczywa lecz dość jednostajna walka kończy się niezupełnie umotywowanym zwycięstwem *Kiernyżyckiego* na punkty.

Tymiński pokazał parę udatnych uników z obrotem, lecz zaszkodził sobie foule'm w połycie przeciwnika.

5) *Leszczyński* 66 kg. II komp. — *Tymiński* 70 kg. II komp. Brat zeszłorocznego Mistrza nie stara się bynajmniej „pomścić” jego porażki w poprzedzającej walce, bynajmniej, lekko płasza dokoła przeciwnika punktując tylko delikatnymi ciosy.

Wejrząwszy... za kulisy, rozumiemy: znów jednokompanjacy!

Wyszukują sobie punkty, po 3 starciach nie rozstrzygają dobrego kamraci walki, której jeden tylko emocjonalny moment stanowiła obfita serja, oddana przez *Leszczyńskiego* w głowę i tułów swego zapędzonego do rogu przyjaciela, a zakończona potężnym sierpem w... pośladek.

6) *Plut. Krawus* 69 kg. — *Por. Piątkowski* 70 kg. Obaj nauczyciele i instruktorzy Szkoły. Walka równa i bodaj najciekawsza z całego wieczoru.

W pierwszym zaraz starciu ostre serje przy-czem atak i inicjatywę ma przeważnie *Krawus*. *Piåtkowski* świetnie paruje i zasłania, ripostując szybko a celnie, lecz któryś tam z sierpów czy podbródkowych dosięga skutecznie celu. W następnym starciu tempo wolniej i prócz kilku ostrzejszych manewrów, zmierzających do zapędzenia w róg, obaj przeciwnicy „przetańczyli” przeważnie tę rundę. Ostatnie starcie należy do *Piåtkowskiego* — atakuje zdecydowanie, zasłania pewnie i spokojnie. Celne sierpy, władowane w serce i szczękę *Krawusiowi*, nie dają jednak rozstrzygnięcia. Wynik remisowy.

7) *Konarzewski* 79 kg. Mistrz Szkoły — *Wusik* 78 kg. Kat. Kl. Sport. O ile w zwycięskiej walce o tytuł, taktyka *Konarzewskiego* zasługowała na wszelkie pochwały, o tyle spotkanie ostatnie może być klasycznym przykładem, jak powodzenie psuje ludzi na tym świecie. Mistrz Szkoły, ufny w swą potężną muskulaturę i długie ramiona, lekceważy starego boksera i chce go zmasakrować w 1-ym zaraz starciu. Brawurowy atak detonuje istotnie narazie *Wusika*, a drugo-czące serje oszałamiają go na chwilę, lecz opnowuje się niebawem i spokojnie trwa w defenzywie. Jakoż przetrwał, bo już po 1-szej przerwie *Konarzewski* wyczerpany „robi bokami” i musi zwolnić tempa, a w 3-im starciu *Wusik* próbuje coraz częściej atakować. Walka została nierozstrzygnięta. Publiczność domagała się 4 ego starcia, lecz było to wszak walki towarzyskiej a nie o tytuł.

ŻYCIE SPORTOWE KOBIEC

Czwarty międzynarodowy kongres sportowych federacji kobiecych w Paryżu. W dniu 15 kwietnia r. b. odbędzie się w Paryżu czwarty z rzędu międzynarodowy kongres, w którym wezmą udział delegaci i delegatki dziesięciu narodowych federacji kobiecych, należących do Międzynarodowej Kobiecej Federacji Sportowej.

Z ważniejszych spraw, które na kongresie tym wejdą pod obrady należałoby wymienić: sprawę kongresu olimpijskiego w Pradze (maj b. r.), sprawę football'u kobiecego w Belgji, sprawę kobiecych igrzysk olimpijskich w r. 1926, oraz kwestję rozszerzenia programu tych igrzysk na inne sporty prócz lekko-atletyki.

Kilka słów — na temat każdej z wymienionych spraw.

Po raz pierwszy na kongresie olimpijskim w Pradze, — ściślej — na wydziale pedagogicznym — zobaczymy przedstawicieli Międzynarodowej Federacji Kobiecej. — Na kongresie tym rozpatrywane będzie zagadnienie sportu dla kobiet. — Referat w tej sprawie wygłosi p. Elström szwed, wróg lekko-atletyki kobiecej i wogóle wróg publicznych sportowych zawodów kobiecych. On to przecież w referacie swym umieścił słowa: „należy przy omawianiu sprawy sportów dla kobiet pomyśleć o licznych protestach tych, których niejednokrotnie publiczne zawody sportowe kobiet obrażyły w ich najistotniejszych poczuciach moralnych i estetycznych”.

Ustosunkowanie się 4-go kongresu kobiecego do kongresu olimpijskiego wobec ogólnie już znanego referatu p. Elströma będzie niezmiernie interesujące.

Co do football'u w Belgji sądzę, że przy tej okazji należałoby jednocześnie poruszyć identyczną sprawę we Francji. Oba te kraje cierpią, — niestety, na footballomanję. — Władze sportowe (kobiece) w obu tych krajach robią wszelkie wysiłki, aby zastosowaniu sportu tego wśród kobiet jakoś zaradzić. Przedsięwzięcie gruntownych środków zaradczych w tej sprawie byłoby niezmiernie wskazane. — Football — doprawdy własne obserwacje moje podpowiadają mi — zupełnie nie jest dla kobiet odpowiedni.

Co do programu kobiecych igrzysk olimpijskich w r. 1926 (II-gie z rzędu) należy nadmienić, że pierwsze igrzyska kobiece w programie swym zawierały jedynie zawody lekko-atletyczne. — Sądzę, że owo rozszerzenie programu możliwym będzie po kongresie praskim, który zdecydowało o udziale sportswomen w igrzyskach olimpijskich — ogólnych. — W zależności od tej decyzji można będzie dopiero mówić o programie igrzysk kobiecych. Należy bowiem pamiętać o tem, że kobiece igrzyska olimpijskie uzupełniają jedynie te luki w międzynarodowej konkurencji sportowej, których komitet Olimpijski dotychczas wypełnić nie chciał.

K. Muszałówna.

Cross-country — urządzony staraniem paryskiego klubu kobiecego „Les sportives” rozegrany został w dniu 14 b. m. na dystansie 20 klm. (Wersal — Malabry). — Zwycięstwo przypadło p. Hudry, który dystans oznaczony przebyła w doskonałym czasie 1 g. 33 m. 30 sek.

Cross-country — pań o mistrzostwo Paryża — odbył się dnia 15 b. m. na przestrzeni 2 klm. 500. Pierwsze miejsce zdobyła p-na Sauret (10 m. 37 sek.) ^{2/3}. W biegu brało udział ponad 100 pań, reprezentujących 11 klubów kobiecych. W klasyfikacji według zespołów pierwsze miejsce zajął największy klub Paryża, „Femina Sport”.

Nowy klub kobiecy w Czechach. — W ostatnich dniach utworzony został w Czechach — Pilźnie sportowy klub kobiecy, który w programie swej działalności przewiduje narazie uprawianie gimnastyki, lekko-atletyki pływania i gier sportowych.

Miss Helena Watwright, słynna pływaczka amerykańska zamierza w bieżącym sezonie przepłynąć La Manche.

Śladami Gerbault. Smak „przygody” fascynuje coraz nowe jednostki rodu ludzkiego. Śladami Gerbault idą śmiali żeglarze z obu półkul świata.

Nie pozostają w tyle pod tym względem dzielne sportswomen. Ostatnio — dwie młode amerykanki Mac Evans i Ryder wyruszyły na motorówce z Cannes i mają zamiar przez morze Śródziemne i Atlantyk dotrzeć do wyspy Wight, położonej na południe od Angliji.

Największa wystawa mebli!

Solidne urządzenia mieszkań, biur i t. p. po cenach niskich. Dogodne warunki spłaty.

POLSKA HURTOWNIA MEBLI

ADOLF KROGH Sp. odp. ogr.

Hoża 51. — Tel. 96-64.

KOMENTARZE

Redakcja „Łowca Polskiego” ogłosiła w swoim czasie konkurs na definicję sportu, który w ostatnich dniach został rozstrzygnięty.

Pomysł godny najwyższego uznania. Co do pojęcia sportu panują bowiem bardzo różnorodne poglądy, rozciągające się od najdalej idących uogólnień, od podciągania pod to pojęcie szachów, bilardu, ba, nawet „radio” — aż do wielce zwężonych, uznających za sport tylko ćwiczenia atletyczne uprawiane zawodniczo.

Ustalenie tej definicji drogą konkursu było myślą bardzo szczęśliwą. Dlaczego jednak odbyło się to wszystko poza sferami czysto sportowymi, poza nawiasem fachowej prasy sportowej?

Rozstrzygnięcie zagadnienia, czem jest sport bez udziału sportowców jest conajmniej niewytłumaczone. Tembardziej dziwnym jest, że do jury nie zaproszono ani jednego przedstawiciela świata sportowego! W skład konkursu weszli literaci i dziennikarze — red. Krzywozewski, red. Sztolcman, poseł W. Rabski i p. St. Lilpop. Czyżby redakcja „Łowca Polskiego” do tego stopnia nie miała zaufania do wartości intelektualnych naszych sfer sportowych, że nie mogła zdobyć się na zaproszenie ani jednego nawet teoretyka sportu?

Definicja nagrodzona — autorem jej jest dr. Stanisław Zaborowski, pisarz i myśliciel — brzmi jak następująco:

„Wolne od chęci zysku i korzyści osobistych ujęte w dyscyplinę, zaspakajanie bez względu na niebezpieczeństwo, urodzonej atawistycznej skłonności do zwalczania trudności stawianych człowiekowi przez naturę.

Definicja posiadająca jedno nadzwyczaj trafne określenie: „atawistyczna skłonność” — jest jednak może zbyt rozciągnięta: nie zawsze zwalczanie trudności stawianych przez naturę jest sportem. Ograniczenie tego przez wyrazy „ujęte w dyscyplinę” jest bardzo szczęśliwe, ale może niedostateczne.

Natomiast „klauzula amatorstwa”, z którą możemy się zgodzić, napotykałaby napewno wielkie sprzeciw. Odmawianie nazwy sportu temu, co robi Dempsey, Carpentier, czy angielscy footballiści, jest nieco ryzykowne choć teoretycznie uzasadnione. Pozatem pozostaje pytanie, czy np. bieg 100 m. na bieżni jest „zwalczaniem trudności stawianych przez naturę”??

Załowac tylko możemy, że nie podano nam do wiadomości innych nadesłanych definicji. Może znaleźlibyśmy coś, co by nam więcej odpowiadało.

P. K. I. O. rozesał Związkom wniosek o obłożenie wszystkich imprez sportowych w Polsce podatkiem na fundusz olimpijski w wysokości 2% od dochodu brutto. Razem z 1% dla Z.Z. stanowi to już 3%. Czy to nie za dużo? Obciążanie imprez często deficytowych aż 3%, obok kolosalnych podatków gminnych nie jest myślą szczęśliwą. Zdaniem naszym, ponieważ z jednej strony nie należy gnębić imprez deficytowych, z drugiej zaś obliczanie % od czystego dochodu jest ze względów technicznych niemożliwe, należałoby ustanowić różne stopy dla różnych działów sportu. Dla takich — jak piłka nożna, kolarstwo, boks, i t. d. które przeważnie dają dochód, możnaby ustanowić 3 — do 4%, dla innych działów mniejszy, te wreszcie, które dochodów nie dają nigdy zwolnić od opłaty całkowicie.

Między wnioskami Zarządu Z. Z. na walne zgromadzenie jest jeden, który domaga się, by zabronić klubom noszenia w tytule wyrazu „Związek”. Wymierzony on jest tylko przeciw AZS i Związkowi Sportow. „Orla Białego”.

O ile drugiemu zmianie nazwy na „klub” przysłałoby bez większych trudności, o tyle dla akademickich związków sportowych rozstrzygnięcie się z temi literami które mają za sobą gdzieś tam już 9 to letnią tradycję (Lwów), i bądź co bądź pewną reputację zagranicą, byłoby bardzo trudne, bodajże wręcz niemożliwe.

Ponieważ z drugiej strony, sama zasada wniosku nie jest pozbawiona słuszności, zdaniem naszym nadawałby się on do przyjęcia, z zastrzeżeniem uczynienia wyjątku dla AZS'ów, właśnie ze względu na ich „firmę”.

Gdyby wniosek przeszedł, rygorystyczne stanowisko ZZ mogłoby doprowadzić do nowych konfliktów, tak bardzo niepożądanych.



Rybak - Kanadyjczyk warszawskiego 'AZS-u

Po sezonie hockeyowym

Dziś, gdy zima uważa za stosowne po czasie pokazać, że jednak była, i zesłała nam pożegnane mrozy, należałoby pokrótce zbilansować nasz ubiegły sezon hockeya lodowego.

Ponieważ jedynych w Polsce w tym roku spotkań między drużynami lwowskimi nie można brać bardzo na serio, a w Warszawie ani jeden match nie doszedł do skutku, można mówić tylko o wyprawie AZS-u do Szwajcarii, w świetle ostatnich wyników jego pierwszych zagranicznych adwersarzy — „Paris Canadians”.

„Paris Canadians”, jak wiadomo wygrali w Paryżu puchar Jean Potin, odnosząc zwycięstwo w wielkim dorocznym turnieju międzypaństwowym. Poszczególne kluby reprezentowały tu swe kraje, a wyniki były następujące:

1-sza runda: W. Brytania — Belgia 6:4.

Półfinał Kanada (Paris Canadians Students IHC) — Szwajcaria (repr) — 11:2 (1). W. Brytania („London Lions”) — Francja — 3:2 po 3 przedłużeniach.

Finał: Kanada („Paris Canadian”) — W. Brytania („London Lions”) — 4:1.

Mimo niezrównanej gry Anglo-Kanadyjczyka Sextona, London Lions ulegają bardzo wyraźnie.

Otóż tryumf „Paris Canadians” nad najlepszą obok Oxfordu drużyną angielską, oraz pogrom Szwajcarii 11:2, w zestawieniu z naszą klęską 8:0 jest dla nas bardzo pocieszający.

AZS grając po raz pierwszy nieźle stawiał czoło drużynie, którą słusznie można uważać za najsilniejszą w Europie.

Z drugiej strony w ostatnich dniach „Milano HC”, od AZS wyraźnie słabszy zdobył nieoficjalne mistrzostwo Włoch i puchar, zwyciężając w finale ostatniego przeciwnika w niezłym stosunku 9:0.

Jeżeli porównamy to z pierwszym zagranicznym występem polskiego rugby, który zakończył się przegraną 45:0 z Rumunami, tymi Rumunami którzy na Olimpiadzie dostali 63:0 od Francji, jeżeli porównamy nasz hockey z piłką nożną, która od kilkunastu lat współzawodniczy z zagranicą i ma dobre warunki treningu, a mimo to czołowe drużyny nasze stanowią europejską II klasę, jeżeli wreszcie zważymy że nasi hokeiści dotąd w sumie nie grali w życiu więcej jak około 100 dni, możemy uważać, że dysponujemy znakomitym materiałem, i stawiać jaknajlepsze horeskopy na przyszłość.

Sztuczna ślizgawka w Warszawie i zwykła w Zakopanem zrobi swoje. Na przyszły rok możemy „wejść do Europy”.

Jeżeliby drużyna AZS-u wzmocnił jako reprezentację Polski Tupalskim, moglibyśmy już dziś być pewni wyraźnego cyfrowo zwycięstwa nad Włochami, możemy uważać za możliwy sukces z reprezentacjami Belgii, Francji i Szwajcarii, a nawet z najsilniejszymi drużynami Europy możemy śmiało spodziewać się tylko jedno cyfrowej przegranej.

Gdyby inne gałęzie sportu polskiego zechciały zmierzyć się z zagranicą (a przedewszystkiem wioślarstwo), może mielibyśmy więcej takich rewelacji.

A przecież byli ludzie bezwzględnie przeciwni wyjazdowi drużyny hockeyowej AZS-u, bowiem uważali, że mistrz Warszawy nie może narażać się na kompromitujące klęskil /s.

TO I OWO

W ubiegłym roku zwrócił ogólną uwagę udział w amatorskich bokserskich mistrzostwach Anglii młodego markiza Clydesdale, należącego do najwyższej arystokracji angielskiej, obecnie adjutanta królewskiego.

Ponieważ komentowano udział ten w sposób dla sprawy sportowej wielce korzystny, mimo całego swego demokratyzmu uważam za pożyteczne donieść, iż m rki angielski nie jest unikatem. Wśród fualistów odbytych w Paryżu zawodów bokserskich uniwersyteckich znajdują nazwiska: hrabia de Noailles i książę de Grammont. Miejscowi wielbicieli talentu poetyckiego hrabiny de Noailles nie zostali zgorzseni; nie wiem, co powiedzą o „takich” pokrewieństwach znakomitej poetki nad Wisłą.

No, ale młodemu wiele można przebaczyć; co jednak powiedzieć o dorosłych. Wspominałem niedawno o ambasadorze francuskim w Londynie, p. de Flernieu. Na przyjęciach i rautach dyplomatycznych spotyka się on zapewne często z p. J. M. Kenworthy, porucznikiem - komandorem marynarki królewskiej, a zarazem posłem do Parlamentu i przywódcą utworzonej przez siebie grupy radykalno-liberalnej. Polityk ten, szcycący się największą liczbą przemówień i interpelacji w Parlamencie angielskim, zaciekle ongi przesładowca Lloyd George'a i straszak na nieudolnych ministrów, groźnym jest nie tylko, gdy przemawia. Starczy powiedzieć, iż szczyści się tytułem mistrza boksu Armji i Marynarki Angielskiej w ciężkiej wadze.

Jak powszechnie wiadomo, we Francji i całym szeregu krajów równie zacofanych, nikomu nie przyszła jeszcze do głowy genialna myśl obłożenia widowisk sportowych, umożliwiająciami ich zorganizowanie, podatkami. Magistraty w Noulès i w Colombes chciały wprowadzić, pod pretekstem, że odbywał się przy tem „koncert muzyki wojskowej” zażądać... 3% takse, pobieraną na biednych przy wszelkich zabawach etc. Ale francuski Sąd Najwyższy zdecydował, że nawet tak skromnego podatku ścigać nie wolno, gdyż imprezy, o które się rozchodziło, „urządzone były w celu propagandy sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, posiadających wielką wartość społeczną”.

Podobno — nie mogę tego twierdzić napewno — ale podobno magistraty francuskie mają zamiar zwrócić się do magistratów Warszawy i Krakowa z prośbą o zakomunikowanie im argumentów, na podstawie których ojcowie stolic polskich uznali sport za rzecz szkodliwą i — błążli podatkami prohibicyjnymi niektóre jego gałęzie. Współczuję naszym biednym magistratom, które znajdują się w wielkim kłopotcie, chcąc dać odpowiedź jakotako rozsądną. Postępować niemądrze jest łatwo, ale uzasadnić te postęпки — o wiele trudniej, a w danym wypadku, niestety, niemożliwe!

Obrazek, charakteryzujący psychikę, a raczej psychozę i niesportowość „kibiców”. Dwie drużyny rozgrywają mecz piłki nożnej. Goście uzyskują karne, wątpliwe. Strzelec świadomie pakuje piłkę w aut. Oklaski, owacje, zadowolenie ogólne. W półgodziny później drużyna miejscowa, która została w tyle o jedną bramkę, również uzyskuje penalty. Chcąc odpowiedzieć na grzeczność grzecznością, kapitan zdecydowanie przestrzeliwuje. Gwizdy, krzyki, obelgi, oburzenie. To kibice dają publiczności przykład lojalności i sportsmanskip — tych najcenniejszych wyrazów języka angielskiego. Wyjątkowo, rzecz dzieje się nie w Agrykoli. *Wiotki.*

Akademja Stermierza, która się miała odbyć w dn. 29 bm. została odłożona na 5 kwietnia. Odbędzie się ona pod protektoratem dowódcy O. K. Łódź, generała Jounga i zapowiada się świetnie. Nagroda wędrowny puchar srebrny ofiarowany przez znanego łódzkiego przemysłowca p. Oskara Kona, bronić będzie jej zeszłoroczny zdobywca płk. Nussbaum.

POZNAŃ

Środowisko poznańskie scharakteryzował w nowonarodzonym „Kurjerze Sportowym” Dr. Mielech temi słowami: „Przybyszów z Poznania musi uderzyć przedewszystkiem wielostronność sportowa stolicy”. Zgodził Lecz jaka stąd konkluzja. Poznań — prowincja!

Warszawa, szczęśliwa Warszawa, ma obok piłki nożnej, cyklistów, lekkoatletów, rugbystów, pływaków (z bokserami gorzej) i cały szereg „dobrze obsadzonych” sportów. Sportowiec poznański patrzy na to z zazdrością, bo poza katarską piłką nożną inne sporty zapoznają się dopiero z elementarzem, a widowie — liczą na palcach. Będzie jednakże błędem wysnuwać stąd wniosek o małoduszności poznania. Nie brak zrozumienia, lecz same warunki składają się, że w Poznaniu cierpimy na monotonię piłkarską.

Przedewszystkiem weźmy pod uwagę, że Warszawa liczy całe cztery razy tyle mieszkańców co Poznań. Policzymy potem jaki procent sportowców ma Warszawa, a jaki Poznań, ile procentowo Warszawa daje widzów, a ile Poznań. Poznań grubo zdystansuje Warszawę.

Dalej jednostronność Poznania należy wyłomaczyć sobie w inny sposób. Przyszłość piłki nożnej złożoną była w ręku Warty, Gdyby Warta nie była zespołem tak wybitnie sportowym (dalsze superlatywy przy słowie tym błędna), toby nie potrafiła z taką godnością reprezentować solidne imię Poznania, piłka nożna byłaby w Poznaniu sportem dość martwym, na korzyść lekkiej atletyki, boks, czy też tenisu. Nie zwycięstwa i klęski emocja i bramki były han-

dicapem dla piłki nożnej, ale sport sumiennie pojęty i oddany. Zdepopularyzowanie piłki nożnej na bruku poznańskim nie będzie zależęć od patetycznego uderzenia w bęben na trwogę i przeraźliwego łamania piór z przerażenia ze strony pp. Dziennikarzy. Łatwo natomiast zdepopularyzuje piłkę nożną seria „słabych dni” Warty, t. z. nie tych dni, które dadzą Warcie przegraną, ale tych, gdzie zapomni się na boisku o abecadle sportowca.

Lekkiej atletyce poznańskiej, tenisowi, hokejowi brak by o takiego prerogatywu, jakim dla piłki nożnej była Warta i ambicja dalszych klubów poznańskich. Sporty te przejść więc muszą drogę trudniejszą, lecz normalną, ale jeśli staną u celu, to widnokreśli ich są bardzo, bardzo szerokie. W tem miejscu trzeba niestety uderzyć w najczulszą strunę sportu poznańskiego — brak organizatorów, lub mówiąc prościej, „wołów roboczych”. Praca organizacyjna jest wykonywana przez nieliczną garstkę, a pracy jest tak dużo.

Jeszcze jedna, choć coprawda trudno wymagalna plama ciąży na sportem imieniu Poznania. Nie jesteśmy w stanie utrzymać własnego pisma sportowego. Słusznie, kontyngens czytelników jest zbyt mały, by można na nim budować, a konkurencja — zbyt silna i pióra zbyt twarde, by móc wypłynąć na szerszą arenę.

Niema więc Poznań swego „Stadjonu” (pisma), lecz jako pierwszy mieć będzie swój stadjon (prawdziwy), wybudowany przez — miasto! Ten argument, poparty dalszym „aktualnym”, że podatek nawet od „sztuki mordocia” jest u nas normalny, odbiera słowo „prowincja”, które do sportu poznańskiego mimowolnie się przylepiło, wszelkie znaczenie zasadnicze, a zostaje tylko jako złośliwie insynuowana — dekoracja.

Poznań w sąsiedztwie takich określeń jak „prowincja i konserwa” wygląda blade, na szczęście rehabilituje się kultura, szczerem umiłowanie i zrozumieniem sportu, wreszcie... niezacebuloną kulturą! A to szalę przeważa zupełnie!

czasów rosyjskich było niezmiernie upośledzone wobec małego lokalu, braku boiska, kierownika i pieniędzy.

Od chwili powstania Państwa Polskiego, szkoła została przemianowana na Gimn. im. Stefana Czarnieckiego i otrzymała piękny gmach po prawosławnym seminarjum duchownym.

W roku 1919 urządzono wspaniałą salę gimnastyczną.

Młodzież, mając punkt zażepienia, z wielką energią zabrała się do pracy na polu sportowem, każdą wolną chwilę poświęcała jej.

Z okazji święta szkolnego w ostatnią niedzielę maja roku 1920 urządzono popisy osiagając niezłe na owe czasy wyniki: 240 cm skok o tyczce, — 130 cm w wyż.

Rok 1920 i 1921 dość ujemnie wpłynął na rozwój sprawności fizycznej, lecz lata 1922 i 23 wyrównały to. Wtedy powstała myśl założenia jakiejś organizacji sportowej.

Dnia 19 lutego 1924 r. powstał Klub Sportowy „Czarniecczyzy” z podziałem na sekcje: piłki nożnej, lekko atletycznej, zapasniczej i kolarskiej. Piłka, lekka atletyka i zapasnictwo rozwijały się najlepiej, za nimi szło kolarstwo oraz gry i zabawy.

Sekcja piłki nożnej — po długim treningu — rozegrała szereg meczów z różnymi drużynami chełmskimi i pozamiejscowymi, osiagając wyniki dość dobre, — teraz zaś czeka jeszcze na urządzenie własnego boiska, będąc krępowaną w użytkowaniu jedynego w Chełmie boiska 7 p. p. Legjonów.

Sekcja lekko-atletyczna, posiadająca na terenie gimnazjum bieżnię sto i czterysto-metrową, rzutnię oraz dwie skocznie, najlepiej się rozwija; członkowie jej osiagają dobre wyniki jak np. 100 m w 11,5 sek; skok w wyż 163 cm; w dal 5,80 m.

Sekcja zapasnicza dostatecznie zaopatrzona przysparza dość dużo dobrego materiału atletycznego.

Sekcja kolarska, najmniej może czynna, ma doprowadzić w tym roku 300-metrowy tor do porządku, — zaś sekcje gier i zabaw, nie mogąc korzystać z toru saneczkowego, czeka wiosny dla otwarcia kortu tenisowego i boiska krokietowego,

Kąpielisko gimnazjalne dostarcza ochłody młodzieży i rzężowości ich mięśniom po każdym treningu.

W roku bieżącym przygotowuje K. S. Czarniecczyzy wiele imprez sportowych, z których — najlepiej zapowiadają się popisy, z okazji 10-ciolecia istnienia gimnazjum, wyznaczone na 31 maja b. r.

*

W innych sportach możemy się poszczycić zajmowaniem drugiego miejsca w mistrzostwie szkół warszawskich w piłce latającej (voley-ball), i zdobyciem pierwszego miejsca podczas okręgowych zawodów przysposobienia wojskowego, w Warszawie w r. z. Oto wszystko.

Gdybyśmy mieli odpowiednie warunki boiskowe, których nam brak, to z pewnością posiadalibyśmy nie paru lecz kilkunastu zawodników, mogących bezwstydu reprezentować szkołę. Mimo jednak przeszkód, cieszymy się, że nie jesteśmy w szkołach łódzkich, gdzie młodzieży szkolnej nie wolno należeć do klubów sportowych, cieszymy się, że nie jesteśmy w Lublinie, gdzie wstęp na jedyne boisko jest dla młodzieży wzbroniony, cieszymy się wreszcie, że ogół naszych wychowców sprzyja nam i jest przychylny wszelkim naszym zamierzeniom.

*

Koło Sportowe przy Państwowym Gimnazjum im. Rejtana w Warszawie.

W listopadzie 1924 r. powstało na terenie naszej szkoły „Koło sportowe”, zawierające następujące sekcje: lekko-atletyczną, szczypiornikową, piłki nożnej, latającej, koszykowej, tenisową i sportów zimowych. W pracy swej skupiły one około 130 uczniów.

Wybitną pomoc w zakupie inwentarza okazała Dyrekcja szkoły: sekcje zimowe były wyposażone w 50 par łyżew i 7 par sani.

W okresie zimowym praca sekcji lekko-atletycznej, tenisowej i piłki latającej odbywała się w szkolnej sali gimnastycznej. Obecnie już od miesiąca praca sekcji przeniosła się na boiska Agrykoli, łaskawie udzielone nam przez PKiO. Sekcja lekko-atletyczna może poszczycić się takimi wynikami jak: 100 m — 11,6, 400 m — 56, sztafeta 4×60 — 30 sek., chód 3 klm — 15 m 7,2 sek, rzut kulą 8,82, skok w dal 6,05 m.

Drużyny piłkarskie rozgrywają co tydzień zawody z dodatkami wynikami. (d. c. n.).



Drużyna Gimnazjum Św. Anny w Krakowie

SPORT W SZKOLE

Nadchodzi wiosna, a z nią nastaje możność intensywnego i regularnego treningu.

Uczniowie — sportowcy należący do klubów już przeważnie trenują, gdyż rozliczne zawody międzyklubowe nie są górami.

Ale nie wszyscy należą do klubów. Dla tych niestowarzyszonych, oraz dla kierowników wychowania fizycznego w szkołach, główną podjętą do pracy są doroczne zawody sportowe młodzieży szkolnej, organizowane przez Sekcję Wych. Fiz. Stow. Nauczycieli Szkół średnich i wyższych. Otóż krążą po mieście niepokojące pogłoski, jakoby zawody te w roku bieżącym nie miały się odbyć. Było by to związane z szkodą dla sportu w szkołach. Mówi się coś o zatargu Sekcji z Ministerstwem i innych nieporozumieniach. Nie wnikamy w treść tych pogłosek i nie wypowiadamy swe-

go w tej sprawie sądu. Stwierdzamy tylko, że fama niesie wieści niepokojące i czekamy kiedy zabierze głos Sekcja celem wyjaśnienia sytuacji.

W każdym razie los zawodów nie powinien spoczywać w zawieszeniu, ponieważ może to zniechęcić do pracy sportowców i kierowników szkolnych.

Głos ma sekcja Wychowania Fizycznego.

*

Paryż odbył się bieg na przełaj dla uczni: 1. Bouscarat 21 m. 42 sek., 2. Thibault, 3. Guibert,

*

Wychowanie fizyczne w Gimn. Państw. im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. Od 1915 roku istnieje w Chełmie polska szkoła realna. O ile nauka stała zawsze w tej szkole na wysokim poziomie, o tyle wychowanie fizyczne za-

LEKKA ATLETYKA

Mamy już 24 marca, a Walne Zebranie PZLA nie zostało wyznaczone. Tym razem mamy już do czynienia z wyraźnym przekroczeniem przez Zarząd statutu. Walne Zebranie winno się odbyć najdalej w marcu, a data jego musi być ogłoszona conajmniej na 2 tygodnie przed terminem. Najbliższy komunikat może się ukazać dopiero w Nr. 14 „Stadjonu“, t. zn. 2-go kwietnia, Zjazd więc nie mógłby się odbyć przed dniem 16.IV.

W normalnych warunkach przesunięcie Walnego Zebrania, nawet o miesiąc, nie jest zbrodnią. Tutaj jednak mamy do czynienia z wypadkiem wyjątkowym: chodzi mianowicie o dyskwalifikację największego klubu lekko-atletycznego w Polsce — AZS-u. Sprawa odwołania się tego klubu od uchwały Zarządu do Walnego Zebrania robi wrażenie przesądzonej z góry na korzyść AZS. Walne Zebrania Związków Okręgowych w Warszawie, Lwowie i Poznaniu dały już swym delegatom wiążące dyrektywy, polecające im głosować za zniesieniem dyskwalifikacji. Pozostałe okręgi zajmują, zdaje się, stanowisko podobne.

W tych warunkach przewlekanie sprawy zwołania Walnego Zebrania jest z wyraźną krzywdą dla AZS, który na rozstrzygnięcie swej sprawy w II instancji odsiadywa przez pół roku „areszt prewencyjny, który władza I instancji przedłuża. Odnosi się mimo wszystko wrażenie, że przedłużanie to jest celowym i tendencyjnym odwetem Zarządu za grożącą mu nieprzyjemność niezaprobowania przez Zjazd Delegatów jego stanowiska w sprawie ryskiej.

Na 4 kwietnia wyznaczony był podmiejski cross-country w Ząbkach. Oczywiście AZS nie będzie organizował tam wewnętrznego biegu i całą imprezę odkłada aż do zniesienia dyskwalifikacji.

Możliwość nieodbycia się tej wiosennej próby sił naszych stayerów na dystansie 6 klm. jest pierwszym namacalnym wynikiem odwołania Walnego Zebrania, wynikiem niekoniecznie dla sportu korzystnym.

Zarząd PZLA nie liczy się ani ze stanowiskiem większości okręgów, ani z jednogłośnie niemal zdaniem prasy i opinii publicznej i uporczywie trwa przy swoim. Czyżby zesłoroczna interwencja ZZ w chwili, gdy Zarząd nie dostał absolutum, tak zachęcająco podziałała na Zarząd obecny?

*

Sezon crossów rozwija się w całej pełni, choć nieco za późno. Spadły śnieg powoduje złudzenie, że mamy zimą i nasze biegi na przełaj przypominają typowe zimowe crossy zagraniczne. Trzeba jednak pamiętać, że na Zachodzie sezon tego rodzaju zawodów, kończy się uwieńczony szeregiem „Nationalów“ i Crossem 5 iu Narodów, który odbędzie się w najbliższej przyszłości.

Za kilka tygodni trzeba już zlikwidować to zimowe *passé-temps*, a specjaliści muszą wędrować na bieżnię. Spóźniona wiosna nie przypomina naszym atletom, że czas już wstąpić w nową fazę treningu.

A u nas, niestety, nie rozumie się znaczenia biegów na przełaj przez to, że często, zwłaszcza na prowincji, urządza się je w niewłaściwej porze, t. zn. latem.

Pozatem biegi uliczne, które w Stolicy kończą swą karierę, na prowincji grasują nadal. Tam zresztą mogą mieć one pewną rację bytu, gdyż są, mimo wszystko, dobrym sposobem pobudzania lekkiej atletyki do życia.

W a r s z a w a

Kalendarzyk najbliższych zawodów jest następujący:

29.III — Cross wewnętrzny AZS; zawody wewnętrzne Poloni.

5.IV. — Zawody wewnętrzne Warszawianki; cross międzyl. AZS w Ząbkach; zawody wewnętrzne KS Orzeł.

12.IV. — Zawody międzyl. w sztafetach i z płótkami KS Poloni.

18 i 19.IV. — Zawody ogólnopolskie KS Warszawianka.

19.IV. — V Bieg „Kurjera Polskiego“.

26.IV. — Zawody wewnętrzne AZS.

*

Międzyklubowy bieg na przełaj KS Warszawianka. Bieg odbył się w parku Sobieskiego na dystansie 3 klm. Startowało 22, bieg ukończyło 16 zawodników.

Bieg wewnętrzno-klubowy można jeszcze organizować „gospodarskim sposobem“ ale takie błędzenie po parku, jakie miało miejsce w niedzielę nie przynosi organizatorom zaszczytu. Na punktach kontrolnych nie umiano poinformować o trasie, zawodnicy głośno spierali się co do kierunku biegu i „ścinali na potęgę (Forys, Le Birjon, Szpalerski i inni).

Tylko Wituch przeszedł całą trasę bez zarzutu, za co został nagrodzony 7 miejscem.

Naszym zdaniem bieg powinien być unieważniony tak jak rok temu miało miejsce z biegiem Varsovii.

Działy się rzeczy niezwykle. Np. z jednego z punktów kontrolnych zameldowano, że nikt nie minął go po wytyczonej trasie!

Zwyciężył Forys (Warszawianka) w 10:03,2 sek. o metr przed Centkiewiczem (Varsovia, który przy samym celowniku minął trzeciego Zubera (Warszawianka), 4. Paucki (Pol.), 5. Rumas (Warsz.), 6. Buczyński (Warsz.), 7. Wituch (Warsz.).

Choć bieg był ogłoszony jako drużynowy, organizatorzy nie przeprowadzili klasyfikacji klubów.



Kołodziej, jeden z najlepszych długodystansowców na Górnym Śląsku.

Wyglądałaby ona jak następuje:

1) Warszawianka $1 + 3 + 5 = p.$ 2) Varsovia $2 + 8 + 10 = 20 p.$ 3) Polonja, która wystawiła swój drugi garnitur długodystansowców $4 + 9 + 12 = 2 p.$ wreszcie na końcu Głuchoniemi $11 + 15 + 16 = 42 p.$

*

Cross WZS Warszawa. W niedzielę, 22.III odbył się wewnętrzno-klubowy cross country w Parku Sobieskiego, stanowiący ogniowo całej serji urządzanych od paru miesięcy biegów. Zwycięstwo odniósł tym razem Kostrzewski w 11:52 8 przed Jaworskim i Banaskiewiczem II, którzy kończyli bieg o 1 m. za nim. Jak widać z tego, zwycięzcy biegli bez wysiłku. Trasa 3.500 m.

K a l i s z

Bieg okrężny Sokoła w Kaliszu. 15 marca odbył się bieg uliczny na dystansie 3 klm., mający tu duże znaczenie propagandowe. Mimo śnieży i śliskiej trasy, startowało 19 zawodników. Strona organizacyjna, dzięki pomocy cyklistów i policji, była doskonale postawiona.

Zwyciężył 1. Żeśko w 9:50; 2. Stanoch —

10:12; 3. Liss. Zwycięzcy otrzymali żetony pamiątkowe.

Urządzenie biegów ulicznych jest objawem pocieszającym. Czas jednak, by i na prowincji zwrócono się już ku biegom na przełaj, jako sportowo nierównie wyżej stojącym.

W krzewieniu sportu na terenie Kalisza jednym z bardziej zasłużonych ludzi, jest st. przod. P. P., p. Kartasiński, który mimo czterdziestu lat wieku startował w biegu i skończył go jako 9-ty.

*

19.III odbył się w Kaliszu marsz zorganizowany przez „Związek Strzelców“ na dystansie 10 klm. Zawodnicy w liczbie 13, w pełnym rynsztunku bojowym, wyruszyli z Opatówka, i przy trudnych warunkach, śliskie błoto, zwyciężył w dobrej formie Olejnik (1 godz. 01:02), 2) Karbowski (1 godz. 01:10), 3) Skowroński 1 godz. 01:19).

P o z n a ń

Dnia 15.III. POZLA urządził bieg na przełaj 3 klm. o mistrzostwo Poznania. Zwyciężył łatwo, startujący poza konkursem, Szelestowski (Polonja — Warszawa). 2. Szwarc (Warta) a 50 metrów. 3. Kłaput. 4. Mager (kpt. Baran nie startował).

K a t o w i c e

Bieg okrężny, organizowany w dn. 22.III. przez redakcję „Polonji“, wypadł wspaniale. Na starcie stanęło aż 202 zawodników. Trasa 3700 metrów. Puchar i pierwszą nagrodę zdobył Szelestowski (Polonja — Warszawa) 11:50, 2. Sałek (Wisła — Kraków), 3. Kołodziej, 4. Pobóg, 5. Kubaczka.

Z A G R A N I C A

Wypadek Nurmiego. W dn. 18.III urządzono w New-Yorku mecz Nurmi—Ritola na 5 klm. Nurmi już na kilka dni przed biegiem był chory, ale nie chciał odmówić udziału w biegu. Do 4 klm. prowadził bezkonkurencyjnie i pewnie Nurmi, bijąc rekordy na 4000 jardów, 4000 mtr. i 2 1/2 mili. Dla wszystkich zwycięstwo Nurmiego było niewątpliwe, gdy tymczasem mistrz olimpijski nagle padł i zemlał. Po zbadaniu go stwierdzono konieczność operacji wobec zapalenia ślepej kiszki.

Ritola bieg wygrał w rekordowym czasie 14:25 3, bijąc również rekord na 3 mile. Następnego dnia Ritola przebiegł 1500 m. — 4:02.

*

Mistrzostwo Włoch w cross-country wygrał Littl (7 km. — w 29:50).

*

Angielski National cross-country przyniósł ponowne zwycięstwo Cotterellowi (16 1/2 km. 1:01:15) przed Harperem.

*

Mistrzem Szkocji w cross-country został Wright (16 km. w 1:06:32).

*

Mistrzostwo Irlandji wygrał Ryan (16 km. — w 59:34). Wszyscy ci zwycięzcy spotkają się niedługo w Cross des 5 Nations.

*

Hoff — znakomity lekko-atleta norweski opuszcza w dniach najbliższych Oslo i udaje się do Paryża, skąd we wrześniu razem z powracającymi wówczas z Europy atletami amerykańskimi uda się za ocean.

*

Po urzędowym mistrzostwie Włoch (wygrał je Littl), rozegrano mistrzostwo t. zw. „dysydentów“ t. j. związku, który wystąpił z włoskiej Federacji lekkoatl., Pierwszym był Davoli (11 klm. — 38:15) 2. Speroni, 3. Antonio, 4. Bertini.

*

Mistrzostwo zawodowców w cross-country we Francji wygrał Julien.

*

Wielki bieg leśny w Monachjum wygrał Grassman (15 klm. — 50:09) z Harlemann. W zawodach w hali pobił Peltzer rekord niemiecki (w hali) na 1 klm. — 2:34.

*

Najlepsze wyniki austriackie w r. 1924: 60 m. — Schachinger 7 s.; 100 m. — Rauch i Kaindl 11 s.; 200 m. — Bürger 22.8; 300 m. — Friedrich 37.6; 400, 500; 800 i 1000 m. — Mahr 51.1 s. 1: 08.8; 1; 58 i 2: 34.8; 1500 m. — Friebe 4:09; 3 klm. — Trakl 9:08.8; 5 i 10 klm. — Bruhnson 15:49.8 i 33:38.2.

Panna Degrange zdobyła kobiece mistrz Belgji w biegu na przełaj (2 klm. — 8 : 4).

Mecz Paryż—Prowincja. W Lyonie odbył się mecz Paryż—Prowincja w biegu na przełaj. Trasa 10 km. Zwyciężył indywidualnie Guillemot (Prow.) w 29 m. 50 s. 2. Marchal (Paryż) 30 m. 27 s. 3. Gaudé (Paryż) 30 m. 27 sek. 4. Manhès (Paryż) 5. Signoset (Prow.). Drużynowo wygrała drużyna prowincji w stosunku 122:178.

Mistrzostwo Finlandji w hali w skokach z miejsca:

w dal: 1. S. Hakola 319. 2. Maki 317. 3. Ekman 312. Siedmiu skoczyło ponad 300 mtr.

w wyż: 1. Rantavonori 148. 2. S. Hakola 145. 3. Nikauder 145, ponad 140 skoczyło 15 zawodników.

trójskok 1. Maki 956. 2. S. Hakola 948. 3. O. Hakola 931,5. — Wszystkie wyniki znacznie lepsze od wyników zawodów w Abo, o których niedawno donosiliśmy.

KOLARSTWO

Zakończenie sezonu zimowego w Warsz. Tow. Cykl. Jak zwykle w sympatycznym lokalu WTC na Dynasach, zebrała się w czwartek d. 19 marca licząca rzesza zwolenników kolarstwa dla uroczystego zamknięcia sezonu zimowego sportu kolarskiego, uprawianego na torze 60-cio metrowym, w ciągu kilku miesięcy zimowych, a właściwie w ciągu kilkunastu tygodni zimnej wiosny.

Na starcie stanęło 7 zawodników. Niestety nie był to ten sam start na betonowym torze, gdzieśmy widzieli odrazu, biorących ostre tempo, licznych kolarzy, z roztropnym Szymczykiem na czele, „zrywającym” Bartodziejskim, weteranem, cichcem zmykającym swym kolegom z przed nosa, Gronczewskim, sympatycznym, lecz już „zdemoralizowanym” oklaskami Langem i całą plejadą młodych a świetnie zapowiadających się kolarzy z Podgórskim i Oksiułtaczem na czele.

Dzwonek, machnięcie chorągiewką, tym razem o barwach Makkabi i Chmiel rozpoczęły wyścig sam z sobą na przeciąg półgodziny...

Znowu dzwonek—raz, drugi i trzeci... bieg skończony. Wynik: pierwsze 10 min. 5.640 mtr., drugie 10 min. 5.460 mtr., koniec biegu—16.650 m.

Za nim drugi — młody Rybak Bol, kręcił, kręcił i wykręcił — 16.910 m. robiąc 281 okrążeń. Można kręćka w głowie dostać.

Trzeci Materski, po niespełna 9 m. guma pęka, bieg przerwany.

Czwarty Szymczyk — łańcuch pękł.

Piąty Oksiułtacz. Zakręcił aż w uszach zagrało i prowadził cały czas, robiąc po 600 mtr. na minutę, i byłby skończył z doskonałym wynikiem, gdyby nie to, że pedał mu się wykręcił i biedak przez kilka okrążeń pracował jedną nogą, zaczęłam domyślić się oprzeć nogę na osie urwanego pedału i dalej bieg prowadzić. Stracił na tem z 10 okrążeń i ukończył bieg robiąc 17.140 mtr. w ciągu półgodziny.

Siada na rower mistrz Szymczyk ponownie, lecz ponieważ zmienił rower i zwiększył przekładnię, na której nie trenował, musiał się zadowolić wynikiem o 10 mtr. gorszym od Oksiułtacza, robiąc 17.130 mtr.

Dalej kręcił się Majewski, wyciągając 16.860 mtr. w ciągu półgodziny; po nim ponownie Materski, który tym razem wyciąga doskonałym tempem 17.410 mtr. zyskując drugie miejsce w biegu.

Najlepszy wynik osiągnął senior Janosiński pokrywając w ciągu półgodziny 17.470 mtr., czyli, że szybkość tego kolarza na torze 60-cio metrowym wynosiła prawie 36 klm. na godzinę.

Na tym zawody zakończono. Obawiam się jednak, że na tor jeszcze nie prędko wpłyną

WIOSENNY KOLARSKI „PIERWSZY KROK” STADJONU.

Tradycją uświęcony wiosenny „Pierwszy Krok” Kolarski Stadjonu na przestrzeni 25 klm. urządzony zostanie w dniu 26 kwietnia 1925 r. łącznie z otwarciem sezonu szosowego Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. (W Nr. 12 Stadjonu podany termin 10 maja dotyczy otwarcia sezonu kolarskiego torowego.)

Zapisy do tego biegu przyjmuje kancelarja „Stadjon” — Galeria Luksemburga I piętro, do dnia 20 kwietnia b. r.

Do biegu zostaną dopuszczeni wszyscy nielicencjonowani i niestowarzyszeni kolarze, z wyjątkiem tych, którzy w dotychczasowych zawodach (Pierwszy Krok i Jesienny Krok Kolarski Stadjonu) otrzymali pierwsze 10 miejsc w każdym.

Wpisowe do biegu 1 zł.

Regulamin szczegółowy biegu zostanie ogłoszony w następnym numerze „Stadjonu”.

Nagród 15-cie, między innymi rower, żetony, oprawne roczniki „Stadjonu” i inne przedmioty.

O ile do zawodów stanie mniej niż 60 zawodników, będzie przyznane tylko 10 nagród.

REDAKCJA „STADJONU”

nasi krótko i długodystansowcy, Śnieg z deszczem, deszcz ze śniegiem... mokro, błoto, brrr...

Następnym razem zajmę się piłką nożną w kolarstwie i kolarstwem w piśmie nożnej, tymczasem adjo...

H. K.

WIOŚLARSTWO

Warszawska Międzyklubowa Komisja Regatowa

Pomimo modnych dziś utyskiwań na temat „hyperorganizacji” naszego sportu — tu i owdzie wychodzą na jaw pewne braki czy niedociągnięcia — dla zaradzenia którym trzeba jednak rozszerzać i rozbudowywać ramy organizacyjne przez powoływanie do życia nowych organów wykonawczych.

Przed tygodniem — po kilku konferencjach zainicjowanych przez PZTW — utworzyła się na gruncie warszawskim międzyklubowa komisja regatowa, mająca za zadanie wspólnymi wysiłkami wszystkich klubów, na terenie Warszawy istniejących, układać programy, wyznaczać terminy i urządzić regaty, współdziałać w których mogłyby brać wszystkie towarzystwa, należące do PZTW.

W skład komisji weszli przedstawiciele pięciu głównych klubów wioślarskich Stolicy, a mianowicie: Prezes, p. Stypiński, z Warsz. Towarzystwa Wioślarskiego, oraz członkowie Zarządu — delegaci Koła Wioślarzy Warszawskich, AZS, Warszawskiego Klubu Wioślarów i Wojsk. Klubu Wioślarskiego.

Pomysł utworzenia międzyklubowej komisji regatowej w zasadzie jest dobrym, oddawna już bowiem odczuwaną była potrzeba nawiązania bliższego w pracy kontaktu pomiędzy warszawskimi klubami. Można również — teoretycznie narazie — sądzić, że wspólnym wysiłkiem organizowane regaty wypadną w rezultacie lepiej, szczególnie jeżeli chodzi o dorocznie urządzane „Święto Wisły”.

W praktyce jednak — ponieważ punkt ciężkości w organizowaniu regat przemieścił się z poszczególnych klubów na komisję między-

klubową, od niej przeto zależeć będzie w przyszłości sportowa strona wioślarstwa warszawskiego. Nadchodzący sezon będzie przeto próbą praktycznej działalności komisji międzyklubowej; dopiero po tym — swego rodzaju — egzaminie — rezultaty pracy przemówią za lub przeciw tej inowacji.

Komisja międzyklubowa — zastępować ma na terenie warszawskim, terytorjalną komórkę organizacyjną — okrąg, o zakresie kompetencji nieco innym, niż kompetencje okręgów. Organizatorzy, słusznie na miejsce okręgów w sporcie wioślarskim wprowadzać zaczynają terytorjalne komisje międzyklubowe, wychodząc z założenia, że sport wioślarski rozwinięty w Polsce bardzo nierównomiernie pod każdym względem, uniemożliwia system okręgów, odgrywających rolę pierwszorzędą w zawodach o mistrzostwa narodowe. Dla wyjaśnienia nadmienię, że przy systemie okręgowym — do regat o mistrzostwa narodowe odpadać mogłyby silniejsze kluby stolicy pobite w regatach kwalifikacyjnych terytorjalnych przez mistrza stolicy, natomiast słabsze od nich kluby prowincjonalne na skutek braku odpowiedniej konkurencji lokalnej weszłyby do zawodów o mistrzostwo Polski.

M.

TENNIS

Francuzi zwyciężają w turnieju Paryż — Londyn. Dwudniowy turniej tenisowy pomiędzy reprezentacjami Sporting Clubu paryskiego a Queens Clubu londyńskiego zakończył się zwycięstwem francuzów.

W dziesięciu rozgrywkach pań i panów, single'u, double'u i mixt-double'u francuzi z łatwością pobili swych przeciwników.

Paryż reprezentowali m. i.: Borotra, Brugnon i p-ni Billout, Londyn — Kingsley, Doust i p-ni Cobb.

Pan Jackowski wzorem pracowitości

Bywalcy biegów ulicznych znają znakomicie popularną postać pana Jackowskiego, który regularnie startuje do wszystkich imprez sportowych na ulicach Warszawy.

Sympatyczna sylwetka staruszka widnieje zawsze w szeregach uczestników.

Pan Jackowski regularnie i zawiązanie trenuje i można go często widzieć na bieżni w Agrykoli, jak z pochwałą godnym uporem przebiega po kilkanaście kółek nie zrażony tem, że go różni „Olimpijczycy” mijają częstokroć.

Czy poprawi swe wyniki? Wątpię. Lata staną temu na przeszkodzie. Jednak może służyć za wzór pracowitości.

J. S.

NA RATY I ZA GOTÓWKĘ wykwinne ubiory męskie i damskie, gotowe i na obstalunek.

L. BRZozowski i W. ROMOCKI

ul. JEROZOLIMSKA 24 m. 14 parter wprost bramy. Tel. 76-04.

— UWAGA: Sportowe ubrania tylko na zamówienie. —



Przykro jest wyjmować piłkę z siatki!
Rapid — WAC 3:3. Wesselik — strzelił 1 bramkę dla — Rapidu

PIŁKA NOŻNA

W ubiegłym tygodniu zdarzył się wypadek w dziejach „parlamentaryzmu” sportowego wprost niesłychany: Zarząd PZPN uznał uchwałę Walnego Zebrania za nieformalną i anulował ją!

Nie chcemy tu analizować sprawy formalności, czy też nieformalności uchwały o przeniesieniu siedziby Związku do Warszawy, czy było wymagane quorum czy go nie było, czy quorum w końcu zebrania jest potrzebne skoro zaistniało na jego początku, czy była kwalifikowana większość głosów czy też nie — jesteśmy gotowi uwierzyć, że w panującym na zjeździe bałaganiku mogło literze prawa nie stać się zadość. Pamiętamy niezwykle pod względem porządku obrad zjazd zesłoroczny, na którym z reguły dopiero po głosowaniu kłócono się o to, jaka większość jest potrzebna, wiemy, że zjazd tegoroczny był jeszcze sto razy chaotyczniejszy niż poprzedni — jednym słowem czynimy założenie dla Zarządu korzystne: uznajemy, że uchwała była nieformalna. Otóż nawet przy tem założeniu musimy postanowienie zarządu P.Z.P.N. anulując uchwałę Zjazdu uznać za czyn urągający przepisom statutu i ogólnie przyjętym obowiązującym zwyczajom. Wytlumaczycy go można tylko jednym: zupełną utratą równowagi duchowej i panowania nad nerwami ze strony zarządu P.Z.P.N.

Zajmując w imię słuszności takie stanowisko w stosunku do przedziwnego postanowienia zarządu, musimy z kolei zająć się merytoryczną stroną samej uchwały o przeniesieniu siedziby związku do stolicy.

Genezą całej sprawy był wniosek delegacji warszawskiej wymierzony przeciw p. Obrubańskiemu, domagający się, by sekretarz płatny nie mógł być jednocześnie mandatarzuszem Walnego Zebrania. Wniosek ten niezgodny z zesłoroczną jednogłosną uchwałą nie był niczem uzasadniony, a skutki jego były opłakane.

Nie wiem czy jest w całym sporcie polskim druga osoba, któraby mu tak była oddana duszą i ciałem, jak p. Obrubański. Człowiek, dla którego P.Z.P.N. stanowił treść życia, a który dla P.Z.P.N. był mózgiem i spiritus movens, który od szeregu lat cały swój wolny i niewolny czas poświęcał dla P.Z.P.N'u, który postawił związek organizacyjnie na nogi, a cały niemal jego ciężar dźwigał na swej głowie, doczekał się tego, że mu delegacja warszawska wyraziła pośrednio votum nieufności. Dlaczego? Nie wiadomo, pewnie dlatego, żeby przenieść związek do Warszawy i tu podzielić mandaty między swój blok. Nic nie pomogło, że 8 okrę-

gów wyraziło p. Obrubańskiemu votum zaufania — nietaktu nie dało się naprawić, *i de fil en aiguille* cały Zarząd się obraził, a skończyło się, jak wiadomo, na przeniesieniu P.Z.P.N'u.

1 raz jeszcze pytamy po co? Dlaczegoż nie pozostawiono Związkowi, który najlepiej funkcjonował, tam gdzie powstał i działał dotychczas, w okręgu, w którym sport piłkarski bezwzględnie jest najbardziej rozwinięty?

Dużo się mówi o intrzygach na „krakowskiem podwórku”, głoszących w całej Polsce sportowej. Ale czy zwolennicy przeniesienia P.Z.P.N'u do Warszawy mniemając, iż o panujących w stołecznym piłkarstwie stosunkach nikt nie wie poza Warszawą? Czy brali pod uwagę to, że tyłu i tak gorliwie pracujących dla footballu ludzi, jak dał Kraków, Warszawa nie będzie w stanie dać w ciągu lat paru?

Nie pozostaje na razie nic innego do roboty, jak czekać co z tego wszystkiego wyniknie. Sytuacja jest zgoła niewyraźna i zupełnie prawdopodobny jest powrót do *status quo ante*. A to byłoby najlepsze.

Warszawa

Mistrzostwo kl. C WOZPN zostanie narzeczcie zakończone, gdyż protesty KS Strzelca i Barkochba Radom przeciwko meczom z KS Wisłą zostały odrzucone.

W ten sposób, zgodnie z naszymi wywodami (N 12) Wisła zostaje dopuszczona do drugiej rozgrywki finałowej z Radomską Barkochbą. Mecz odbędzie się w Warszawie. W pierwszym spotkaniu w Radomiu Wisła wygrała 3:0.

Na drugie miejsce do kl. B. winien wejść kl. Sp. Strzelec, który jest niemal równy co do siły Wisłę (6:2, 0:4 i 2:3).

Z pozostałych klubów może być brany pod uwagę jedynie KS Sarmata, gdyż ani ŁAWF ani Askoli, ani nawet finaliście Barkochbie Radomskiej nie można wróżyć powodzenia.

Bar-Kochba — Skra 1:6.

KOSS — I Dyon Wojsk Samochodowych 4:3 (1:2). Lekka przewaga KOSS. Sędziował Pichelski.

Legja I. — Ruch I 10:0 (5:0). Boisko Legji. Wydać się może — Sedan. Tymczasem to tylko zwycięstwo rutyny nad jej brakiem. Ruch nie umiał wyzyskać wielu sytuacji, a z drugiej strony nie zdobył się na dobre obstawienie. Łańki, który był znakomicie dysponowany i strzelił 6 bramek.

Gra otwarta prawie przez cały czas. Akimow nieraz był w opałach, chociaż najczęściej ataki Ruchu rozбивały się na obrońcach.

W środku pierwszej połowy pada pięć goli, potem przez trzy kwadransy Ruch się trzyma — w drugiej połowie przewaga Legji stopniowo wzrasta i pod koniec opanowuje ona boisko podnosząc swe zwycięstwo do wyniku dwucyfrowego. Atak Legji prowadzony przez Łańkę, najlepszego na boisku, szedł dobrze; Jedyne słaby punkt to Sobolda na prawym skrzydle, Babizecki niezaradny przed bramką, a w czasie przerwy niepotrzebnie neglżuje się parując po boisku bez koszulki. W pomocy Wójcik dobry, Leppe b. pracowity, Amiowicz słabszy niż zwykle.

Ruch posiada drużynę szybką technicznie i taktycznie słabą.

Sędziował Wagner.

Ruch II — Ruch Parowóz 4:1. Zawody treningowe. — Pierwszy debiut Parowozu, nowej placówki sportowej przy fabryce tej nazwy, narazie wypadł słabo. Kierował zawodami założyciel drużyny kpt. Kobos z Ruchu.

WTC. I — Warszawianka II 4:1 (1:1) zamiast finału o mistrzostwo kl. B. wobec fatalnego stanu boiska odbyły się zawody towarzyskie.

Warszawianka II kilkakrotny mistrz grupy rezerw słabsza niż w latach poprzednich.

Gra niemal równa z lekką przewagą WTC., Dwie bramki Warszawianka zawdzięcza swej obronie. — Biało-czarni nie wykorzystali trzech rzutów karnych.

Varsovia — Orkan 3:1 (1:1). Boisko KOSS Początkowo gra równa i już po paru minutach lewoskrzydłowy Dubniak strzela pierwszą i jedyną bramkę dla Orkanu. Varsovia rewanżuje się wkrótce przez Kaczanowskiego. Do przerwy wynik ten utrzymuje się, a liczne ataki obu drużyn rozбивają się na dobrze dysponowanych obrońcach. Po przerwie Varsovia więcej na froncie, Orkan coraz słabszy.

Varsovia wystąpiła, z trzema graczami rezerwy — na środku ataku i pomocy. Wyróżnił się Pędzich, Kaczanowski i Sipowicz w ataku oraz obrońcy Marciniak i Front.

W Orkanie jak już zaznaczyliśmy dobrze pracowała trójka obrony. Orkan wystąpił z nowym nabytkiem Niemcem dotychczasowym graczem KS Zwierzyniecki z Krakowa.

Odznaczał się brutalnością Luksemburg zastępując zdyskwalifikowanego Ordonu. (Nr. 12 Stadjonu). Rzecz prosta mamy tu doczynienia z omyłką zecera, który wykazując znakomitą orientację w nazwiskach graczy zamiast „zdyskwalifikowanego brata” złożył „Ordonu”, który grał i strzelał bramki.

Szkoła Podchorążych — Ofic. Szkoła Inżynierji 8:1 (3:0).

Kraków.

Wisła — BBSV Bielsko 10:3 (6:0). 22 marca. Boisko Wisły. Ostatnie spotkanie przed szeregami zmagania o mistrzostwo, które Wisła rozpoczyna już za tydzień w Łodzi. Wisła grała dobrze i ładnie, strzelając wiele i celnie i gdyby bramki Bielszczan bronili gracz mniej rutynowany od Folgi, rezultat mógł być jeszcze o wiele wyższy. Atak jako całość zadowolnić zupełnie, wybijają się jednak Reyman i Balcer. Obok tych dwu i reszcie napaśników niczego nie można zarzucić. Mimo dobrej linii ataku na pierwszy plan wybija się jednak linja pomocy w składzie Krupa, Gieras, Kotlarczyk. Taktyka bez zarzutu, wykończone współgranie z atakiem oto jej zalety. „Tyły” wystąpiły jeszcze niezupełne, bo bez Markiewicza, którego zastępował Ostrowski nadużywający chwilami zbytnio swej wagi i siły niepotrzebnie. Kaczor nadspodziewanie dobry i wytrzymały. Najslabszą stroną drużyny jest bodaj bramkarz Kiliński II. Potrafi wprawdzie zdobyć się na wyczyn najzupełniej poprawny, zdarzy mu się jednak i blamaż nieprzystojny graczowi mistrzowskiej drużyny, jak to tym razem miało miejsce przy rzucie wolnym wykonanym ładnie przez Stürmera. Bielszczanie wykazali swe zwykłe właściwości t. j. dobrą wysoką technikę i grę nader fair, ale równocześnie znać na nich, że sezon niedawno rozpoczęli. Wybijali się jak zwykle Reichel, stary weteran zadziwiający rzadko spotykaną techniką, doskonały Pepi Stürmer. Obrońca Pfortner i bramkarz Folga, Reszta młodzi dostrajają się do typu rodzimego temu klubowi, kładąc główny

nacisk na stronę techniczną gry. Sam wynik, obojętny zresztą dosyć, stał nieco pod wpływem sędziego, który z czternastu bramek uzyskanych przez Wisłę, aż cztery uznał za „spalone” oraz podyktował dla BBSV rzut karny za foul popełniony o jakie 5 metrów od pola karnego. Wszystkie trzy bramki dla Bielszczan uzyskał Stürmer, dla Wisły sześć Reyman 1, po dwie Kowalski II i Balcer. Stosunek rzutów różnych 5:1 dla zwycięzców. Sędzia p. Rząsa.

*

Cracovia — Polonia (Warszawa) 9:1 (7:0). 22 marca. Boisko Jutrzenki. Występ od tyłu lat niewidzianej w Krakowie Polonii, po jej ostatnim zwycięstwie nad Cracovią 4:1 stanowiąc już sam w sobie sensację, ale wynik podniósł ten nastrój do rzadko w Krakowie spotykanego nasilenia. „Tipom” nie było w Krakowie końca, mniemam jednak, że żaden nie przewidział tego, co przyniosła radosna dla jednego, smutna dla drugich rzeczywistość. Bo tak wynik, jak i przebieg zwłaszcza pierwszej połowy gry nazwać się musi ciężką klęską „stołecznego” mistrza. W 13 minutach gry Cracovia prowadząca 4:0 to rzecz nie byle jaka! I to może być powodem, że Polonia skonstruowana była najzupełniej i grała bardzo słabo, a do tego foul. Bolesny dla pokonanych szereg punktów zaczyna Szperling z rzutu wolnego, puszczony przez bardzo wadliwie ustawionego Grossa, potem egzekucję karnego za rażący foul przeprowadza Gintel, znowu Szperling jest tryumfator i znowu Gintel egzekwuje zasłużonego karnego. Tyle w trzynastu minutach gry, nie dziw też że Polonia mogła stracić kontenans.

Była moim zdaniem jednak i inna i to główna przyczyna: drużyna Polonii była najfałszywiej ustawiona. Mecz przegrała linja pomocy, nader słaba i bramkarz. Grossa widziałem poraz pierwszy w życiu i jestem zdania, że z takim bramkarzem nie można w ogóle występować w poważniejszym spotkaniu. Bo można mieć słaby dzień, ale nie wolno popełniać takich błędów taktycznych, jakie dziś zdarzyły się Grossowi. Loth II na pozycji prawego łącznika nigdy tyle korzyści nie przyniesie drużynie, ile jej szkodzi przez to, że go brak w bramce.

Niewątpliwie brak Bułanova II w obronie przyczynił się do osłabienia tyłów Polonii, nigdy jednak brak jednego gracza nie powinien aż do tego stopnia wpływać na obniżenie sprawności zespołu. Linja pomocy przedstawia się nader słabo. Skrajni pomocnicy Loth i Loth IV marzyć nawet nie mogli o przeciwstawieniu się doskonałemu skrzydłom napadu Cracovii, a Tupalski w tej chwili nie posiada najmniejszych danych na środkowego pomocnika. To też, gdy po przerwie stanowisko to zajął Loth I, znikła przynajmniej przewaga Cracovii i wynik tej części gry opiewa tylko 2:1 dla Cracovii, nie mówiąc o tem, że ostatni goal dla niej padł w 91 minucie gry.

Najlepiej i zasadniczo bardzo dobrze przedstawia się linja napadu Warszawian, i napad taki oparty np. o tyły Cracovii byłby niewątpliwie inne przyniósł rozstrzygnięcie. Wybija się w nim lewa strona z zupełnie dobrym Krygiem i kapitalnym Emchowiczem, graczem najlepszym z drużyny pod każdym względem. Grabowski zupełnie dobry, to samo Hamburger, który ma niełatwe zadanie, bo od swego sąsiada Lotha II rzadko tylko dostaje dobrą piłkę.

Loth jeśli chce przysporzyć sławy sobie i swej drużynie niech czempredzej wraca do bramki, gdzie niełatwo go zastąpić, a natomiast z wyszukaniem jego zastępcy w linii napadu nie będzie żadnego kłopotu, ot choćby Tupalski, który dużo musi popracować nim będzie mógł próbować gry w linii pomocy.

Na dobitkę czarnego dnia dla Warszawian Cracovia grała kapitalnie. Mimo niezupełnego składu, mimo słabych wyczynów obydwu łączników napadu szło to wszystko i ładnie i składnie. W linii napadu najlepsi i w ogólności bardzo dobrzy Kałuża i Kubiński. Szperling wydaje się być bardzo czuły na zachwyty widzów, co nie wiele pożytku przynosi drużynie. Linja pomocy doskonała, zwłaszcza skrajni Strycharz i Zastawia, choć i Chruścińskiemu na środku nie można odmówić dobrej, lubo że może mniej efektownej gry. Obroncy Gintel i Fryc pełni rutyny i już w normalnej formie. Bramkarz nie wiele miał do czynienia, ale pracował bez błędu. Strzelcami dla Cracovii byli Kałuża 4 razy, Szperling 4 razy i Gintel 2 razy (z rzutów karnych) dla Polonii Emchowicz po bardzo ładnie przeprowadzonym ataku. Rogi 10:4 dla Cracovii. Sędziował p. Molkner. Widzów dużo. Boisko dość ciężkie.

Jutrzenka — Urania 10:1 (4:1). 22 marca. Boisko Jutrzenki. Zawody towarzyskie. Jutrzenka z pięcioma graczami z rezerwy, Urania w pełnym składzie.

Ambitna drużyna Uranii już w pierwszych minutach gry uzyskuje z przeboju lewego łącznika honorowego gola, poczem musi ulec ruiny i wypróbowanemu systemowi gry ataku białoczerwonych.

W równych odstępach czasu pada 10 bramek, zapewniających Jutrzence dwucyfrowe zwycięstwo.

Drużyna Uranii, tworzy całość ambitną i sympatyczną.

Sędziował p. Mund — junior, widzów mało.

Toruń

TKS I — Olympia (Grudziądz) 5:0 (3:0) TKS bez Cieszyńskiego Józefa i Wilewskiego. Na łączniku (l.) debiutował Suszyński i wykaz 4

W PIĘCE NOŻNEJ O REZULTACIE
DECYDUJĄ DWIE RZECZY: DOBRA
GRA I ODPOWIEDNIE OBUWIE.

Z DWÓCH ZAŁÓG JEDNAKOWO
GRAJACYCH TA MA PRZEWAGĘ
KTÓRA POSIADA LEPSZE BUTY.

JAK POPULARNE SĄ BUTY
„MANFIELD — HOTS-
PUR”, NAJLEPIEJ DOWO-
DZI FAKT, ŻE NA 108 KLU-
BÓW ZJEDNOCZONYCH
W LIDZE, 84 UŻYWA WY-
ŁĄCZNIE BUTÓW MAN-
FIELDA.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

NA POLSKĘ

„KOMISPOL” — WARSZAWA

się jako gracz pierwszej klasy. Lewandowski jako prawy skrzydłowy, okazał się zupełnie słabym. Na ogół gra TKS była mierna. Olympia przy słabej grze obrony TKS powinna uzyskać chociażby honorową bramkę, winę jedynie ponosi atak, który w skutek braku techniki, nieumiał wykorzystać niejednej łatwej sytuacji.

Sędzia p. Cichaszewski.

*

Bałtyk I — Gedanja (Gdańsk) 5:1 (1:1). Był to pierwszy występ Bałtyku pod nową nazwą (dawny OPN. Sokół) szkoda tylko że przy zmianie barwy nie nastąpiła i zmiana koloru szat. Gracze w części pozbyli się dawnej wady, mianowicie gry brutalnej, jedynie Adamski niemógł czy też niechciał dostosować się do całości, a szkoda gdyż ten pierwszy występ Bałtyku, w zupełności by zadowolnił, nie tylko sędziego ale i wybredną toruńską publiczność. Gedanja jest drużyną przeciętną, sympatyczną, grającą systemem niemieckim; górne podawanie piłki, słaba w biegach, mało zgrana, technicznie niewyrobiona przez co musiała uleść Bałtykowi lepiej wyszkolonemu.

Zuch II — Korona I 5:2 (3:0). Korona uległa lepiej wyszkolonemu przeciwnikowi.

*

Korona II — Zuch (junior) 6:2.

*

Korona I — Zawisza I 3:3 (0:3). Zaszczepny wynik dla młodego klubu.

*

Gryf I — Olympia I (Grudziądz) 5:3 (4:1). Z powodu wystąpienia Olympji z kilku rezerwowymi graczami, musiała ona uleść Gryfowi, który dzięki watawieniu Parka do ataku jako ł. lewego, odmógł zwycięstwo. Gra prowadzona poprawnie.

Z Gryfu najlepszy bramkarz i linja ataku, szczególnie Parek. W Olympji jedynie bramkarz i obrona grali dobrze. Atak nieumiał przeprowadzić ani jednej ładnej akcji, wskutek hyperkombinacji podbramkowych, przeciwnik zawsze odbierał piłkę.

Sędzia p. Czuszewicz.

*

K. S. Bałtyk — Zuch I 4:3 (2:2). Nadzwyczaj ambitny KS. Zuch nie bojąc się porażek, gra nawet z drużynami A klasowymi. Należy mu się za to pochwała, a wynik który ostatnio uzyskał może sobie zapisać w tabeli zwycięstw.

Gra przeciętna, wobec śniegu i błota, nie można więc było przeprowadzić ani jednej ciekawszej kombinacji. Na wyróżnienie zasługuje Szenberg z K. S. Zuch, który z czasem może być dobrym graczem.

Sędzia p. Drabikowski — słaby.

Poznań

Warta — Unia 8:0 (4:0). Stało się, i Unia musiała uznać, że z Wartą lepiej nie żartować. Skład Unii był osłabiony, lecz i tak wynik jest jak na spotkanie dwóch czołowych drużyn bardzo parodoksalny.

Sama gra, jak zwykle toczoną była w ostrem tempie. Przewaga Warty na wszystkich polach znaczna. Najlepiej grał w Warcie atak. Tyły naogół nieczynne.

Sędziował kpt. Baran dobrze.

*

Posnania — Pogoń 0:1. Pogoń twardo wywalczyła sobie zwycięstwo. Do finału o puchar staje więc Warta i Pogoń. Finał będzie przeto ciekawy.

Wilno

Wilja — ZAKS 5:0 (2:0). Mecz towarzyski. Pierwszy „przed sezonem”. Wilja zademonstrowała parę nowych nabytków, wśród których wyróżniał się Grzędziak na prawym skrzydle. Naogół zespół przedstawia się bardzo dobrze, z jednym jak dotychczas atakiem grającym kombinacyjnie ZAKS po wywczasach narazie beznadziejny, jedynie bramkarz stał na wysokości zadania chroniąc drużynę od klęski.

*

Pogoń — Wilja 7:0 (2:0). Match-trening. Pogoń z nowymi nabytkami na skrzydłach, na śr. pomocy (rezerwa za Śliwę) i w obronie reprezentuje b. solidny zespół. Brak jeszcze zgrania, kombinacji. Nic też dziwnego że Wilja z 5 rezerwowymi, z poprzestawianym dość fantastycznie atakiem musiała oczywiście uleść. Sędziował p. Wróbel. Rogów 5:2 dla zwycięzców.

*

l p. p. leg. — Ognisko 12:0. 1-szy match „pucharowy” — oficjalne rozpoczęcie sezonu.

*

Wilja — Sparta 8:0 (3:0) match pucharowy. Kandydat do kl. A — Sparta zawiodła oczekiwania. Kombinacyjnej grze ataku i pomocy Wilji przeciwstawiła jedynie chaotyczną obronę, z której nie mogła wybrnąć prawie przez cały ciąg gry. Wilja pracowała nadzwyczaj skutecznie i celowo. Atak strzelał dużo i dobrze. Rogów 5:0 dla zwycięzców. Sędzia p. kpt. Drotler dobry.

*

Z pierwszej tury rozgrywek o puchar do półfinału wejdzie prawdopodobnie sama A klasa: l p. p. leg. i Wilja oraz przypuszczalnie zwycięzcy (na l. miejscu) z zawodów: Pogoń — ZAKS i Makkabi — Iskra. Do półfinału staną: Wilja — Pogoń i l p. p. leg. — Makkabi.

Łódź

ŁKS — Warszawianka 6:0 (3:0). ŁKS nie jest jeszcze w formie, ale obecnie ubytek kilku graczy daje się coraz mniej odczuwać. Obecnie grający w bramce Sobociński, były bramkarz

II drużyny, na ostatnich zawodach pokazał doskonałą klasę.

Z reszty drużyny wyróżnili się Durka, Jańczyk i Trzmiela. Durka jest już graczem rutynowanym na prawem skrzydle. Jańczyk na lewym skrzydle niewątpliwie będzie mógł zastąpić godnie Śledzia. Trzmiela na środku pomocy wykazał niewidzianą dotychczas u niego pracowitość i orientację.

Pozostali gracze nie pokazali nic ponad przeciętność.

Warszawianka wystąpiła w swym pełnym składzie. Domański należy do najlepszych bramkarzy w Polsce.

W obronie Zwierz lepszy od towarzysza. Pomoc dość dobra, lecz gra nieco zbyt faul (Pucman). W ataku jedynie Zwierz II posiada dobry stoping.

Skład drużyn:

Warszawianka: Domański — Zwierz I, Suchorzewski — Pucman, Luxemburg I, Szenajch — Redlich, Jung, Ordon, Zwierz II, Luxemburg II. ŁKS: Sobociński — Karaś, Cyll — Gośławski, Trzmiela, Gabriel — Durka, Miller, Ałaszewski, Lange, Jańczyk.

Przebieg gry:

Zaczyna ŁKS grając przeciw wiatrowi. Atak pod bramką gości wyjaśnia obrońca. Przewaga gospodarzy. Atak Warszawianki i chwilowa przewaga gości. Moment pod bramką ŁKS-u: Sobociński odbija silny strzał Zwierza II a po chwili broni robinsonadą strzał Luxemburga II z 1 metra. Wypad gospodarzy, strzał Millera odbija Domański, moment podbramkowy, bombę Durki brawurowo chwytają Domański. Korner dla Warszawianki strzela Redlich na aut.

Min. 15. Atak ŁKS-u: Ałaszewski silnym, pięknym strzałem umieszcza piłkę w siatce. 1 bramka dla ŁKS-u. Warszawiancy poczynają atakować, lecz już w 5 min. później Lange wypuszcza klisyczną bombę i piłka poraż drugi grzeźnię w bramce Warszawianki. 2 bramka dla ŁKS-u. Goście prą do odwetu. 42 min. Moment pod bramką Warszawianki, Durka strzela wspaniale 3 bramkę dla ŁKS-u.

Po przerwie akcję ujmują w swe ręce gospodarze. Warszawianka atakuje bardzo rzadko. W 15 min. udaje jej się dojść pod bramkę miejscowych. Faul obrońcy ŁKS-u na polu karnym. Jedenastka. Sobociński chwytają robinsonadą. W chwilę potem gra przenosi się pod bramkę gości. Jeden z ich graczy przytrzymuje Durkę rękoma. Jedenastka. Strzela Durka, piłka obija się o poprzeczkę i ponad głową Domańskiego wpada do bramki. 4 bramka dla ŁKS-u. Korner dla gości — niewyżyskany. Dalsze bramki zdobywają Durka w 38 min. i Lange w 40 m. Sędzia odgizduje grę przy stanie bramek 6:0, kornerów 4:3 dla ŁKS-u.

Sędziował b. dobrze p. Wieliszek.

Publiczności około 2000 osób.

ŁKS III — GMS II 11:0 (9:0).

Wysokocyfrowe i zasłużone zwycięstwo juniorów mistrza Łodzi.

Sędziował p. Segal.

Białystok

W. K. S. 42 p. p. — W. K. S. 10 p. uł. 5:0 (1:0).

Tarnów

Team A — Team B 6:0 (1:0). Rzekomo najlepsze zespoły grały zważając słabo, w czym nie mało winy boiska.

Ze zwyciężył tam Team A, nie jest zasługą jego napastników, a obrony B, która w zrozumieniu, że wawrzyni starszyźnie przypaść powinny, starała się ułatwiać to zadanie. O jakiegokolwiek przewadze mowy być nie mogło.

ZAGRANICĄ

Niemcy we Francji. — Bordeaux. S. V. Darmstadt — C. Stade de Bastidienne 1:0, 5:3.

Schaffer słynny środkowy napastnik Amatorów opuścił Wiedeń, przenosząc się do Sparty. Prasa wiedeńska wyraża z tego powodu radość, przedstawiając jego rolę w Wiedniu bardzo nieprzychylnie. Odstępne wynosiło 25.000.

„Puchar rasy łacińskiej” Francuski Zw. P. N., korzystając z obecności gości południowo-amerykańskich, proponuje urządzić turniej o puchar rasy łacińskiej między drużynami Urugwaju, Argentyny, Brazylii, Hiszpanji, Włoch i Francji. Egzotyczni goście grali dotychczas kilka razy Nacional (Montevideo) wygrał z Paryżem (3:1) i z Półn. Francją (5:0). San Paulistano (Braz-

ylja) pokonał Team Francji 7:2, przyczem gra ich podobała się lepiej, niż Urugwajczyków.

Mistrzostwo Niemiec południowych wygrał niespodziewanie V. R. Mannheim przed zesłorocznym mistrzem Rzeszy. I.F.C. Nürnberg

Ostatnie międzynarodowe mecze, Sparta — HASK 8:1, MTL—DFC 4:4, armja angielska — armja francuska 3:0, Holandia — Belgja 1:0, Anglja — Szkocja 4:3.

Austrja — Szwajcjarja 2:0 (!) Nacional (Urugwaj) — Francja 0:0 (!) Niespodziewanie zaszczytny wynik dla Francuzów.

Włochy — Francja 7:0!!!

Środkowo-Czeski Związek PN serdecznym listem zaakcentował propozycję WOZPN rozegrania meczu Praha—Warszawa, proponując zawody te urządzić 5 lub 26 kwietnia br. w Warszawie i obiecując przysłanie najlepszego swego zespołu.

Prański kl. sp. Vrsovice poszukuje w Polsce przeciwników. Ma wolne terminy: 5 kwietnia, 24 maja i 1 czerwca.

Jeszcze jedna drużyna połudn. ameryk. przybywa do Europy. Po Nacional i Paulistano, przybywa mistrz Argentyny Boca Juniors do Hiszpanji i Francji.

Mistrzostwa międzyokręgowe w Hiszpanji już się rozpoczęły. W ćwierć-finale Barcelona pokonała Valencję 7:3.

MTK prowadzi w mistrz. Budapesztu, mając o 7 pkt. więcej (!) od Vasasu i o 9 pkt. więcej od FTC. UTE zajmuje 8-e miejsce, a Törekres — 9-te.

Zw. niemiecki ogłosił bojkot Węgier i zawodowców czeskich i wiedeńskich.

Półfinały o mistrzostwo Francji (Coupe de France) wyznaczono na 5.IV: Olimpique—Rouen i CASG—Cette. Finał odbędzie się 26.IV.

Do półfinałów o puchar Anglii weszły nast. kluby: Cardiff, Sheffield, Blackburn i Southampton (II Ciga). Faworytem na zdobywcę pucharu jest Cardiff City. W walkach o puchar szkocki największe szanse mają Raugers i Geltic.



Zwycięski włoski zespół narciarski (50 km.) od lewej: Colli W., Ghedina, Colli E.

NARCIARSTWO

Konkurs skoków H. D. W.* w Renwalt wygrał Purkert (38 — 42 43) przed Wendem (31 — 44 — 43) i Strizkiem (39 — 42 — 42). Dick upadł dwa razy skokach 45 i 46.

Villy Dick skoczył na skoczni Keilberg 50'5 w pięknej formie. Jest to rekord H. D. W.

W walce z mgłą. Schronisko śląskie w Kikonoszach posiada silną lampę łukową, urządzoną na wzór latarni morskich, która we mgle jest doskonałym punktem orientacyjnym dla narciarzy.

PLYWANIE

Członek AZS warszawskiego, p. Bol. Smoluchowski, przepłynął w dniu 22 b. m. Wisłę pod Warszawą. Jest to pierwszy fakt przepłynięcia Wisły w sezonie bieżącym.

Warto zaznaczyć, że p. Smoluchowski w ostatnim sezonie jesiennym był ostatnim z tych, którzy przepłynęli Wisłę.

Arne Borg, bawi od kilku tygodni w Ameryce i osiągnął już szereg rekordowych wyników: 300 m.—3:38'2; 400 y.—4:35'2; 500 y.—5:49; 880 y.—10:36'4; 1000 y.—12:12.

Charlton rzucił podobno sport z powodu choroby serca.

Wiedeński Zw. Pływacki zaprosił Arne Borga na zawody do Wiednia.

ATLETYKA

W numerze 11-tym Stadionu omówiłem zatytułowane Atletykę „Lekkoatletyka”. Na przyszłość dla uniknięcia pomyłek dział zapasów i podnoszenia ciężarów tytułować będziemy stale ATLETYKA. Reda. cja.

Zakorzeniony w sporcie kolarskim i zapasniczym a po części i bokserskim zwyczaj witania i dziękowania publiczności za oklaski powinien nareszcie znaleźć jakąś tamę w postaci zakazów ze strony zarządów klubów lub urządzających zawody:

Na ostatnich zawodach towarzyskich klubu „Parowóz” zauważyliśmy znowu zapasników gnających się w ukłonach przed publicznością.

Podkreślam jeszcze raz, że ukłony i robienie uprzejmego skrzywienia twarzy, pod adresem widowni, może i potrzebne jest dla zawodowego zapasnika, boksera czy innego sportowego rzemieślnika, lecz amatorowi sportowcowi w żadnym wypadku podobne postępowanie nie uchodzi i wybryki takie nie mogą być tolerowane.

Apelujemy raz jeszcze do Zarządów klubów, w danym wypadku do Zarządów Klubów P.T.A. i „Parowóz” aby zwyczaj ten zechciały u siebie zlikwidować i zapasników przed każdym publicznym występem pouczyć, że publika dla nich nie istnieje, oni jej nie widzą i kłaniać im się, stylowo, czy też nie stylowo, nie wolno. *Muszkiet.*

LOTNICTWO

Nowy Zeppelin — olbrzym. Jak donosi „Voss” towarzystwo Goodyear Zeppelin Corporation zamówiło w zakładach Zeppelinowskich sterowiec, który będzie największym w świecie statkiem powietrznym. Będzie o dwa razy większym od zbudowanego niedawno dla Ameryki „Los Angeles”, motory rozporządzać będą siłą 4000 HP. Olbrzym ten kursować ma stale między Londynem a New Jorkiem.

SPORTSMAN

RANO, WIECZOREM, PO
TRENINGU I ZMĘCZENIU,
DO SPOCONEGO CIAŁA,
RAK I NÓG UŻYWA AN-
TYSEPTYCZNEGO PŁYNU

„VESTA”

PARFUMERIE D'ORIENT

VARSOVIE

DO NABYCIA WSZĘDZIE

Z DALEKICH RINGÓW

Mistrzostwa Szwecji. We wszystkich niemal krajach najbliższe tygodnie uchylą nieprzeniknioną losów tajemnicę i wysuną na światło dzienne nazwiska nowych Mistrzów na rok 1925. W Niemczech dziewięć okręgów zgłosiło po dziesięciu przeważnie zawodników (we wszystkich wagach z t. zw. „papierową” lżejszą od „najlżejszej” włącznie) co czyni osiemdziesięciu blisko bokserów do 1-ej tury.

Na dzień 29.III naznaczono w Kopenhadze zawody międzypaństwowe sasiadów z przeciwnych brzegów Kattagatu i Sunda czyli duńsko-szwedzkie, a w tym samym dniu w Stockholmie.

Person — Van der Veer spotkają się w szrankach bokserkich. Obaj trenują gorliwie: Person, wyszedłszy nieco z formy dzięki intratnej funkcji gwiazdy kinowej, jaką ze znacznym pożytkiem dla swego bilansu przez czas pewien uprawiał, pracuje z dwoma Anglikami Tomem Berry i Harry Drahem, Holender zasie, przybywszy już dn. 15.III do Stockholmu ze swemi „sparringami” Pierre'm Charles i Noel'em Steenhorst, nie zasypia również gruszek w popiele.

Steenhorst walczy dnia tegoż z poważnym przeciwnikiem Tanerem.

Mistrzostwa Danji 1925 r. rozegrano dn. 1.III w kategoriach od najlżejszej do lekkiej włącznie, a z nich trzy aż zdobyli pięściarze klubu Sparta z Kopenhagi.

Wyniki finałów są następujące:
W kategoriach: najlżejszej — Laursen (Sparta), koguciej — Museth (Sparta), piórkowej — Mandsen (Roskilda), lekkiej — Johansen (Sparta).

Zwycięstwo Johansena nad Petersenem (Charles nie Thyge!) uważają tu za niesprawiedliwie rozstrzygnięte przez sędziów bocznych.

List do Redakcji

(Od WTC otrzymaliśmy list, który w imię bezstronności druku.emy)

W „Stadjonie” Nr. 12 z dnia 19 marca r. b. w artykule, zatytułowanym „Czyżby początek zacieśnienia programu WTC?” a traktującym o skreśleniu Sekcji Lekko-atletycznej Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów z WOZLA p. I. S.

doszukuje się wpływów „starszych dożywców”. Otóż chcąc oświetlić z należytej strony, bądź co bądź, niewybredną wzmiankę, komunikuję, że Warszawskie Towarzystwo Cyklistów posiadając dobrą bieżnię i miejsca do skoku wwyż, w dal i o tyczce, na prośbę p. Ziemowita Karpińskiego poleciło mu zorganizować Sekcję Lekko-atletyczną, dając do dyspozycji tej Sekcji szatnię b. wygodną, dużą czystą i widną, wszystkie potrzebne do uprawiania lekkiej atletyki utensylja, jak to: oszczepy, dyski, kule, tyczki do skoków, pantofle, koszulki, majteczki, a następnie uprosiła p. Bacquet'a, by zajął się osobiście pierwszemi krokami naszej młodej Sekcji, dalej lekko-atleci mogli korzystać zimą z gimnastyki, którą prowadził najlepszy kierownik sportowy YMCA, p. Eiman i ciepłych natrysków, a latem z natrysków, znajdujących się w trening-izbie kolarzy. Pomimo tych warunków sekcja Lekko-atletycznie nie rozwijała się, a przeciwnie, liczba ćwiczących malała, aż w końcu zniknęła zupełnie, choć jej nikt nie „skasowywał”, jak chce tego p. I. S.

Nie posiadając Sekcji blisko od roku Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów prosił W.O.Z.L.A. by w roku 1925-tych skreślił go z listy członków.

Ze swej strony mogę zapewnić, że gdyby znaleźli się chętni do uprawiania tego sportu w naszej siedzibie, otrzymaliby i dziś to wszystko, o czym wspominałem wyżej. Rozwijać zaś by się mogli tak długo, dopóki nie chcieli z Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów zrobić War-

szawskie Towarzystwo Lekko-Aletyczne z Sekcją Kolarską, z tą chwilą znaleźliby się „starsi dożywców” i młodzi żywców, którzy stanęliby w obronie kolarstwa i zaproponowali skasowanie takiej „bardzo” żywotnej Sekcji.

Pozostałe zbyt dosadne wyrażenia i bezpodstawne zarzuty pozostawiam do rozpatrzenia wysoce Szanownemu panu prezesowi Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Warszawie.

Dziękując Szanownej Redakcji za spełnienie mojej prośby, pozostaję

z poważaniem
kap. W. T. C. Fr. Szymczyk.

Ze Związków i Klubów

W dniu 28 b. m. o g. 6 odbędzie się Walne Zebranie Sekcji żeńskiej Harcerskiego Klubu Sportowego „Varsovia” w lokalu własnym Chmielna Nr. 26.

Na dorocznym Walnym Zebraniu dnia 16 marca r. b. ukonstytuował się nowy Zarząd Bydgoskiego Tow. Wiośl. w składzie następującym: prezes — W. Maciejewski; wicepr. — Z. Musiał; sekretarz — W. Żewicki; zast. — C. Borys; skarbnik — J. Kitkowski; zast. — S. Witkowski; naczelnik — J. Witecki; zast. — F. Brzeziński; gospodarz admin. — W. Maciejewski; zast. — P. Kuchciński; gospodarz taboru — B. Kucharski; zast. — M. Dudkowski; radni: H. Hańczewski, H. Kaszubowski, W. Czajkowski.

KS „Pentatlon” Sekcja Siermiecza urządza dnia 29.III r. b. zawody wewnętrzne o mistrzostwo Klubu w siermierce.

ŻTGS „Bar-Kochba” zawiadamia niniejszym iż doroczne Ogólne Zebranie odbędzie się w niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w I-szym; o godz. 8-ej w II-gim terminie, w lokalu Tow. Praga, Szeroka 31.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

H. Jarnuszkiewicz. — Na zdjęcia podobne do załączonego nie reflektujemy.

F. Wierzbowski. — Prosimy o próbną korespondencję.

Mjr. Kowalski. — Artykułów — komunikatów nie drukujemy.

NOWOŚĆ SPORTOWA

BOKS

TECHNIKA — ZAPRAWA — PRZEPISY
136 STRONIC, 44 ILUSTRACJI, 17 RYCIN

OPRACOWAŁ

KPT. JAN BARAN

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

SKŁAD GŁÓWNY:

POZNAŃ, UL. ŚW. MARCINA,
DRUKARNIA PIĄTKOWSKIEGO

5-1

KĄCIK TONNY'EGO



Wychowawcza wartość sportów

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
Polskiego Związku Hockeya na lodzie,

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Górnośląskiego Okręg. Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.

Komunikat Nr. 45

Związku Polskich Związków Sportowych

Komitet Wykonawczy ZZ na ostatnim posiedzeniu przyjął do wiadomości sprawozdanie swych delegatów inż. Alfreda Lotha i dr. Orłowicza z zebrania informacyjnego kierowniczek organizacyj sportowych kobiet w Warszawie, które odbyło się w dniu 28 lutego r. b. Na zebraniu wszystkimi głosami przy jednym wstrzymanym się uchwalono następujący wniosek: „Zebranie uważa za niezbędną dla racjonalnego rozwoju sportu kobiecego w Polsce powołanie jaknajwcześniejsz do życia Polskiego Związku Sportowego Kobiet”. Wybrano też komitet organizacyjny pod przewodnictwem p. Józefy Gebethner, do którego weszły panie: dr. Domoławska, Fynfysztykówna, Muszałówna (z Warszawskiego Klubu Wioślarek) — Smidówna z Polonii i Tryburska z Grażyny.

Komitet Wykonawczy ZZ chcąc w myśl uchwały Kongresu Sportowego z r. 1923 pomóc budzącemu się ruchowi sportowemu wśród kobiet w jego organizacji zażądał od Komitetu Organizacyjnego określenia w jakich działach sportu jego zdaniem powinny być wyodrębnione sekcje kobiece, któreby mogły przystąpić do federacji kobiecej. W odnośnych działach sportu będą następnym postawione polskim związkom sportowym pytania dotyczące ich ustosunkowania się do projektowanego Związku Sportowego Kobiet, przyczem Związki winny wziąć pod uwagę stosunek Federacji Międzynarodowej w danej gałęzi sportu do Międzynarodowej Federacji Sportów Kobięcych w Paryżu.

Ponieważ Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia nie wniosła dotychczas do Sejmu projektu ustawy o boiskach sportowych w miastach, a uchwalenie tej ustawy jest podstawowym postulatem rozwoju sportu w Polsce, przesłał Komitet Wykonawczy ZZ Członkom Sejmowego Koła Przyjaciół Sportu własny projekt ustawy o boiskach sportowych opracowany przed kilku miesiącami przez dr. inż. Czesława Kłosa, przy uwzględnieniu pierwotnego projektu Min. Spraw Wewn., oraz poprawek i uzupełnień, żądanych przez poszczególne Związki Sportowe.

Świeżo zorganizowany Polski Związek Hockeyowy na Lodzie, na czele którego stoi inż. Wacław Znajdowski, zgłosił przystąpienie do ZZ przedstawiając swój statut zgodny z normami życia sportowego w Polsce. Wobec tego Komitet Wykonawczy ZZ postanowił zaproponować Walnemu Zgromadzeniu przyjęcie Polsk. Zw. Hock. na Lodzie na członka zwyczajnego ZZ.

Komunikat Nr. 46

Związku Polskich Związków Sportowych

Walne Zgromadzenie Związku Polskich Zw. Sportowych odbędzie się w sobotę i niedzielę 28 i 29 marca r. b. w lokalu PKIO w Warszawie przy ul. Wiejskiej 11. Początek Waln. Zgr. w sobotę o godz. 16-ej min. 30. Na porządku dziennym odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, sprawozdanie Zarządu ZZ oraz PKIO z dotychczasowej działalności, wraz ze sprawozdaniem finansowym, oraz dyskusją nad absolutorjum, uchwalenie nowego statutu przyszłej naczelnej władzy sportowej, a w razie jego uchwalenia likwidacja dotychczasowego ZZ i PKIO oraz postanowienia przejściowe, a wreszcie wnioski Zarządu ZZ, wnioski PKIO, wnioski członków i interpelacje.

W myśl obecnego statutu ZZ będą na Walnym Zgromadzeniu Polskie Związki: Piłki Nożnej, Wioślarski, Lekko-Aletyczny i Narciarski mieć po 6 głosów, Kolarski, Tennisowy i Łyżwiarzowski po 5 głosów, Pływacki i Szermierczy po 4 głosy, PT Aletyczne 3 głosy, PZ Bokserski 2 głosy zaś Sokół i PZ Hockeyowy o ile zostaną przyjęci na członków zwyczajnych po jednym głosie. Z głosem doradczym mogą brać udział w Walnym Zgromadzeniu członkowie Zarządu ZZ, członkowie PKIO, oraz delegaci Związku Strzeleckiego jako członka nadzwyczajnego.

Do projektu statutu przyszłej naczelnej władzy sportowej tylko 3 instytucje w przepisany

terminie nadesłały poprawki, w szczególności Zarząd ZZ (poprawka dotyczy nazwy instytucji), Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich i Polski Związek Pływacki.

Wnioski Zarządu dotyczyć będą: a) udziału Polski w Międzynarodowym Kongresie Sportowym w Pradze w maju 1925 r.; b) pojęcia amatorsstwa; c) podatek od widowisk sportowych na rzecz ZZ; d) ograniczenia nagród honorowych, wydawanych poszczególnym zawodnikom; e) uzupełnienia norm organizacyjnych życia sportowego; f) postulatów Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych w sprawie wyodrębnienia sportu akademickiego; g) program działalności przyszłej naczelnej instytucji sportowej. Ponadto PKIO przedstawi odrębnie swe wnioski, dotyczące w szczególności gromadzenia funduszu olimpijskiego.

Komunikat Nr. 71

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego
z dnia 14.III r. b.

I. Zaleca się, aby członkowie przy wpłaceniu swych należności na konto PZLT w PKO Nr. 203,369 równocześnie o uskutecznieniu wpłat zawiadamiali listownie PZLT z równoczesnym podaniem tytułu wpłaty.

II. W ślad za komunikatem Nr. 66 poz. 1. podaje się niniejszem, że Walne Zgromadzenie PZLT zwołane na dzień 29 i 30 marca 1925 r. do Poznania, rozpocznie się o godz. 14-ej.

Miejscem Zgromadzenia jest lokal Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu, ulica Wjazdowa, Zamek (Collegium Maius), Wartownia.

III. Prezydium PZLT ustaliło następujący porządek obrad dla Walnego Zgromadzenia:

- 1) Zagajanie i stwierdzenie legitymacji delegatów i wybór przewodniczącego zebrania.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
- 3) Wniosek Prezydium PZLT w sprawie przyznania dodatkowych głosów — w myśl § 18 statutu.
- 4) Zgłoszenie dymisji Zarządu PZLT.
- 5) Referat skarbnika.
- 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 7) Sprawa przeniesienia siedziby Związku do Warszawy i utworzenie stałego biura Związku.
- 8) Stosunek sportu polskiego do sportu niemieckiego i gdańskiego.
- 9) Wybór nowego Zarządu.
- 10) Sprawozdanie tymczasowej Komisji Sportowej (sprawa przystąpienia Polski do rozgry-

wek o puchar Davesa, sprawa turnieju o mistrzostwo Francji, sprawa listy kwalifikacyjnej) oraz wybór nowej Komisji Sportowej.

11) Ewentualne ustąpienie Komisji rewizyjnej i wybór nowej Komisji rewizyjnej.

12) Przyznanie mistrzostw na r. 1925.

13) Uzgodnienie terminów turniejowych.

14) Uchwalenie statutu o mistrzostwo Polski.

15) Uchwalenie statutu nagród o mistrzostwo Polski i sprawa zakupu odnośnych nagród z specjalnego funduszu.

16) Ustalenie miejsca rozgrywek o mistrzostwo Polski na r. 1925.

17) Sprawa skreślenia z listy członków PZLT: a) Toruńskiego Klubu Lawn-Tennisowego, b) Wojskowego Klubu Sportowego Lublin Sekcja Tennisowa

18) Sprawa zmiany statutu PZLT (wniosek Kierownictwa) względnie uchwalenie nowego statutu (wniosek Warszawsk. Lawn-Tennis Klubu).

19) Wniosek łączny AZS Kraków i KS „Cra-covii” o przyjęcie w poczet członków PZLT Sekcji Tennisowej Żydowskiego Klubu Sportowego „Jutrzenka” w Krakowie.

20) Wniosek Katowickiego Związku Tennisowego o zbiorowe zamówienie kart żędziowskich.

21) Wnioski Zarządu.

22) Wniosek Prezydium PZLT uchwalony na posiedzeniu z d. 22.II.25 o przyznanie po myśli § 18 ust. II statutu PZLT dodatkowych głosów a to: a) Warszawskiemu Lawn-Tennis Klubowi — drugiego dodatkowego głosu, b) AZS Poznań Sekcji Tennisowej — drugiego dodatkow. głosu, c) Lwowskiemu Klubowi Tennisowemu — drug. dodatk. głosu, o) Łódzkiemu Klubowi Lawn-Tennisowemu — drug. dodatk. głosu, e) Katowickiemu Związkowi Tennisowemu — jednego dodatk. głosu, f) WKS „Legii” Warszawa — jedn. dod. głosu.

23) Sprawa podręcznika gry lawn-tennisowej.

24) Wolne wnioski.

25) Zakończenie.

Uwaga: ad 1) Delegaci winni być zaopatrzeni w legitymacje odpowiadające wymogom § 17 17 statutu PZLT; ad 18) Wskazaniem jest zabrać na zebranie: a) statut PZLT, b) projekt nowego statutu; ad 19) Zaprojektowane zmiany statutu zostaną członkom osobno rozesłane.

IV. Tymczasowa Komisja Sportowa podaje do wiadomości, że Amerykański Związek Tennisowy potwierdził odbiór zgłoszenia Polski do rozgrywek o puchar Davesa w strefie europejskiej.



Marka
Fabryczna

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE



OBUWIE
SPORTOWE

WYGODNE, TRWAŁE, ELASTYCZNE

PIERWSZEJ W POLSCE FABRYKI
KALOSZY I OBUWIA SPORTOWEGO

„PEPEGE”

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY
TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Galeria Luksemburga Tel. 70-56, 282-66.
Adres tel.: WARSZAWA — STADJON

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74. Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2. Poznań, Skarbowa 23 Toruń, Rydgoska 48, St. Kince
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2. Katowice, Opolska 4.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu
pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.

W Paryżu—Agencja Havasa, w Berlinie—Zentral-Zeitung, w New-Yorku—News Agency.
PRENUMERATA: kwart. zł. 7.50, półrocz. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZENI:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekstem	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	10

Za 1 wiersz m/m szerokości
1-ej szpalty kroniki klubowej,
towarzyskiej lub komunikatów
35 gr.

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane
są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są
przez fachowców.

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski.
Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — T. Semadeni. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Samochody turystyczne i sanitarne

Niemcy — STOEWER, Stettin
Stoewer-Werke, A. G. vorm. Gebr.

Niemcy — UNTERTURKHEIM
Daimler-Motorengesellschaft.

Motocykle i Motocykletki

Niemcy — BECKUM, Beresa-Werke G. m. b. H.
Beckmann, Renfert & Sanftenberg

Niemcy — BERLIN, W. 15. Brandenburgische-
str. 37, Bekamo. Kraftfahrzeug A. G.

Niemcy — BERLIN, W. 15
Hohenzollerndamm 211, Brandenburg-Konzern.

Niemcy — BERLIN, SW. 68
Deutsche Motor-und Fahrrad-G. m. b. H.

Niemcy — BERLIN, W. 62, Lutherstr. 14
Diedrich Lentzen.

Niemcy — BERLIN, W. 30, Münchenerstr. 13
Motorradbau Gemeli Ces. f. Metall —
und Elektroindustrie.

Niemcy — BERLIN, SO. 26, Oranienstr. 6
„Orionette”. A. G. für Motorfahrzeuge

Niemcy — BIEFELELD
Dürkoppwerke, A. G.

Niemcy — BIELEFELD
Göricke Werke, K. G.

Niemcy — BRANDENBURG (Havel)
Brennabor-Automobil, Verkaufsgesellschaft m. b. H.

Niemcy — DRESDEN, Kötschenbrodaerstr. 76
Fahrzeug-Motoren A. G.

Niemcy — DRESDEN, Laubegast
F. Ludwig.

Niemcy — DRESDEN, N. 30
Schenkendorferstr. 25, Richard Sieber.

Niemcy — FRANKFURT a/M., Höchststr. 17
Adlerwerke vorm., Heinrich Kleyer, A. G.

Niemcy — FRANKFURT a/M., Zeil 23
Maschinenfabrik Stein, A. G.

Niemcy — HAMBURG, Bleichenbrücke 10
Fürster und Leuchtag

Niemcy — HAMBURG, Glockengiesserwall 25/26
Otto G. Richter & Co.

Niemcy — HAMBURG, Mönckebergerstr. 7
Sanftenberg & Co. K. G.

Niemcy — HAMBURG, Lilienstr. 36
„Tenag” Technische Fabrikations
und Handels, A. G.

Niemcy — KOELN, Klettenberg
Cito-Werke, A. G.

Niemcy — KOELN, Lindenthal
Köln—Lindenthaler Metallwerke, A. G.

Niemcy — LEIPZIG, Gohlis, Aeusserestr. 68
Louis Krause

Niemcy — MAGDEBURG, Eislebenerstr. 18
„Ge Ma Hi” Werke. G. m. b. H.

Niemcy — MANNHEIM, A. G., vorm Benz
Mannheim, Motorenwerke.

Niemcy — MÜNCHEN, 46, Lerchenauestr. 76
Bayerische Motorenwerke, A. G.

Niemcy — MÜNCHEN, Elsässerstr. 28
Gebrüder Beissbarth,

Niemcy — MÜNCHEN, Schwanthalerstr. 55/11
Cockerell Fahrzeug-und Motorenwerke. A. G.

Niemcy — MÜNCHEN, Schleissheimerstr. 135/41
Otto-Werke, G. m. b. H.

Niemcy — NECKARSULM
Neckarsulmer Fahrzeugwerke, A. G.

Niemcy — NEHEIM
Motor-und Fahrrad-Werke Bleha G. m. b. H.

Niemcy — NEUKOELN, Nobrechtstr. 67
Fex-Werke G. m. b. H.

Niemcy — NUERNBERG, Fürtherstr. 83/84
Ardie-Werk, A. G.

Niemcy — NUERNBERG, Doos, Fürtherstr. 384
Kraftfahrzeuge Fortuna G. m. b. H.

Niemcy — NUERNBERG
Mars-Werke Akt. Ges.

Niemcy — NUERNBERG
Triumphwerke, Nürnberg, A. G.

Niemcy — NUERNBERG, Ludwig-Feuerbachstr. 53
Viktoria-Werke, A. G.

Niemcy — NUERNBERG, Moltkestr. 15/17
Zündapp-Ges. f. d. Bau v.
Spezialmaschinen m. b. H.

Niemcy — OBERURSEL.—TAUNUS
„Columbus” Motorenbau A. G.

Niemcy — RUSSELSHEIM (Hess.)
Adam Oppel.

Niemcy — SCHOENAU b/Chemnitz
Wanderer-Werke, A. G.

Niemcy — STUTTGART, Seyfferstr. 28
Motorradzentrale Mahlenbrei.

Niemcy — THALHEIM (Erzgeb.)
A. G. Eisenhammer.

Motocykletki

Niemcy — BERLIN SW. 68
Eichler & Co.

Niemcy — BERLIN, Bendlerstr. 22
Mercur, Motoren G. m. b. H.

Niemcy — BERLIN, SO. 26, Oranienstr. 6
Orionette. A. G. f. Motorfahrzeuge.

Niemcy — GOETTINGEN
Lesch-Motorenwerke.

Niemcy — MARIENBERG (Sa)
Gebrüder Sättler.

Niemcy — MOYS
Zetge-Fahrzeug-Werke A. G.

Teatry:

Repertuar od dnia 26 — 2.IV.25 r.

Wielki: 26 „Tosca”, 27 „Carmen”, 28
„Lyggtryd”, 29 po pol. „Straszny Dwór”, wiece
„Rigoletto”.

Narodowy: „Uciekła mi przepióreczka”,
29 po pol. „Ptak”.

Letni: „Wygnyany Eros”, 29 po pol. „Zna-
lezione naga kobieta”.

Polski: „Djabeł i Karozmarka”.

Mały: „Niewinna Grzesznica”.

Teatr Bogusławskiego: „Książ Pa-
tjomkin”.

Nowości: 26, 27 „Clock”, od 28 „Perły
Kleopatry”.

Szkarłatna Maski: I „Tango Śmierci”,
II „Symulacja”, III „Napiętnowana”.

Qui Pro Quo: „Hallo! Ciotka”.

Fredry:

Praski: „Nieznany Żołnierz”.

Cyrk: Program marcowy z gościnnym
występem króla żelaza Z. Breitbarda.

PIŁKA NOŻNA

OPRACOWAŁ

HENRYK JEZIOROWSKI

WYDANIE IV

(31.000 — 40.000)

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
— KSIĘGARNIACH —

SKŁAD W WARSZAWIE

Administracja Tygodnika Sportowego
„STADJON”, Galeria Luksemburga

== CENA 2 ZŁOTE ==

P. K. O. Nr. 7498

UWAGA!!!

WSZYSTKIE WYDAWNICTWA
BIBLIOTEKI SPORTOWEJ

„STADJONU”

SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH KOLEJOWYCH

ROWERY

PIERWSZORZĘDNEJ MARKI

„RENOMA”

BIELAŃSKA 7

TELEFON 124-03

POSIADAMY NA SKŁADZIE
CZEŚCI ROWEROWE W WIEL-
KIM WYBORZE

NAJNOWSZA PIOSENKA SPORTOWA

SPORT-SHIMMY

STADJON

DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

CENA 2 ZŁOTE

Na raty! Po cenach 170 zł. **Na raty!**

GRAMOFONY
KONCERTOWE

10 płyt najnowszego repertuaru i 5 pudełek
igieł sprzedaje na dogodnych warunkach

A. FEIL

Marszałkowska Nr 62. — Telefon 127-59

MARJAN RASZKE

PSYCHOLOGICZNE
PODSTAWY ZAPRAWY
SPORTOWEJ

DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

SKŁAD GŁÓWNY
W ADMINISTRACJI „STADJONU”

CENA 1 ZŁ. CENA 1 ZŁ.



ZEGARKI,
OBRAĆZKI ZŁOTE
ORAZ WSZELKĄ BIŻUTERJĘ

DAJE **NA RATY**

ZAKŁAD JUBILERSKI
KRUCZA 36-a (róg Żórawiej)



HUMBER LTD COVENTRY (ANGLJA)


ROWERY, MOTOCYKLE, SAMOCHODY
SŁYNNY NA CAŁY ŚWIAT FABRYKAT ANGIELSKI

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ
I W. M. GDAŃSK

„POLTHAP”

POLSKIE TECHNICZNE T-WO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU SP. Z O. O. WARSZAWA

BIURO CHMIELNA 27, TELEFONY: 209-27, 111-13, 95-77
LOKAL WYSTAWOWY: AL. JEROZOLIMSKIE 4, TELEFON 258-98

SKŁAD BRONI
pf. „**J. SOSNOWSKI**”

WARSZAWA
ul. OSSOLIŃSKICH 1.
TEL. 47-47.

POLECA: KARABINY, SZTUCERY i PISTOLETY KONKURSOWE
typów, używanych na OLIMPJADZIE 1924 r. AMUNICJA.

TARCZE WEDŁUG WZORÓW OLIMPIJSKICH.

==== Informacje i wskazówki w urządzaniu ====

STRZELNIC, KONKURSÓW strzeleckich i t. p.

BRONIE ŚRUTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRM:
G. DEFOURNY-SERVIN Liege, J. NOWOTNY i innych.

Przybory fechtunkowe, przyrządy wojskowe strzelecko-ćwiczebne
stale na składzie.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NAJLEPSZYCH
ROWERÓW I MOTOCYKLI

„PUCH”

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu.
BOROMENTOL od kataru.
KREM LANOLINOWY udzielnia ręce.
GOLD CREM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓL WIEKU — ZĄDAĆ WSZĘDZIE

LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI

WARSZAWA — LESZNO 12. TEL. 52-34

Dla pp. Wojskowych
i Urzędników Państwowych

NA RATY! NA RATY!

DŁUGOTERMINOWE PRZY WPLĄCIE
15-tu ZŁOTYCH MOŻNA OTRZYMAĆ

jeden z niżej podanych przedmiotów: Leżak
kryty gobelinem, otomanę, stół, 6 krzeseł, szafę
garderobianą, łóżko panińskie z materacem

PRZY OPŁĄCIE 25 ZŁOTYCH:

Otomanę pluszową, szafę z lusterkami, tremo
z lustrem belgijskim, biurko damskie, garni-
tur mebli salonowych, urządzenie kuchenne
i wiele innych w przedsiębiorstwie

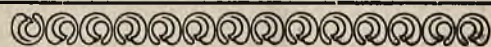
LUSNIAK

MOKOTOWSKA 44. TEL. 52-85



KRAJOWA WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
A. BANASZKIEWICZ i Syn
Warszawa, (Grochów 2-gi) Męcińska Nr. 10

Po cenach reklamowo-konkurencyjnych
Sprzedaż detaliczna i hurtowa, przyjmowanie zamówień
Warszawa, ul. Nowowiejska Nr. 9, m. 35
róg placu Zbawiciela (drugie podwórze, prawa oficyna)
POLECAMY BUTY DO GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ, SZYTE
NA PODEŁUŻNYCH OCHRONIACZACH CZARNE, BIAŁE
CHROMOWE I Z JUCHTU FOLEDROWEGO
— WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM —



WYTWÓRNIA

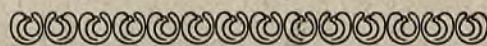
Mebli Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

MEBLE GOTOWE
SYPIALNIE,
STOŁOWE,
GABINETY

J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50

**LIGA** PRZYBORY SPORTOWE
SWIATOWEJ RENOMY

DO NABYCIA W LEPSZYCH
SKLEPACH SPORTOWYCH

P. K. O. 201-969

WYTWÓRNIA

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. Paczkowski i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH
I LEKKO - ATLETYCZNYCH

TELEFON 24-09

Towar
pierwszorzędny.Ceny
umiarkowane**MAJĄTEK SWEGO KLUBU ZABEZPIECZYCIE**

TYLKO ZA NASZYM POŚREDNICTWEM



FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH, PANCERNYCH, SZAF, KASETEK I PRAS DO KOPJOWANIA

H. JARDEL

Warszawa, Miodowa 14. — Telefon 137-99.

Popierajcie przemysł krajowy!

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

WARSZAWA, HOŻA 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

ORAZ PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

3-3

SKŁADNICA SPORTOWA STADJON

DAWNEJ UL. MARSZAŁKOWSKA 34

UL. KRÓLEWSKA 31

ODDZIAŁ LESZNO 9

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

CZY CHCESZ BYĆ PUNKTUALNYM?

KUP ZEGAREK W ZNANEJ FIRMIE
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKIEJ

D. ŚLIWA

EGZYSTUJE OD 1875 R.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 69

POLECAMY BIZUTERJĘ W WIELKIM WYBORZE

U W A G A: PP. WOJSKOWYM SPECJALNE UDOGODNIENIA W SPŁACIE

4-1

ŚWIATOWEJ SŁAWY
BUTY ANGIELSKIE
NADESZŁY

WEAR THE GENUINE



Hotspur
TRADE MARK REGISTERED 1924
PERFECT FITTING

FOOTBALL BOOTS

J. ROKICKI i S_{KA}

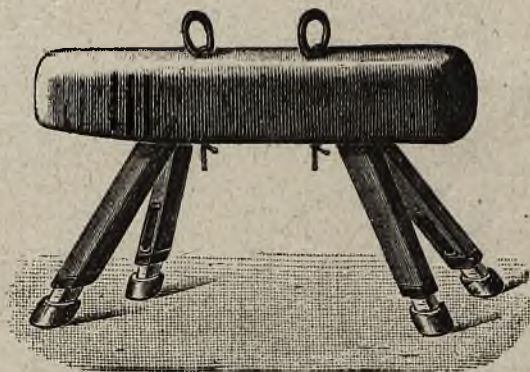
WARSZAWA, ULICA NOWY-ŚWIAT Nr. 53

I ODDZIAŁ UL. NOWO-SENATORSKÁ 1

II ODDZIAŁ WILNO UL. WILEŃSKA

WYTWÓRNA PRZYRZĄDÓW GIMNASTYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO
CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA
SALE GIMNAST. CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO



W. SZYMBORSKI i S_{KA}

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.

BOISKA

„Nie mogę mówić głośno“ czyli w Magistracie

Na zachodzie, na wschodzie i pośrodku. — Kto pretenduje na plac. — Co magistrat może dać. — „Lepiej dać Sokołom, niż tym co łamią nogi“. — Czy Luna Park nie wystarczy? — Skandal publiczny czyli „Fabryka tytoniu na boisku Skry“. — Co można zrobić?

Biorąc pióro do ręki by pisać o boiskach, odzywam młodości.

Tak już monotonicznie brzmi w uszach serja starych, dziadowskich uzaleń. Brak pieniędzy, brak placów, brak zrozumienia w sferach „ojcowskich“ naszych miast, bierność klubów i władz.

W konsekwencji: targ miejski na boisku od 10 lat należącym do Czarnych w Jaśle, 3000 zł. tenuty dzierzawnej za Park Sobieskiego, 100 zł. za wynajęcie boiska na zawody, nędza i upadek klubów słabych. A następstwa dalsze: przepięnienie szpitali, 10% poborowych zdolnych do służby w wojsku, chore matki i ojcowie, degeneracja rasy, upadek ciężzyny narodowej w warsztacie i na placu boju. Wszystko to w chwili, gdy nasz sąsiad z zachodu czyhając na nasze granice wprowadza sport jako obowiązkowe ćwiczenia szkolne, gdy w stadjonie, który nazywa się (zresztą przypadkowo) „Grunwald“, młodzież niemiecka wyrabia sobie silne nerwy i pięści, gdy jedno boisko w Niemczech przypada na 200 osób ludności!

To obraz od zachodu. A na wschód?

Petersburg posiada 16 boisk, Moskwa około 20. I władze uważają, że tego za mało. Służnie zresztą, bo skoro rozkaz Rewolucyjnego Komitetu nakazuje obowiązkowe uprawianie sportu, jako konieczną zaprawę dla przyszłych bojowników komunistycznej rewolucji — przecież trzeba gdzieś dać ludziom ćwiczyć...

A my, we środku, pomiędzy młotem i kowadłem?

Proszę państwa, mamy w Warszawie 8 boisk piłkarskich i 4 bieżnie!

Miasto liczy około miliona mieszkańców, czyli więcej niż obecnie podupadły Petersburg, posiadający 16 boisk. Ładne porównanie na korzyść „czerwonych“!

Ja nie chcę wcale przeprowadzać porównania z zachodem, bo poco?

Nie myślę państwo, że Magistrat niedba o nas. Broń Boże! Siedzi tam nawet bardzo miły i pracowity urzędnik. I wszystko było by dobrze. Tylko jeden szkopuł. Ten pan nie może mówić głośno. Czy ma sekreta? Nie, bynajmniej. Jak dowiadujemy się z kartki, która leży na jego stole, doktor zabronił mu nadużywania głosu. I to byłoby jeszcze pół biedy. Ale służy on też bardzo źle. I nato nawet dało by się jakoś radę. Ale ów pan, do którego, podkreślam, czuję po jednym widzeniu się dużą sympatię i któremu nie mogę uczynić żadnego zarzutu, jest zgrzybiałym starcem. Swoje obowiązki spełnia jak może najlepiej, na innym stanowisku może oddać niesłychane przysługi magistratowi. Ale nie można przebaczyć władzom miejskim, że taką właśnie osobę wybrały do załatwiania najżywniejszej dla sportu, a więc bardzo żywotnej dla społeczeństwa, sprawy boiska.

W magistracie istnieje długa lista klubów, którym projektuje się przydzielenie gruntów. Obejmuje ta lista obok W.K.S.: Legji, posiadających już boiska, również i takie kluby jak Wisła, Olimpja i t. d., które jeszcze przez długie lata nie będą w stanie zająć się urządzeniem terenów sportowych.

Przydzielono już tereny pod „stadjon“ strzelców kurkowych, który naturalnie nigdy nie zostanie zbudowany, pozatem dostały plac Skra, Polonja, A. Z. S., Koło polek, oraz towarzystwo zamierzające w ogrodzie praskim urządzić Luna Park.

P. referent jest ogromnie zdziwiony brakiem pozytywnych wyników objęcia placu przez Polonję, A. Z. S., a powstanie boiska Skry nie wiedzieć czemu przypisuje Magistratowi!

Narożnik pomiędzy Aleją Szucha, Ujazdowską i szkołą podchorążych wystarczy chyba do gry w kłipe, ale „boiska“ zrobić tam nie potrafią nawet najmądrzejsi z ojców miasta.

Nie znajdzie się również amatorów do zakładania boiska na malusieńkim placu po cerkiewnym w Alei Ujazdowskiej, skoro odra-

zu zastrzega się, że teren ten po 5 latach definitywnie będzie odebrany.

Inne tereny, jak sam referent przyznaje, nadawać się mogą w najlepszym razie na korty tenisowe. Cóż więc jest do wyzyskania?

Park na stokach cytadeli. Tu może powstać boisko, przyczem Magistrat zastrzega sobie, że zatwierdzi tylko „estetyczny“ projekt urzędzenia boiska.

Teren za parkiem praskim nad Wisłą koło mostu kolejowego. Na ten szmat ziemi reflektuje Sokoł, który złożył już nawet plan ewentualnych urządzeń.

Plac w okolicach portu czerniakowskiego, na którym mogłoby powstać ładne boisko — obecnie zajęty przez wojsko, zdaje się bez nadziei „exmisijs“.

Wreszcie na Mokotowie przy t. z. „baterijce Wierzbno“ szmat ziemi, na którym mają się zmieścić dwa boiska, obiecane szkołom średnim.

Oto zdaje się wyczerpujący spis terenów. Pozatem rozległe tereny przedmieści są szczelnie „zabudowane“ na planach Magistratu, tak szczelnie zabudowane, że nie można nawet marzyć by choć kawał gruntu wykrojono pod boiska.

Cha. trudno, miasto się rozbudowuje! Jak tu obdziewicz kluby tem co jest do podziału?

„Lepiej, mówiąc szczerze, dać Sokołom, niż tym co to łamią sobie nogi, kopiąc modną piłkę“.

Pozwolę sobie niezgodzić się z szanownym referentem.

Niema lepiej czy gorzej. O tem co lepiej, a co gorzej, winny decydować czynniki powołane, a więc orjentujące się co robi która organizacja i metody działania której są słuszniejsze. Słowem o pożyteczności instytucji sportowych i możliwościach rozwojowych poszczególnych organizacji musi decydować areopag kompetentny, jakaś komisja Polska złożona z powołanych przez władze i bezstronnych sportowców. Pan referent zaś powinien tylko przydzielić teren tej instytucji, którą mu wskażą powołani.

Pozatem np. chciał koniecznie wytłumaczyć, że sokoli otrzymując boisko „przysłulą“ na niem harcerzy, bo przecie to wszystko jedno. Zresztą generał Haller ma urządzić w parku praskim Luna Park, tam mogli by ćwiczyć sportowcy. Czy pozatem wszyscy będą tak samo gorliwie budowali boisko jak to robi Polonja i A.Z.S? Oto bleg myśli pana referenta.

Zresztą zgłosiło się parę szkół, które zobowiązały się na przydzielonych terenach pobudować pływalnię, boiska, sale. To też im w pierwszym rzędzie należy dać place.

Te wywody są już całkiem rozbrajające! Profesor wychowania fizycznego w pierwszej lepszej szkole daje lepsze gwarancje, że wyzyska przydzielony teren i pobuduje wspaniałe stadjon, niż specjalnie poświęcone sportom kluby, które nie mają innego celu, jak zdobycie terenów ćwiczebnych.

Ale dobiła mnie ostatnia wiadomość! Jedyny klub, który pracą własną doszedł do posiadania boiska jest zachwiany w swych prawach. Ministerjum robót publicznych ma zamiar plac Skry zużyć pod budowę „Monopolu tytoniowego“.

Nawet piękna zamiana. Zamiast boiska — gdzie obywateli przedmieści znaleźćliby zdrowie — monopol tytoniowy — rozsądnik nikotyny!

A jednak sytuacja nie jest bez wyjścia. Uważam, że nie nadeszły jeszcze czasy (przynajmniej dla Warszawy) aby mogły budować boiska poszczególne kluby, nawet najsilniejsze.

Jeden klub, jedna szkoła nie da rady. Włóż się połączyć. Kooperatywa boiskowa. Czyż nie piękne hasło? W dodatku zupełnie realne i nawet pedagogiczne.

W pewnej dzielnicy przydziela się teren pod boisko. Urządzeniem jego zajmą się kluby, które operują na tym terenie, szkoły średnie

położone w pobliżu, ewentualnie inne instytucje i organizacje zainteresowane w powstaniu tam boiska.

Zawiazuje się kooperatywa.

Niech nawet narazie nie powstaną kryte trybuny dla publiczności. Przedewszystkiem chodzi o tereny ćwiczebne: boisko, bieżnia, szatnie, prysznic.

Na tle budowy wspólnego boiska ileż to wzajemnych uprzedzeń przysłoby. Bo wszelka praca twórcza ludzi jednocy. Poznajemy przy niej zalety współpracowników.

Wspólne boisko doprowadziłoby może do ze wszechmiar pożądanego zjawiska — by młodzież jednej szkoły koncentrowała się w jednym klubie. Jakby to ułatwiło współpracę szkoły i organizacji sportowych!

Tak więc pod hasłem kooperacji najłatwiej zdobędziemy boiska. Mam nawet wrażenie, że i w magistracie prędzej nas zrozumia, bowiem dźlą uważając, że wszyscy mamy jeden cel — dziwią się naszej rozbieżności i wzajemnemu zwalczaniu się.

J. Szyszko-Bolusz.

Zanim rzucana myśl kooperatyw boiskowych będzie podjęta, zajmmy się w następnym numerze sprawą budowy boiska KS Polonja.

HIPPIKA

Międzynarodowy Kongres Jeździecki. — Zaproszenia naszych jeźdźców do Holandji i Belgji. — Konkursy nicejskie.

Jazda nasza ma już ustaloną sławę. Mowa tutaj oczywiście o kawalerji W. P., gdyż cywilne stajnie i dżentelmeni, niestety, sport konny uprawiają jedynie na turfie wyścigowym i to przez zastępców.. dżokejów.

Dzięki temu, że sport konny uprawiany jest wyłącznie przez wojsko, niema też organizacji, któraby pełniła rolę Polskiego Związku Jeździeckiego i zastępowała ten sport na forum międzynarodowym.

Nie wiem, czy wszystkim o tem wiadomo, że podczas szeszciorocznej Olimpiady, o mały figiel polska drużyna jeździecka nie byłaby dopuszczona do udziału w zawodach, ponieważ Polska nie należy do Międzynarodowego Związku Jeździeckiego. I tylko dzięki zabiegom prezesa PKIO, p. K. Lubomirskiego, który zgłosił natychmiast przystąpienie do tego Związku w imieniu PKIO — drużyna naszych kawalerzystów mogła zabłysnąć na torze wyścigowym VIII Olimpiady.

Obecnie, w końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Związku Jeździeckiego. Zaproszenie przysłało na ręce prezesa PKIO. Związku jeździeckiego polskiego jednak jak niema tak niema, a więc jak w dym... do wojska.

I słusznie. Nikt więcej nie ma prawa dostąpić zaszczytu reprezentowania na Kongresie naszego sportu konnego, jak przedstawiciele kawalerji W. P.

Na razie nie wiemy, kto zostanie wyznaczony. Sądzymy jednak, że ponieważ polska drużyna jeździecka udaje się w końcu bieżącego miesiąca do Nicei, z płk. Andersem na czele, za jednym zamachem i za jednym kosztem mógłby p. płk. Anders reprezentować sport konny i na kongresie.

Zasłużona sława naszej kawalerji i jej sukcesy w Nicei, Szwajcarji i na Olimpiadzie ściągają do M. S. Wojsk. coraz to nowe zaproszenia na zawody zagraniczne. Po Nicei udaje się nasza drużyna do Londynu na wielkie konkursy hipiczne. W trakcie tego otrzymano zaproszenie do Holandji, obecnie w tych dniach sfery miarodajne otrzymały, za pośrednictwem posła belgijskiego, zaproszenie oficerów naszych do Belgji na wielkie konkursy hipiczne, urządzane w Brukseli przez Królewskie Towarzystwo Hipiczne. Konkursy te odbędą się w dniach 20-go maja i trwać będą do 29 maja.

Do Nicei drużyna nasza wyjeżdża w ostatnich dniach marca. Skład drużyny już podałem. Są to jednak dopiero kandydaci, których jest 7-miu, pojedzie zaś tylko pięciu. Kto zaś pojedzie, dowiedzą się Czytelnicy z artykułu w następnym numerze „Stadjonu“, gdzie podamy również i imiona koni, którym przypadnie w udziale zaszczyt udziału w konkursach,

H. K.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WARSZAWA

Mdły tydzień.

Na boiskach prawie nic. Na słupach plakaty o skikjöringu... Optymizm tych, którzy po jednej śnieżycy w końcu marca zdecydowali się we wtorek na robienie w niedzielę zawodów hippiczno-narciarskich i jeszcze w czwartek przy odwilży rozlepiali plakaty — jest rozbrajający.

Mamy swoją drogą pecha. Zawsze ten śnieg czy mróz wypada na początku tygodnia i nigdy ani żaden match hokejowy, ani żaden skikjöring nie może dojść do skutku, bo aura za żadne skarby nie chce dotrzeć do niedzieli...

Niedziela w Warszawie bez żadnej atrakcji, ani na błocie, t. j. chciałem powiedzieć murawie, ani przy stolikach. Walnych zgromadzeń oczekujemy cały szereg, ale żadne z nich nie spieszy się, a wszystkie będą się tłoczyć na ostatnie dni marca.

Jedno jest tylko w Warszawie, o czymby warto mówić, ale nie wiadomo nic konkretnego — to boiska.

Nie mówimy o starej Agrykoli, co do której nie wie już nic bodaj że samo Ministerstwo W.R. i O.P., kancelaria cywilna i P.K.I.O.

Ciekawszą rzeczą są boiska nowe. W szczególności z dwóch czołowych klubów dochodzą wieści o przystępowaniu do realizowania projektów.

Skaryszew i Żoliborz mają w r. 1925 być doprowadzone do stanu używalności.

Ale, jak mówiliśmy, niepodobna nic konkretnego dowiedzieć się z klubów, które nie chcą zawczasu trąbić *urbi et orbi* o tem co projektują, w obawie, by nie chwalić się przedwcześnie. Musimy uznać słuszność tego stanowiska i nie możemy dziś zrobić nic więcej, jak tylko zapewnić czytelników, że będziemy ich stale informowali, w miarę zdobywania konkretnych wiadomości.

Choć na terenie stolicy niedziela przeszła bez wrażeń, sport warszawski przeżył niezłą emocję: Cracovia — Polonia, wobec której zbladł występ Warszawianki w Łodzi.

Emocjonujące czekanie skończyło się hiobową wieścią. Mistrz Warszawy wrócił smętny do domu, i długo pewnie popamięta krakowskie niespodzianki.

Na boisku — rzeczy niebywałe. Polonia, która dwa tygodnie temu drużoczko dwucyfrowo Warszawiankę, otrzymuje w Krakowie 9:1. Co najmniej nie wesoło dla, nie tylko okręgu warszawskiego, ale wogóle dla polskiego futbolu, w którym kluby czołowe pozwalają sobie na takie psikusy. Druga klęska drużyny stołecznej — Warszawianki 6:0 od Ł.K.S., nie jest niczem nadzwyczajnym. Drużyna nie jest w dobrej formie, a do katastrof takich oddawna nas przyzwyczaiła.

Ale Polonia... ta wyróżniała się pewną stałością formy i odnosiło się wrażenie, że kierownictwo sekcji nie pozwoli sobie na zbyt ryzykowne eksperymenty.

Tymczasem przeciw bodaj czy nie najsilniejszemu klubowi w Polsce, pałającemu żądzą odwetu, wystawiono drużynę w składzie, powiedzmy dzikim. Pomocnicy na obronie, napastnicy w pomocy, a w bramce ktoś zgoła nieodpowiedzialny. Mądra Polonia po szkodzi. Gdy do przerwy nacykali biało-czerwoni 7 goli ustawiono drużynę tak jak Pan Bóg przykazał, no i przez 45 minut 2:1. Klęska ta była tem niezwykłą, że lwia część bramek padła na początku, a drużyna wytrzymała to i nie ugięła się. Gdyby po przerwie drużyna upadła na duchu, tak jak to zwykle bywa w takich wypadkach, klęska zmieniłaby się w pogrom. Graczom należy się uznanie za ambitną grę, a kierownictwu sekcji wymyślenie za niedowcipne kawały.

WILNO

Podczas gdy w całej Polsce sezon sportowy albo się wcale nie przerywał, albo tętni już życiem od kilku tygodni, u nas dopiero ruszono z miejsca, po ciągłym wyczekiwaniu: przez jeden — zimy, przez innych — wiosny.

Bo proszę: do marca — pogoda, ciepło istny maj; nikt temu nie chce wierzyć, czeka „ustale-

nia się pogody". A gdy wreszcie zdecydowano się rzucić w kął narty, a z piłeczką wybiec na zielonej murawie — istna szykana — ścisnął mróz, sygnęło trochę śnieżki i zrobiła się zima. Brać narciarska co zapaleńsza — ta z AZS-u ruszyła wnet „po północnych stokach", im dalej w marzec, tem mniej po piachu, gdy piłkarze, zaczawszy na trawce, oficjalnie otworzyli sezon na białym całunie.

Otrzymałszy w wyniku małe pomieszenie sezonów, co wprawia nie tyle sportowców, ile rzesze poczytliwych mieszczuchów w osłupienie i prawdopodobny zanik reszty szacunku „dla sportujących warjatów".

Przechodząc od filozofowania do rzeczy, należy podkreślić, że w okresie przedsezonowego czekania robiło się coś nie coś: pracowało się „organizacyjnie".

A więc obrano nowe władze piłkarskie okręgu, udzielając ustępującym absolutorjum bez zastrzeżeń, pozwalając sobie jedynie na pewną krytykę Wydziału gier (zawsze i wszędzie ten nieszcześliwy wydział).

Prócz Wil. OZPN-u zbierał się również i Wil. OZLA. Przy znikomej ilości delegatów i 1 (jedynym) przedstawicielu Zarządu odłożono cały kram do następnego zebrania.

W poszczególnych towarzystwach i klubach „Walniaki" cieszyły się większym powodzeniem. Ogólny nastrój optymistyczny. Zapowiada się w sezonie bieżącym cały szereg „monumentalnych" inwestycji i innych wspaniałości.

TS Wilja — wykończa na czerwiec boisko piłki nożnej — jedno chyba z najładniejszych w Polsce, — buduje bieżnię żużlową (450 mtr.), trybuny i coś się też gada o kortach tenisowych.

WKS „Pogoń" — doprowadza do porządku swój olbrzymi „Stadion", ma zbudować bieżnię żużlową bodaj największą w Polsce (przeszło 900 mtr.). Fundusze na ten cel już dało, czy ma dać D. O. K. III. Jednocześnie „Pogoń" zwiększa tabor wioślarski.

AZS w skromniejszych rozmiarach (lecz może realniej) — stawia własny tabor wioślarski, przystąpił in spe, buduje dalsze korty tenisowe, inicjuje szermierkę i boks.

W innych klubach i klubikach cały wysiłek organizacyjny i finansowy ześrodkowuje się narazie na piłkę nożną, która w dniu 14 III b. r. oficjalnie rozpoczęła sezon zawodami o puchar.

TORUŃ

Cały nasz świat sportowy żył i przejmował się zawodami Toruńskiego Klubu Sportowego z Cracovią i doznał pewnego rozczarowania. TKS poniósł wysoką porażkę, a wszyscy byli pewni przynajmniej wyniku remisowego. Porażkę przypisuje się ciężkiemu terenowi i niedyspozycji graczy. Oczywiście trzeba zawsze czemś usprawiedliwić przegranę, ale wynik cyfrowy pozostaje zawsze wynikiem i nic go nie może zmasać. Dlatego daje się wyczuwać u nas pewne przygnębienie, które powoli znika przed zawodami o Mistrzostwo Polski z Wartą. O ile tylko pogoda dopisze, ma Toruński Klub Sportowy szanse na osiągnięcie honorowego wyniku. Wraz z drużyną wyjedzie do Poznania znaczna część sportowców z Torunia, chcąc osobiście oglądać te nader ciekawe zawody. Nie należy zapominać, że Toruński Klub Sportowy gra po raz pierwszy o Mistrzostwo Polski.

Miejscowe kluby grają intensywnie w każdą niedzielę, przygotowując się w ten sposób do nadchodzących rozgrywek o mistrzostwa klasy „B" i „C". Rozgrywki te rozpoczyna się już w kwietniu i będą miały ciekawy przebieg, ze względu na dużą ilość nowozgłoszonych klubów. Pomiedzy klubami „C" klasy mamy nawet bardzo silne, jak naprzykład Sokoła Bydgoskiego, to też obecnie nie można przewidzieć wyniku. Wydział Gier i Dyscypliny opracował już bardzo sumiennie program rozgrywek, dzieląc wszystkie kluby na kluby klasy „B" i rezerwy klasy „A" oraz na klasę „C" i rezerwy klasy „B". Z programu wynika, że w roku bieżącym rezerwy klasy „B" i „A" będą rozgrywały mistrzostwa oddzielnie i wyłonią ze swego grona mistrza dla każdej kategorii. Jest to system o tyle lepszy, że skracca znacznie czas trwania mistrzostw i daje możliwość faktycznego sklasyfikowania klubów.

Szeroko komentuje się ostatnie postanowienie PZPN, dotyczące przeniesienia siedziby PZPN do Warszawy. Zdania są podzielone, jednak przeważa mniemanie, że PZPN nie miał

prawa anulowania uchwały Walnego Zgromadzenia, mógł ją tylko zawiesić aż do dalszej decyzji dalszego ciągu Walnego Zebrania w Warszawie. W tym sensie zapadnie prawdopodobnie decyzja w Zarządzie Toruńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, czyli innymi słowami, Zarząd będzie obstawał za przeprowadzeniem dalszego ciągu Walnego Zgromadzenia w Warszawie.

W ostatnich dniach odbyło się Walne Zebranie Toruńskiego Klubu Wioślarskiego, z którego wynika, że działalność tego klubu w roku ubiegłym była bardzo produktywną. Z pomiędzy powodzi uchwał należy przytoczyć bardzo ważną, mianowicie postanowienie wybudowania w roku bieżącym własnej przystani. Kredyty na ten cel postanowiono zebrać wśród członków i sympatyków. Czy budowa przystani zostanie w roku bieżącym uskutecznioną należy wątpić ze względu na trudności natury finansowej, jednak znając sprężystość Zarządu Klubu można napewno powiedzieć, że budowa przystani zostanie przynajmniej rozpoczęta i nie utknie w połowie drogi.

Inne gałęzie sportu, jak już o tem wspominałem w poprzednim liście, i narazie nie ma widoków na pobudzenie ich do działalności.

ŁÓDŹ

Człowiek aury spowodowała i oziębienie zapału naszych piłkarzy. Udatnie rozpoczęty sezon należy do przeszłości, obecnie zaś tydzień w tydzień borykają się gwiazdy, gwiazdeczki i ich satelici futbolowi, z śniegiem i deszczem na nie zielonej lecz błotnistej murawie. Co należy podnieść z uznaniem to fakt, że miast całego szeregu nieinteresujących, mamy nieliczne, lecz nader ciekawe spotkania. Ubiegła niedziela przyniosła nam ŁKS — Warszawianka. Zawody te, prowadzone bardzo ambitnie i ładnie przez obie drużyny pozostawiły tu dobre po sobie wrażenie. Warszawianka jest zespołem par excellence sympatycznym i ładnie grającym, ale ustępuje ŁKS-owi pod względem techniki i taktyki. Jedynym dobrym graczem jest bramkarz Domański, reszta zaś graczy ustępuje swojemu przeciwnikowi w zupełności. ŁKS grał bardzo ładnie i wygrał zasłużenie, a mógłby podwoić rezultat, gdyby nie świetna gra Domańskiego i dezorientacja Ałaszewskiego pod bramką przeciwnika. Warszawianka górowała jedynie nad łodzianami świetnym biegiem, co stanowiło dla niej znaczny atut.

Porównyując grę „Polonii", którąśmy widzieli niedawno, z grą „Warszawianki" uderza przedewszystkiem ten sam sposób gry u obu drużyn, oczywicie z zastrzeżeniem, że Polonia lepsza jest o całą klasę. Jedyna bodaj różnica to lekceważenie w Warszawianki gry skrzydłami, a prowadzenie jej środkami. Biało-czarni bardzo by się przydał trener, któryby ich nauczył chociażby startu i stopingu oraz dał nieco pojęcia o celowej taktyce.

Równocześnie z drzemką sezonu na boiskach rozpoczęło się pranie brudów międzyklubowych. Są to odgłosy Walnego Zebrania PZPN-u, na którym stosownie do żądania delegatów łódzkich została postanowiona dyskwalifikacja Śledzia. ŁKS nie dał jednak za wygranę i wszelkimi siłami stara się aby powrócono Śledzia na jego łono, co wobec zbliżających się rozgrywek o mistrzostwo Polski posiada kolosalne znaczenie. W tym celu przy pomocy przeszło połowy klubów w okręgu łódzkim spowodował zwołanie Walnego Zebrania ŁOZPN-u które się odbędzie w dn. 29 b. m. w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Zebranie to będzie miało na celu obalenie obecnego zarządu, czy też dopełnienie go przez kilku mężów zaufania ŁKS-u. Oficjalnie coprawda nazywa się to odczytaniem sprawozdania z Walnego Zebrania PZPN-u i wybraniem delegatów na jego dokończenie.

Kluby łódzkie jeszcze się nie rozruszały. Union, który dotychczas nie dał prawie jeszcze znaku życia zaangażował sobie trenera p. Re. kany Gera z Budapesztu. Przy tej sposobności życzymy nowemu trenerowi owocnej pracy, a sympatycznemu zespołowi zielonych sukcesu.

Z najbliższych nowalji sportowych wymienić jeszcze należy wyjazd Hakoahu do Warszawy dla rozegrania w dn. 28 i 29 bm. zawodów z Ascolą i Skrą.